ARZ

dla

RODZIN KATOLICKICH

NA ROK

1861.

(Rok ósmy.)



W KRAKOWIE.

Nakładem Wydawnictwa dzieł katolickich.

Czcionkami „Czasu“

1860.

Styczeń ma dni 31.

Dn.	T.	ŚWIĘTA RZYMSKIE.	D.	ŚWIĘTA RUSKIE.
1	W.	**Nowy Rok** Almacha m.	20	Ihnatia jepisk. m.
2	S.	Makarego w. i Martyn.	21	Jolianny m.
3	C.	Daniela m. i Genowefy	22	Anastazya m.
4	P.	Dafroza m. i Tyta b.	23	Muczen. 40 w Kry.
5	S.	Emiliana p. i Telesfora	24	*Wigil.* do Rezdez.
Ewangelia téj Niedzieli nie jest wyznaczona.				
6	N.	*1 po N. R.* **Trzech Króli**	25	*N.* **Rozdest Chryst.**
7	P.	Juliana i Lucyana mm.	26	**Sobor Bohorod.**
8	W.	Maxyma b. i Seweryna	27	**Stefana mucz.**
9	S.	Marcyanny p. i m.	28	Dwie Imi mucz.
10	C.	Wilhelma b. i Jana dobr.	29	SS. Młodence m.
11	P.	Higiniusza biskupa.	30	Anysyi m.
12	S.	Honoraty p.	31	Melanyi prep.
Ew. u Łuk. ś. w roz. 2. O Chrystusie w 12 latach.				
13	N.	*1 po 3 Kr.* Godfryda w.	1	*N. 1 p. R.* **Janw. Obr. Ho.**
14	P.	Felixa m. Hilarego b.	2	Sylwestra papy ry.
15	W.	Pawła pust. i Maur.	3	Małachia pr.
16	S.	Marcella p. i Otto. m.	4	Sobor 70 apost.
17	C.	Antoniego Opata	5	*Wigil.* do Bohoja.
18	P.	Kat. ś. Piotra w Rzy. i Pr.	6	**Bohojawłenyje**
19	S.	Ferdyn. w. i Hen.	7	Sobor s. Joanna
Ew. u Jana ś. w roz. 2. O godach w Kanie Galilejskiéj.				
20	N.	*2 p. 3 K. I. J.* Fab. i Seb.	8	*N. 1 p. B.* Heorhia prep.
21	P.	Agnieszki p. i m.	9	Połyjewkta mucz.
22	W.	Wincentego i Anastaz.	10	Hryhoria jepisk.
23	S.	Zaślubienie NMP. i Ildef.	11	Fteodosya prep.
24	C.	Tymoteusza bisk. m.	12	Tatyanny mucz.
25	P.	Nawrócenie ś. Pawła	13	Jermyła m.
26	S.	Batyldy k. i Pauliny w.	14	SS. Otec. w Synai
Ew. u Mat. ś. w roz. 20. O robotnikach w winnicy.				
27	N.	*Starozap.* Jana Chryzo.	15	*N. 2 p. B.* Pawł. Ftywey.
28	P.	Karola W. i Walerego	16	Petra Weryhy
29	W.	Franciszka S. b. w. Sab.	17	Antonyia Wełykaho
30	S.	Hyacenty i Martyny p. m.	18	Aftanasya i Kyryłła
31	C.	Ludwiki i Alber. Piotr. A.	19	Makara prep.

*

Nabożeństwa w kościołach krakowskich.

1. Nowy Rok u XX. Dominikanów.
21. Ś. Agnieszki 40 godz. naboż. 21, 22 i 23 u ś. Józefa.
25. Nawrócenie ś. Pawła 40 godz. naboż. (25, 26 i 27) u XX. Missyonarzy.
29. Franciszka Salezego u PP. Wizytek.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

12 1 Schebat 5621.

LUNACYE.

Ostatnia kwad. d. 4. godz. 2 m. 47 rano. — Zawieja wschodnia.
Nów d. 11. o godz. 4 m. 20 rano. — Suche mrozy.
Pierwsza kwad. d. 19 o godz. 4 m. 53 rano. — Twarde mrozy.
Pełnia d. 26 o godz. 6 m. 0 wieczór. — Odwilż śnieżna.

STYCZEN.

Pan Makary (kapitalista, stary kawaler) i wekslarka (Żydówka) w Krakowie.

Pan Makary. Jak mi radzisz pani kupcowa?.. któreż papiery pójdą teraz w górę, bo ja co nieco mam w polskich rublach.

Wekslarka. To niech Wielmożny pan kupi Listów zastawnych.

Pan Makary. I cóż zyskam?.. Tobie trzeba dać ćwierć procentu za zmianę, a korzyści nie mam żadnéj, - procent mały 4 od sta. Oh! kłopot, kłopot, co za czasy!.. okropne czasy! — Słuchajno, ty pani wekslarko!... jak ci tam? pójdźnosam waćpani!.. Możeby kupić banknocików? — co?.....

Wekslarka. Zapewnie! banknoty doskonałe!.. Oni teraz idą co dzień w górę.

P. Makary. No... proszę!... idą w górę, poczciwe! To trzeba ich kupić za kilka tysięcy!... Byle nie spadły, moja pani wekslarko!... Na miłość Boską!...

Wekslarka. Czy je można rachować?... i wiele Wny pan każe?

P. Makary. A, dobrze! rachuj... ale poczekajno pani!... bo może spadną, dalibóg!... lepiéj się wstrzymać!... kupię już listów zastawnych, tylko *al pari.* — Moja pani..... jakeś dobra.... jakeś uczciwa, bo to bez kuponiku grudniowego, a i to czyni.

Wekslarka. To niech Wielmożny pan trzyma jeszcze polskie, bo one pojdą w górę.

Luty ma dni 28.

Dn. T.	ŚWIĘTA RZYMSKIE.	D.	ŚWIĘTA RUSKIE.
1 P.	Ignacego bisk. męcz.	20	Jeuftymyja welyk.
2 S.	**Oczyszczenie NMP.**	21	Maxyma prep.
Ew. u Łuk. ś. w roz. 8. O nasieniu i wielorakiéj roli.			
3 N.	*Mięsopu.* Błażeja b. m.	22	*N. 3 p. B.* Timoftea apo.
4 P.	Weroniki panny	23	Kłymenta jep.
5 W.	Agaty panny m.	24	Xenyi prep.
6 S.	Doroty panny m.	25	Hryhorya Bohost.
7 C.	Romualda Opata	26	Xenofonta prep.
8 P.	Jana de Math. i Mar. Izaja.	27	Joanna Złatousty.
9 S.	Apolonii p. m. i Andrz.	28	Jefrema jepis.
Ew. u Łuk. ś. w roz. 18. Jezus przepowiada swą mękę.			
10 N.	*Zapust.* Scholastyki p.	29	*N. 4 p. B.* Ihnatia je.
11 P.	Hipolita i Eufrozyny m.	30	**Tryech Swiatyte**
12 W.	Modesta m.	31	Kyra i Joana m.
13 S.	*Popielec.* Juliana m. Kat.	1	**Fewrał.** Trytona
14 C.	Walentego kapł. m.	2	**Strytenyje Hosp.**
15 P.	Faustyna i Jowity mm.	3	Symeona Brohopr.
16 S.	Julianny panny	4	Isydora prep.
Ew. u Mat. ś. w roz. 4. O diable który kusił Jezusa.			
17 N.	*1 Wstępna.* Sabina b.	5	*N. 5 p. B.* Ahaftyi m.
18 P.	Konstancyi p.	6	Wukoła prep.
19 W.	Konrada wyz.	7	Parftenyja prep.
20 S.	*Such.* Leona w.	8	Fteodora m.
21 C.	Eleonory panny	9	Nykyfora m.
22 P.	*Such.* Kat. ś. P. A. i P.	10	Charałampya m.
23 S.	*Such.* Florentego i Piot.	11	Własya m.
Ew. u Mat. ś. w roz. 17. O Przemienieniu się Jezusa.			
24 N.	*2 Sucha.* Macieja ap.	12	*N. 6 p. B.* Mełetya archi.
25 P.	Wiktoryn i Wiktor mm.	13	Martiniana prep.
26 W.	Alexandra bisk.	14	Auxentia prep.
27 S.	Anastazyi panny	15	Onysya apost.
28 C.	Romana opata	16	Pamfyła mucz.

Nabożeństwa w kościołach krakowskich.

2. Oczyszczenie NP. Maryi u XX. Dominikanów.
6 ś. Doroty u ś. Marka.
8 ś. Izajasza Bonera u XX. Augustyanów.
10 11, i 12, Ostatki, 40godz. nabożeństwo u P. Maryi.
13 Popielec. Zaczynają się nabożeństwa passyonalne: w Niedziele u XX. Dominikanów, Karmelitów, Bernardynów, Augustyanów, u ś. Floryana, u ś. Marka; w poniedziałki u P. Maryi; we wtorki u ś. Anny; we czwartki u ś. Piotra, w piątki u XX. Franciszkanów i u Bożego Ciała. Codzień wotywa z kazaniem przez cały post u P. Maryi.
13. ś. Katarzyny Ricci u pp. Dominikanek na Gródku.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

11 1 Adar. 21 11 post Estery 24 14 Purim, 25 15 Szuszan Purim.

LUNACYE.

Ostatnia kwadra d. 2 o godz. 10 m. 52. rano. Śniegi obfite.
Nów d. 9 o godz. 2 m. 58 wieczór. Deszcz ze śniegiem.
Pierwsza kwad. d. 18 o godz. 1 m. 12 po połud. Gołaledź mróz.
Pełnia d. 25 god. 5 m. 37 rano. Powszechna odwilż.

LUTY.

Pan Makary sam na wsi ze swemi kapitałami.

P. Makary. (Sam zacierając ręcè). Oh! wiatr wieje, zimno, a nie warto palić, bo się ociepli od pełni. — A potem „S. Maciej, zimę straci!“ — No, proszę, jakim ja głupi że nie zmieniłem!.... Dobrze mi żydówka radziła! — Jakaś poczciwa żydówka!.... Już chciała liczyć banknoty, a ja nie chciałem.... Oj głupstwo!.... raczej nieszczęście, bo któż to przewidział?.... Ale i te banknoty, dziwne, aby tak skoczyć od razu.! Ej, polskie papiery to nic nie warte, zawsze siedzą przy ziemi, ani razu nie widziałem żeby podskoczyły....A ileż mam tego?... zaraz, (tylko drzwi zamknę), bo moja gospodyni wszystkiego ciekawa. — (liczy).... 215,000 a gdzież więcéj?... Przecież było więcéj? Cóż zaś znowu?.... Przecieżbym ja dla żartu sam sobie nie wziął i przed sobą nie schował?.... Oh dla Boga! aż mi się gorąco zrobiło!.... Ale dziecieństwo! po cóż się turbować? Są, są moje papierki, tylko w drugiéj szufladce.— No!, pejedziecie zemną papierki do Krakowa, bo was sprzedam a zakupię takich, co na nich przyrasta. — A teraz spijcie dobra noc wam.

Marzec ma dni 31.

Dn.	T.	ŚWIĘTA RZYMSKIE.	D.	ŚWIĘTA RUSKIE.
1	P.	Albina bisk. wyz.	17	Fteodora mucz.
2	S.	Heleny Cesarzowy	18	Lwa papy rym.
Ew. u Łuk. ś. w roz. 11. O wyrzucaniu diabłów.				
3	N.	*3 Głuch.* Kunegundy C.	19	*N. 7 p. Boh.* Archyp. a.
4	P.	Kazimierza k. pol. w.	20	Lwa Episkopa
5	W.	Fryderyka opata	21	Tymoftea prep.
6	S.	Kolety panny	22	SS. MM. w Ewhen.
7	C.	Tomasza z Akwinu	23	Połykarpa jep.
8	P.	Jana Bożego Cyrylla i M.	24	Obrit. Hław Joan.
9	S.	Franciszki Rzym. wdo.	25	Tarasia archiep.
Ew. u Jana ś. w roz. 6. O nakarmieniu 5000 ludzi.				
10	N.	*4 Środopu.* 40 Męczen.	26	*N. 8 Mias.* Porfyria ar.
11	P.	Konstantego wiel.	27	Prokopia Prep.
12	W.	Grzegorza papieża	28	Wasyłya prep.
13	S.	Krystyny panny	1	**Mart.** Jewdoki m.
14	C.	Zacharyusza i Matyldy	2	Fteodota mucz.
15	P.	Izabelli i Leoncyi pan.	3	Jewtropia mucz.
16	S.	Cyryaka Dyakona	4	Harasyma prepo.
Ew. u Jana ś. w roz. 8. O żydach, którzy chcieli ukam. Jezusa.				
17	N.	*5 Biał.* Gertrudy Patry.	5	*N. Syropust.* Konon.
18	P.	Aleks. b. m. i Edwarda	6	*Post W.* ss. 42 mucz.
19	W.	Józefa Oblub. NMP.	7	Wasyłya mucz.
20	S.	Eufemii i Teodozyi	8	Fteofytaka pr.
21	C.	Benedykta opata wyz.	9	SS. 40 mucz.
22	P.	7 boleści NMP. Kat. kr.	10	Kondrata mucz.
23	S.	Oktawiana męcz.	11	Sofronia prep.
Ew. u Mat. w. roz. 21. O wjeździe Jezusa do Jeruzalem.				
24	N.	*6 Kwiet.* Gabryela arch.	12	*N. 1 Wstup.* Fteof.
25	P.	SS. 262 męcz.	13	Nikyfora patry.
26	W.	Teodora bisk.	14	Wenedykta prep.
27	S.	Jana pust. Roberta b.	15	Ahapia mucz.
28	C.	*Wiecz. Pań.* Syxta p.	16	Sawyna mucz.
29	P.	*Wielki.* Eustazego opa.	17	Alexia prepod.
30	S.	*Wielka.* Kwiryna m.	18	Kyryłła archiep.
Ew. u Mar. ś. w roz. 16. O Zmartwychwstaniu Jezusa.				
31	N.	**Wiel. Zmart.** Bal. i Kor.	19	*N. 2 Postu.* Hrysan.

Nabożeństwa w kościołach krakowskich.

4 S. Kazimierza u XX. Reformatów.
7 S. Tomasza z Akwinu 40-godz. naboż. 5, 6 i 7, u XX. Dominikanów.
8 Ś. Jana Bożego u Bonifratrów.
19 Ś. Józefa u ś. Józefa.
28 Wielki Czwartek, umywanie nóg w katedrze na Zamku rano, po południu u P. Maryi z 4 kazaniami.
31 Zmartwychw. Pańs. u XX. Dominikanów i Augustyanów.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

12 1 Nisan 26 15 Początek Paschy. 27 16 Drugie święto.

LUNACYE.

Osatnia kwad. d. 3 o god. 8 m. 9 wieczór. Deszcz.
Nów d. 11 o god. 2 m. 31 po poł. Silne przymrozki.
Pierwsza kwad. d. 19 o god. 6 m. 25 wieczór. Wiatry mroźne.
Pełnia d. 26 god. 3 m. 8 wieczór. Ciepło ale pochmurno.

MARZEC.

Pan Makary w Krakowie, wśród tłumu wekslarzy.

Pan Makary. A Wcpan, panie kupiec, wiele dajesz?

Wekslarz. Ja dam Wielmożnego Pana, 12 procentu.

Pan Makary. A pani czy co nadrzucasz?

Wekslarka. Ja nawet tego dać nie mogę, co ten szacher daje bo mnie chce podkupić *).

Pan Makary. Nie kłóćcie się, tylko nadrzucajcie!—No, a ty druga pani z brylantami, musisz być bogata, więc ty dasz więcéj. Bankier daje mi 13 procentów.

Druga wekslarka. **) Niech da, ale ja nie daję, tylko dwanaście bez ćwierci.

P. Makary. Kiedy mi ofiaruje, oto ten pan Starozakony 12 procentów.

Druga wekslarka. Niech daje kiedy taki głupi, ale ja nie będzie dawać tego nikomu, chyba Wielmożnemu Panu.

P. Makary. Oho! głupia, waryatko!! Nibyś dla mnie taka życzliwa!! Pójdź panie wekslarz, i płać mi za 20,000 złp. banknocikami, ale nowemi, bo potarganych nie wezmę, ani poplamionych, tylko nowe, czyste z pod stępla.

Wekslarka druga. Gay geschwind! wir haben ihn gefangen. Schpeter werden wir theilen.

Wekslarka pierwsza. Git gemacht, gutes Geschäft.

---

*) Wekslarka była żoną wekslarza. — **) Siostra wekslarza.

Kwiecień ma dni 30.

Dn.	T.	ŚWIĘTA RZYMSKIE.	D.	ŚWIĘTA RUSKIE.
1	P.	**Wielki.** Hugona bisk.	20	Prepod. Otec. w Ob.
2	W.	Franciszka z Pauli w.	21	Jakowa pr.
3	S.	Rycharda bisk. w.	22	Wasyłya jep.
4	C.	Izydora bisk. w.	23	Nykona prep.
5	P.	Wincentego Fere. w.	24	Zacharyi pre.
6	S.	Celestyna p.	25	**Błochowiszcze**
Ew. u Jana ś. w roz. 20. O pokazywaniu się Jezusa uczniom.				
7	N.	*Przewodn.* Epifaniusza	26	*N. 3 Postu.* Sobor H.
8	P.	**Zwiastow. NMP.** Dy.	27	Matrony m.
9	W.	Maryi Egipc. p.	28	Iłariona pr.
10	S.	Ezechiela pr.	29	Marka pr.
11	C.	Leona papieża	30	Joanna Listwysz.
12	P.	Juliusza papieża	31	Ipatya jepisk.
13	S.	Justyna m. i Hermeneg.	1	**Aprieł.** Maryi jeh.
Ew. u Jana ś. w roz. 10. O Chrystusie dobrym pasterzu.				
14	N.	*2 Grob. Jezusa.* Waler.	2	*N. 4 Postu.* Tyta pr.
15	P.	Ludwiny i Kasyldy pp.	3	Nykyty prep.
16	W.	Lamberta m.	4	Josyfa pr.
17	S.	Rudolfa bisk. i m.	5	Fteodyta m.
18	C.	Apoloniusza m.	6	Jewtychia jepisk.
19	P.	Antonii p. i Wernera m.	7	Heorchia pr.
20	S.	Agneszki policyan.	8	Jrydiona ap.
Ew. u Jana ś. w roz. 16. O odejściu Chrystusa do Ojca.				
21	N.	*3 Opie. ś. Józef.* Anzelm	9	*N. 5 Postu.* Jewpsych.
22	P.	Sotera i Kaj. mm.	10	Terentia m.
23	W.	Wojciecha arcybisk. m.	11	Antypy jep.
24	S.	Jerzego m.	12	Wasyłia pr.
25	C.	Marka Ewangelisty	13	Artemona Jepisk.
26	P.	Kleta i Marcellego mm.	14	Martyna p.
27	S.	Anastazego pap. i Teof.	15	Arystarcha a.
Ew. u Jana ś. w roz. 16. O przyczynie Chrystusowego odejścia.				
28	N.	*4 p. Wielk.* Witalisa m.	16	*N. 6 Postu.* Ahapii m.
29	P.	Piotra m.	17	Symeona pr.
30	W.	Katarzyny Senen. p.	18	Joanna pr.

Nabożeństwa w kościołach krakowskich.

1 Emaus na Zwierzyńcu.
2 Rękawka na Podgórzu, obchód zwyczajowy.
5 S. Wincentego Fereryusza u XX. Dominikanów.
8 Zwiastowanie NP. Maryi u P. Maryi, u XX. Augustyanów i Kapucynów.
14 Grobu Chrystusa u Bożego Ciała.
23 Ś. Wojciecha u ś. Wojciecha.
25 Ś. Marka 40godz. nabożeństwo 25, 26 i 27 processye publiczne z kościołów parafialnych.
30 Ś. Katarzyny Seneńskiéj u XX. Augustyanów.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

1 21 Siódme święto; 2 22 ósme święto, 11 1 Ijar, 28 18 Lag-Bomer.

LUNACYE.

Ostatnia kwad. d. 2 o god. 7 m. 17 wieczór. Deszcze zimne.
Nów d. 10 o god. 7 m. 49 rano. Wiatr wschodni, pogoda ale zimno-
Pierwsza kwadra d. 18 o god. 7 m. 38 rano. Pogoda.
Pełnia d. 24 o god. 11 m. 16 w nocy. Deszcze obfite.

KWIECIEŃ.

Pan Makary u księdza Proboszcza.

Ks. Proboszcz. I jakież to Pana nieszczęście spotkało, żeś pan aż zmizerniał?

P. Makary. Licho mnie poniosło do Krakowa, iżby zmienić polskie papiery na banknoty. — Najprzód żydziska się zmówiły i oszukały mnie na kursie, ale co gorzéj, ja kupiłem banknoty jakby dzisiaj, a tu jutro spadają o 2 procent niżéj, aż potem o 3. Oj źle, myślę sobie! trzeba się ratować.—Daléjże ja między Żydy, i kupuję listy zastawne polskie, i ledwo co kupiłem, płacąc je po 15 procentów, a tu jakby się los sprzysiągł na mnie, idą bankoty w górę o 5 procentów aż do 6 procentów.—Ledwo mi się w głowie nie pomieszało.—Biegnę do bankiera, prosząc na miłość boską, aby mi dał jaką pewną radę, które papiery kupić, a jakie sprzedać, a bankier powiada: „Ja nie wiem, ja tego nie przewidzę;“ a któż u djabła będzie wiedział jak nie bankier co tem traktuje.

Ks. Proboszcz. Ej, co się tam martwić! To wszystko mamona, Pan jesteś bezdzietny, na chleb ci nie braknie!

P. Makary. To też żem bezdzietny, więc cała moja pociecha, w tych tam, że tak powiem, papierkach, i tém tam grosiwie, co go mało i którego już ubyło przez te zmienne kursa.

Maj ma dni 31.

Dn. T.	ŚWIĘTA RZYMSKIE.	D.	ŚWIĘTA RUSKIE.
1 S.	Filipa i Jakóba ap.	19	Joanna prep.
2 C.	Zygmunta męcz.	20	Fteodora prep.
3 P.	Znalezienie Krzyża ś.	21	Januaria mucz.
4 S.	Floryana męcz.	22	Fteodora Sykeota
Ew. u Jana ś. w roz. 16. O skutku prośby w Imie Jezusa.			
5 N.	*5 p. W.* Krzyż. Goth. B.	23	*N.* **Woskrs.** Heor. m.
6 P.	Krzyż. Jana w Oleju m.	24	**Poned. św.** Sawwy.
7 W.	Krzyż. Domicelli p.	25	**Wto. św.** Marka Je.
8 S.	**Stanisława bisk. m.**	26	Wasyłya mucz.
9 C.	**Wniebowst. P.** Grzeg. N.	27	Symeona jepis. m.
10 P.	Izydora włoś. wyz.	28	Jasona apost.
11 S.	Beatryxy panny.	29	Dewiat mucz.
Ew. u Jana ś. w roz. 15. O Przyjściu Pociesz. Ducha św.			
12 N.	*6 p. Wielk.* NMP. Łask.	30	*N. 1 p. Woskr.* Jako.
13 P.	Hilarego bisk.	1	**Mai.** Germii Prorok.
14 W.	Bonifacego męcz.	2	Aftanazya Alex.
15 S.	Zofii i 3 Córki m.	3	Tymoftea mucz.
16 C.	Jana Nepomucyna m.	4	Petabje mucz.
17 P.	Paschalisa wyz.	5	Iryny mucz.
18 S.	Wigilia Fel. Kap. wyz.	6	Jowa Prawednaho
Ew. u Jana ś. w roz. 14. O Zesłaniu Ducha świętego.			
19 N.	**Sw. Zesłanie Ducha S.**	7	*N. 2 p. Wos. Hos.* p.
20 P.	**Swiąt.** Bernard.	8	Joanna Bohosła.
21 W.	Heleny król.	9	Pren M. Nykoł.
22 S.	Such. Julii panny. m.	10	Symeona apost.
23 C.	Dezyderysza bisk.	11	Mokia mucz.
24 P.	Such. Joanny w. NMP.	12	Jepyfonia Jepisko.
25 S.	Such. Urbana pap.	13	Hłyhey mucz.
Ew. u Łuk. ś. w roz. 6. O potrzebie ludzkości i litości.			
26 N.	*1 p. S.* Sw. Trój. Filip. N.	14	*N. 3 p. Wosk.* Iz. m.
27 P.	Jana papieża.	15	Pachamyja Wety
28 W.	Wilhelma i Magd. z Paz.	16	Fteodora prep.
29 S.	Maxyma b. w. i Teodozyi	17	Andronika apost.
30 C.	**Boże Ciało.** Felixa p.	18	Fteodora prep.
31 P.	Petronelli panny	19	Patrykła jepisk.

Nabożeństwa w kościołach krakowskich.

Przez cały maj jako miesiąc Maryi wieczorne nabożeństwo do N. P. M. z kazaniami u P. Maryi i we wszystk. kościoł. farnych.
3 Znal. ś. Krzyża u ś. Krzyża, u P. Maryi i u XX. Franciszk.
4 Ś. Floryana 40god. nab. u ś. Floryana processya z Zamku.
6 7 i 8 dni krzyżowe i processye publiczne z kośc. parafial.
8 ś. Stanisława w katedrze na zamku i na Skałce nowenna do ś. Stanisława we wszystkie piątki od Wielk. nocy do Ziel. świąt.
12 N. M. P. łask. u P. Maryi.
15 Ś. Zofii u ś. Marka.
16 ś. Jana N· u ś. Wojciecha.
18 ś. Feliksa u XX. Kapucynów.
19 Zesłanie Ducha ś. na Zamku 40god. nab. u XX. August. i u XX. Kamed. na Bielanach przez cały tydzień.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

10 1 Siwan. 15 6 tyg. święto (Zielone świąt.). 28 7 drugie święto.

LUNACYE.

Ostatnia kwad. d. 1 o god. 8 m. 25 wieczór. Deszcz.
Nów d. 9 o god. 12 m. 1. w nocy. Wypogadza się lecz zimno.
Pierwsza kwadra d. 17 o god. 4 m. 56. Pogoda, ale zimno.
Pełnia d. 24 o god. 6 m. 58 rano. Deszcz i ociepla się.
Ost. kwad. d. 31 o god. 11 m. 18 rano. pochmurno, ale ciepło.

M a j.

Pan Ernest u pana Makarego.

P. Ernest. szlachetność uczuć Znając Waćpana Dobrodzieja, udaję się do niegoz prośbą.—Potrzebowałbym na ten ś. Jan kilku tysięcy,

P. Makary. Żałuję bardzo, iż wygodzić nie mogę, ale nie mam, sumiennie nie mam. Jest tam trochę drobiazgu, ale to resztki, to nie żaden kapitał. — Poniosłem ciężkie straty na kursach. — Dałem obrączkowém złotem, a oddano mi szmatami. — Oj, tak, tak! Bardzo żałuję! bo mój Boże, z ojcem pańskim żyłem w przyjaźni; chciał mię swatać ze swoją siostrą.

P. Ernest. Ale nie miała majątku....

P. Makary. Tak, tak, nie miała, ale urodziwa była panna, słuszna, korpulentka, tylko że ja biedny, ona biedna, więc jakoś....

P. Ernest. Że się też Pan kary Bożéj nie boisz narzekać na biedę, kiedy wszyscy wiedzą żeś Pan kapitalista.

P. Makary. Kto powiedział? Mój Boże ludzie wiedzą, a ja sam nie wiem.—Mam trochę, ale bardzo mało, prawie na pogrzeb, i tego nie trzymam u siebie, bo teraz nikomu wierzyć nie można, ani nawet sobie.

P. Ernest. Zapewne, iż sobie najmniéj trzeba dowierzać. Żegnam pana,

Czerwiec ma dni 30.

Dn. T.	ŚWIĘTA RZYMSKIE.	D.	ŚWIĘTA RUSKIE.
1 S.	Nikodema i Juwenciusza	20	Ftałotea mucz.
Ew. u Łuk. ś. w roz. 14. O wezwaniu na wielką wieczerzę.			
2 N.	*2 p. Św.* Eraz. b. i E.	21	*N. 4 p. Woskr.* K. g.
3 P.	Klotyldy król.	22	Wasyłya mucz.
4 W.	Flawiana b. Franc. Ks.	23	Michaiła prep.
5 S.	Florencyi panny	24	Symeona prep.
6 C.	Norberta opata wyz.	25	Iretyd. Obr.
7 P.	Serca Jezusa. Roberta b.	26	Karpa apost.
8 S.	Medarda bisk. w.	27	Fteraponta Jep.
Ew. u Łuk. ś. w roz. 15. O zgubionéj owcy i o groszu.			
9 N.	*3 p. Św.* Prima i Fel. m.	28	*N. 5 p. Woskr.* Nyk. p.
10 P.	Małgorzaty panny	29	Fteodosyi mucz.
11 W.	Barnabasza apost.	30	Isaaka prep.
12 S.	Onufrego wyz.	31	Germia apost.
13 C.	Antoniego z Padwy w.	1	**Jjun. Woz. Hos. Ju.**
14 P.	Bazylego wyz.	2	Nykyfora patry.
15 S.	Wita i Modesta mm.	3	Łukityana mucz.
Ew. u Łuk. ś. w roz. 5. O obfitym Piotra połowie ryb.			
16 N.	*4 p. Św.* Justyny p. Jo. p.	4	*N. 6 p. Woskr.* Myt. p.
17 P.	Adolfa bisk.	5	Doroftea Jep muc.
18 W.	Marka i Marceliana m.	6	Wyssariona pre.
19 S.	Gerwazego i Protazego.	7	Fteodora Jep.
20 C.	Reginy panny	8	Fteodora mucz.
21 P.	Alojzego Gonzagi wyz.	9	Kyryłła archiep.
22 S.	Paulina bisk. wyz.	10	Tymoftea Jep. m.
Ew. u Mat. ś. w roz. 5. O sprawiedliwości.			
23 N.	*5 p. Św.* Agrypiny p.	11	*N.* **Sosz. S. Du.** Wa.
24 P.	Narodzenie ś. Jana.	12	**SSS. Trój.** Onuf. p.
25 W.	Gwilelma wyz.	13	Akiłyny prep.
26 S.	Jana i Pawła mm.	14	Jetyssya proroka
27 C.	Władysława król. węg.	15	Amosa proroka
28 P.	*Wigilia.* Leona pap.	16	Jychona prep.
29 S.	**Piotra i Pawła** apost.	17	Maniuta mucz.
Ew. u Marka ś. w roz. 8. O nakarmieniu 4000 ludzi.			
30 N.	*6 p. Św.* Emilii i Luc. m.	18	*N. 1 p. So.* Lonet m.

Nabożeństwa w kościołach krakowskich.

7 Serca Jezusowego 40godz. naboż. 7, 8 i 9 u PP. Wizytek.
9 Poświęcenie kościoła katedralnego na Zamku.
13 ś. Antoniego, we wszystkich kościołach zakonów ś. Franc.
19 ś. Gerwazego u XX. Kamedułów na Bielanach.
24 ś. Jana u ś. Jana.
29 ś. Piotra i Pawła u ś. Piotra.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

9 1 Thamus. 25 17 Post. zdobycie kościoła.

LUNACYE.

Nów d. 8 o god. 2 m. 31 po połud. Pogoda, ciepło.
Pierwsza kwadra d. 15 o god. 11 m. 9 w nocy. Pogoda trwała.
Pełnia d. 22 o god. 3 m. 16 po połud. Deszcze się rozpoczynają.
Ostatnia kwad. d. 30 o god. 3 m. 33 rano. Deszcze trwają.

CZERWIEC.

Pan Makary odstrzyga w kassie kupony.

P. Makary. Oto tu jest od pięciudziesiąt tysięcy kilka kuponików, bo na moją wioskę mała przypada indemnizacya.— Pańszczyzna dwa razy więcéj czyniła, ale człowiek się zgadza z wolą Boga i rządu.

P. Kassyer. Ale tu znowu od pożyczki narodowéj jest drugie tyle, więc sie uzbiera.

P. Makary. Ej, to tam malaństwo, ja to kupiłem oto tak, przez patryotyzm, jak stały po 68. — Myślałem sobie, iż trzeba rządowi przyjść w pomoc.

P. Kassyer. To też widzę, iż to nie na pańskie imie wydane, tylko cedowane, przeto pan w niczém rządowi nie pomógłeś.

P. Makary. Szczerze chciałem...... miałem intencyą, ale nie zawsze człowiek może, chociaż chce. — To podobno będzie pięć tysiączków wszystkiego.

P. Kassyer. Tak jest ale strącamy 5 pr. na skarb.

P. Makary. Ej, Panie Dobrodzieju, to może od wielkich sum, ale to chudoba, to nie warto nawet uważać na to.— Skarb uboższymprzez to nie będzie.

P. Kassyer. Wyjątku niema, reguła jest powszechna.

P. Makary. To znowu strata! mój Boże, jak ja też nie mam szczęścia do tych pieniędzy!

Lipiec ma dni 31.

Dn. T.	ŚWIĘTA RZYMSKIE.	D.	ŚWIĘTA RUSKIE.
1 P.	Najdr. Kr. PNJC. Teobal.	19	Judy Fteod. apost.
2 W.	Nawiedzenia NMP.	20	Meftodia jep.
3 S.	Anatolego wyz.	21	Justyna m.
4 C.	Józefa Kalasantego.	22	**Tyło Chr.** Jewse. j.
5 P.	Karoliny panny	23	Achrypiny m.
6 S.	Izajasza proroka	24	**Rozdest Joanna**
	Ew. u Mat. ś. w roz. 7. O fałszywych prorokach.		
7 N.	*7 p. Św.* Jana z Dukli	25	*N. 2 p. Sosz.* post d. P.
8 P.	Elżbiety król. wdo.	26	Dawyda pr.
9 W.	Cyrylla b. pat. szwedz.	27	Sampsona pr.
10 S.	Amalii p. Siedm. br. m.	28	Kyra i Joanna
11 C.	Pelagii m.	29	**Petra i Pawła**
12 P.	Jana Gwalberta wyz.	30	Sostradaniie pr. Bo.
13 S.	Małgorzaty panny m.	1	**Jjuł.** Kosmy i Da.
	Ew. u Łuk. ś. w. roz. 16. O niesprawiedliwym Szafarzu.		
14 N.	*8 p. Św.* Bonaw. Dok.	2	*N. 3 p. Sosz.* Pot. Ryz. b.
15 P.	Rozesłańców ap. i Henr.	3	Inkyfta m.
16 W.	NMP. Szkapl. i Rajnol.	4	Andreia archiep.
17 S.	Aleksego w. i Berty p.	5	Aftanasia afron.
18 C.	Szymona z Lipnicy w.	6	Sysoa pr.
19 P.	Wincentego z Pauli w.	7	Ftomy prepod.
20 S.	Cesława w. i Kass. w.	8	Prokopia m.
	Ew. u Łuk. ś. w roz. 19. O zburzeniu Jeruzalem.		
21 N.	*9 p. Św.* Daniela pror.	9	*N. 4 p. Sosz.* Pankratya.
22 P.	Maryi Magdaleny	10	40y piat m.
23 W.	Teofila m.	11	Jewfymi m. i Otg. m.
24 S.	Krystyny panny	12	Prokła m.
25 C.	Jakóba ap. i Krzysz. m.	13	Hawryiła archan.
26 P.	Anny Matki NMP.	14	Akyły apost.
27 S.	Jukunda m.	15	Kyryka m.
	Ew. u Łuk. ś. w roz. 18. O faryzeuszu i celniku.		
28 N.	*10 p. Św.* Kuneg. król.	16	*N. 5 p. Sosz.* Aftyn. j.
29 P.	Marty g. p. i Lucylli m.	17	Maryna m.
30 W.	Heleny wdowy	18	Jemytyana m.
31 S.	Ignacego Lojoli wyz.	19	Makryny pr.

Nabożeństwa w kościołach krakowskich.

2 Nawidz. N. P. M. u XX. Karmelitów przez cały tydzień z 2 kazaniami codziennie, na końcu 40godz. nab. i u PP. Wizytek.
4 ś. Józefa Kalasantego u XX. Piarów.
16 N. P. M. Szkapl. u XX. Karmelitów i u PP. Karmelitanek, u ś. Barbary i na Smoleńsku.
18 ś. Szymona z Lipnicy u XX. Bern. u P. Maryi uroczysta wotywa na pamiątkę pożaru Krakowa w r. 1850.
19 ś. Wincentego a Paulo u XX. Missyonarzy.
22 ś. Maryi Magdaleny u XX. Dominikanów.
26 ś. Anny u ś. Anny (i w niedzielę po ś. Annie u ś. Mikoł.).
28 ś. Kunegundy u ś. Andrzeja i u ś. Józefa.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

8 1 Ab. 16 9 post. Spalenie kaścioła.

LUNACYE.

Nów d. 8 o god. 3 m. 5 rano. Pogoda, wiatr wschodni.
Pierwsza kwad. d. 15 o god. 3 m. 40 rano. Pogoda do 18 lipca.
Pełnia d. 21 o god. 12 m. 59 w nocy. Deszcze i parno.
Ostatnia kwad. d. 29 o god. 8 m. 45 wieczór. Deszcze.

LIPIEC.

Pan Makary w konferencyi z faktorem.

P. Makary. Nie wielka to sumka, bo to tam za kuponiki, ale na co i to ma próżno leżyć, niech pieniądze na siebie zarabiają, tak jak ja na nie pracuję.

Faktor. A jakby to Wy Pan chciał?.... czy na hypotekę?....

P. Makary. O broń mnie Boże, prędzéj na jaki zastaw, to jest na sreberka, perły, brylanciki, i z małym procentem, bo nie chcę więcéj jak 1½ proc. na miesiąc, a tobie dam za fatygę 5 reńskich.

Faktor. Mnie się należy jeden procent od całéj summa.

P. Makary. To się pogodzimy, tylko zrób interes.

Faktor. A nie chciałby Wy Pan kamienicy na Kazimierzu, która niesie duży procent?

P. Makary. Kiedy mogłoby się licho spalić, gdzież pieniędzy szukać? — A za wieleżby kupił?

Faktor. Można i za sto tysięców reńskich.

P. Makar. O! to nie chcę. — Żeby się tak trafiło przypadkiem, to jest tak jak rozumiesz i jak ja rozumiem, albo jak obaj rozumiemy, to jeszcze pół biedy.

Faktor. No, będę szukał.

Sierpień ma dni 31.

Dn.	T.	ŚWIĘTA RZYMSKIE.	D.	ŚWIĘTA RUSKIE.
1	C.	Piotra w Okowach m.	20	Słyi pror.
2	P.	NMP. Aniels. Alfons. b.	21	Symeona prep.
3	S.	Znalez. ś. Szczepana i L.	22	Maryi Mahdałyny.
		Ew. u Marka ś. w roz. 7. O głuchym i niemym.		
4	N.	*11 p. Św.* Dominika w.	23	*N. 6 p. Se.* Jrofyma m.
5	P.	NMP. Śnieżnéj	24	Chrystyny mucz.
6	W.	Przemienienie Pańskie	25	Uspen ś. Anny
7	S.	Kajetana wyz.	26	Jermołeja m.
8	C.	Cyryaka m.	27	Pantolejmona m.
9	P.	Kamilli z Lalis wyz.	28	Prochora apost.
10	S.	Wawrzyńca m. i Filom.	29	Kattynyka m.
		Ew. u Łuk. ś. w roz. 10. O zranionym Samarytanie.		
11	N.	*12 p. Św.* Zuzanny p. m.	30	*N 7 p. So.* Syty a.
12	P.	Klary panny	31	Zap. do Uspens.
13	W.	Hipolita męcz.	1	**Awgust.** Proisch.
14	S.	*Wigilia.* Euzebii m.	2	Stefana m.
15	C.	**Wniebowzięcie NMP.**	3	Izakya prep.
16	P.	Rocha wyz.	4	Sedmy Otroków.
17	S.	Anastazego bisk. wyz.	5	Jewsyhnia mucz.
		Ew. u Łuk. ś. w roz. 17. O uzdrowienin 10 trędowatych.		
18	N.	*13 p. S.* Jacka wyz.	6	*N. 8 p. Sosz.* Pre. Ho.
19	P.	Sebalda wyz. Benig. p.	7	Demetrya pre.
20	W.	Bernarda opata wyz.	8	Jemełyana Jep.
21	S.	Joanny Fremiot wd.	9	Małłya apost.
22	C.	Symforyana m.	10	Lawrentia m.
23	P.	Zacharyasza bisk.	11	Jewpła m.
24	S.	Bartłomieja apost.	12	Fołya mucz.
		Ew. u Mat. ś. w roz. 6. O służeniu Bogu i mamonie.		
25	N.	*14 p. Św.* Ludwika kr.	13	*N 9 p Sosz.* Maxy. dr.
26	P.	Alexan. m. i Zefiryna p.	14	Michea pr.
27	W.	Przen. ś. Kazim. i Róż. p.	15	**Uspen.** Bohor.
28	S.	Augustyna bisk. wyz.	16	Nerukoł obr.
29	C.	Ścięcie ś. Jana i Bron. p.	17	Myrona mucz.
30	P.	Feliksa m.	18	Flora i Ławra m.
31	S.	Rajmunda wyz.	19	Andrea m.

Nabożeństwa w kościołach krakowskich.

2 N. M. P. Anielskiéj we wszyst. kośc. zakonu ś. Franciszka.
3 4 i 5 N. P. Maryi Snieżnéj 40godz. naboż. i ś. Dominika u PP. Dominikanek na Gródku.
4 ś. Dominika u XX. Dominikanów.
6 Przemienienie Pańskie u XX. Pijarów.
7 ś. Kajetana u XX. Kapucynów.
12 ś. Klary 40god. naboż. 10, 11 i 12 u ś. Andrzeja.
15 Wniebowzięcie N. P. Maryi u P. Maryi z Oktawą co dzień dwa kazania, na końcu 40god. naboż. u XX. Augustyanów.
18 ś. Jacka u XX. Dominikanów.
21 ś. Joanny Fremiot u PP. Wizytek.
28 ś. Augustyna u XX. Augustyanów.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

7 Elul.

LUNACYE.

Nów d. 6 o g. 1 m. 47 po południu. Wypogadza się od zachodu.
Pierwsza kwadra d. 13 o god. 8 m. 8 rano. *Nikt nie zgadnie.*
Pełnia d. 20 o g. 12 m. 44 w połud. Ulewy, burze, grady.
Ostatnia kwadra o g. 2 m. 16 po południu. Zimne deszcze.

SIERPIEN.

Pan Makary i ekonom Życiński.

Ekonom. Proszę Wgo Pana, kiedy już żyto poczerniało, a pszenica się kruszy, wielka na tem będzie strata.

P. Makary. Co mi tam Wćpan gadasz! Ja przecież u żyda pożyczać nie mogę, aby tak drogo najemnika opłacać, jeśli chcą po 20 centów, to można co donając, ale nie wielu!

Ekonom. Ale proszę Wgo Pana kiedy na ogranicy płacą po 40 centów za dzień z sierpem.

P. Makary. Niech sobie płacą bankruci, których pieniądz nie kosztuje, ale ja krwawo na niego zarabiam. — Wreszcie cóż to Waćpan za ekonom jesteś, abyś nie znalazł na to sposobu?..... Obiecuje się drożéj a płaci się taniéj.

Ekonom. To proszę Wgo Pana na razby była taka sztuka.

P. Makary. Bajesz Waćpan! co to na raz? Choćby i na raz to dobrze i to zyskać a pszenicę zebrać.

Ekonom. Jak Wy Pan każe, tak ja zrobię.

P. Makary. Co to „każe?“—Ja nie każę, tylko Waćpan powinieneś sam wiedzieć że się tak robi i to bez niczyjéj krzywdy.

Wrzesień ma dni 30.

Dn.	T.	ŚWIĘTA RŻYMSKIE.	D.	ŚWIĘTA RUSKIE.
		Ew. u Łuk. ś. w roz. 7. O wskrzeszeniu syna w Naim.		
1	N.	*15 p. Św.* Pociesz. NMP.	20	*N. 10 p. Sosz.* Samuiła
2	P.	Stefana król.	21	Ftaddea ap.
3	W.	Eufemii panny	22	Ahaftonyka m.
4	S.	Rozalii panny	23	Łuppa m.
5	C.	Urbana p. Wawrzy. J.	24	Jophyłyja m.
6	P.	Zacharyasza proroka	25	Warftolomea a.
7	S.	Reginy panny m.	26	Adryana m.
		Ew. u Łuk, ś. w roz. 14. O uzdrowieniu opuchłego.		
8	N.	*16 p. S.* **Narodz. NMP.**	27	*N. 11 p. Sosz.* Pimena
9	P.	Gorgoniusza m.	28	Moysea mur.
10	W.	Mikołaja z Tolen wyz.	29	Usiknyw. Joanna
11	S.	Prota i Jacka mm.	30	Alexandra patr.
12	C.	Tobiasza wyz.	31	Położ. Pojasz. p.
13	P.	Aureliusza bisk.	1	**Sentiabr.** Szymona
14	S.	*Podwyż. ś. Krzyża.*	2	Mamanta m.
		Ew. u Mat. ś. w roz. 22. O miłości Boga i bliźniego.		
15	N.	*17 p. S.* Imie NMP. Nik.	3	*N. 12 p. So.* Anftyma
16	P.	Ludomiłły m.	4	Wawyły Swiaszcze
17	W.	Piętna ś. Franc. i Hill.	5	Zachary i Proroka
18	S.	*Such.* Józefa z Kop. w.	6	Cudo S. Mychaiła
19	C.	Januaryusza m.	7	Zozonta m.
20	P.	*Such.* Eustachiusza b.	8	**Rozdest Bochoro**
21	S.	*Such.* Mateusza ap.	9	Joakima Anny
		Ew. u Mat. ś. w roz. 9. O uzdrowieniu paralityka.		
22	N.	*18 p. S.* Władysława i T.	10	*N. 13 p. So.* Mynodory
23	P.	Tekli panny m.	11	Fteodora prepod.
24	W.	Gerarda b. NPMaryi.	12	Awtenoma m.
25	S.	Kleofasa i Tow. mm.	13	Kornyła m.
26	C.	Józefata bisk. m.	14	**Wozdowyz. C. K.**
27	P.	Przen. ś. Stanisła. i Ep.	15	Nykity m.
28	S.	Wacława m,	16	Josafata arch.
		Ew. u Mat. ś. w roz. 22. O wezwanych na gody.		
29	N.	*19 p. S.* Michała Arch.	17	*N. 14 p. So.* Sofii m.
30	P.	Hieronima doktora	18	Jewmenia pre.

Nabożeństwa w kościołach krakowskich.

1 ś. Bronisławy 40god. naboż. 1, 2 i 3 na Zwierzyńcu.
1 ś. Idziego u ś. Idziego.
2 Pocieszenia N. P. M. u Augustyanów.
4 ś. Rozalii u ś. Barbary.
8 Narodzenia N. P. M. u P. Maryi, u XX. Dominik., u XX. Karmelitów 40-godz. naboż., u XX. Augustyanów z oktawą. — W Bramie Floryańskiéj śpiewy wieczorne.
10 ś. Mikołaja z Tolentynu u XX. Augustyanów.
14 Podwyż. ś. Krzyża u ś. Krzyża 40-godz. naboż. P. Maryi i w Mogile przez cały tydzień.
17 Piętna ś. Franciszka we wszystk. koś. zakonu ś. Franc.
23 Tekli u ś. Wojciecha.
27 Przeniesienie ś. Stanisława w kated. na Zamku.
28 ś. Wacława na Zamku.
29 ś. Michała na Skałce.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

15 1 Tischry. Nowy Rok 5622 r. 6 2 drugie święto 8 6 post Gedaljah. 14 10 Sądny dzień. 19 15 Kuczki, 20 16 drugie święto 25 21 święto palm. 26 22 koniec kuczek. 27 23 radość z prawa.

LUNACYE.

Nów d. 4 o god. 11 m. 5 w nocy. Zimno ale pogoda.
Pierwsza kwad. d. 11 o god. 2 m. 9 po południu. Pogoda.
Pełnia d. 19 o g. 2 m. 54 rano. Do połowy pogoda potém deszcz.
Ostatnia kwad. d. 27 o god. 7 m. 17 rano. Deszcze.

WRZESIEN.

Pan Makary u sąsiada (p. Bazylego).

P. Makary. Od dawna się zbierałem odwiedzić Szanownych sąsiadów, ale się teraz ledwo uwolniłem, bo żniwa w tym roku były kłopotliwe. — Śliczną zebrałem pszenicę, ziarna jak ulane ze szczerego złota. — Ale u mnie się już trochę wyradza. — Możebyśmy siéw wymienili. Sąsiad ma podobno tę pszenicę egipską co Mumija nie dojadła jabym chciał spróbować.

P. Bazyli. Najchętniéj ci ustąpię sąsiedzie po 15 reńskich korzec, to jest o pięć reńskich taniéj jak sprzedaję.

P. Makary. Oh, ja kupić nie chcę, bo to nie warto, kto wie czy z Egiptu na nasze grunta się nada? — Ale tak na zamianę korczyk za korczyk tobym wziął. — Moja bardzo piękna.

P. Bazyli. Ale kiedy wiem iż twoja porosła, więc do siania niezdatna.

P. Makary. Owszem, bo prędzéj powschodzi, kiedy już zaczęła kiełkować. — Tak utrzymują najnowsi gospodarze.

P. Bazyli. A ja się zdania starych trzymam, i nie sieję porosłéj.

P. Makary. Szkoda, dalibóg szkoda, iż nie możemy uciąć facyendy, a należałoby się tak po sąsiedzku!

Październik ma dni 31.

Dn.	T.	ŚWIĘTA RZYMSKIE.	D.	ŚWIĘTA RUSKIE.
1	W.	Remigiusza bisk. w.	19	Trofyma mucz.
2	S.	Aniołów Stróżów i Anieli	20	Jewstaf. mucz.
3	C.	Kandyda i Lukrecyi p.	21	Kodrata apost.
4	P.	Franciszka Seraf. wyz.	22	Foky mucz.
5	S.	Placyda męcz.	23	Zaczatye Joanna
Ew. u Jana ś. w roz. 4. O chorym synie królewskim.				
6	N.	*20 p. S.* Brunona	24	*N. 15 p. S.* Flekły
7	P.	Justyny panny m.	25	Jewfrosyni pre.
8	W.	Brygitty wdowy	26	**Joanna.** Bohos.
9	S.	Dyonizego Areopa	27	Katystrata m.
10	C.	Franciszka Borgjusza	28	Charytona pre.
11	P.	Placydy i Filonelli pp.	29	Karyaka pre.
12	S.	Maksymiliana bisk.	30	Hryhorya jep. m.
Ew. u Mat. ś. w roz. 18. O dłużnym i złośliwym słudze.				
13	N.	*21 p. S.* Wincentego K.	1	**Oktia.** *N 16 p S.* Po.
14	P.	Kalixta papieża m.	2	Kypriana Jep.
15	W.	Jadwigi i Teressy	3	Dyonysya mucz.
16	S.	Gawła opata wyz.	4	Jeroftea Jepis m.
17	C.	Florentego bisk.	5	Charytona m.
18	P.	Łukasza ewang.	6	Ftomy apost.
19	S.	Piotra z Alkantary wyz.	7	Serbya Wakoha
Ew. u Mat. ś. w roz. 22. O czynszowéj monecie.				
20	N.	*22 p. S.* Jana Kantego	8	*N 17 p. S.* Pełahyi
21	P.	Urszuli panny m.	9	Jakowa apost.
22	W.	Korduli panny m.	10	Jewłampya m.
23	S.	Jana Kapistra wyz.	11	Fyłypa apost.
24	C.	Rafała Archanioła	12	Prowa mucz.
25	P.	Kryspina i Krysp. mm.	13	Karpa y Papyła
26	S.	Ewarysta papieża	14	Nazarya mucz.
Ew. u Mat. ś. w roz. 9. O wskrzeszeniu córki książęcia.				
27	N.	*23 p. S.* Iwona wyz.	15	*N. 18 p. S.* Jewłap.
28	P.	Szymon. i Judy apos. m.	16	Łonhyna m.
29	W.	Narcyza bisk.	17	Osyi pror.
30	S.	Marcella papieża	18	Łuki jew. apost.
31	C.	*Wigilia.* Wolfgang b.w.	19	Loila proroka

Nabożeństwa w kościołach krakowskich.

2 Aniołów Stróż. u P. Maryi, wotywa z kazan. w kaplicy górnéj.
4 ś. Franciszka, we wszyst. kościołach zakonu ś. Franciszka.
6 Niedziela Różańc. u XX. Dominikanów z processyą po mieście, przez cały tydzień wieczor. naboż. z kazaniem.
15 ś. Teressy u PP. Karmelitanek na Wesołéj.
19 ś. Piotra z Alkantary u XX. Reformatów, 40-god. naboż.
20 ś. Jana Kant. u ś. Anny z oktawą na końcu 40-god. nab.
23 ś. Jana Kapistrana u XX. Bernardynów.
25 ś. Kryspina u ś. Piotra.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

5 1 Marcheschwan.

LUNACYE.

Nów d. 4 o god. 7 m. 49 rano, Wypogadza się od połowéj.
Pierwsza kw. d. 10 o g. 11 m 2 w nocy. Pogoda nader piękna.
Pełnia d. 18 o god. 7 m. 31 wieczór. Mgły rano i pomorszczyzna.
Ostatnia kwad. d. 26 o god. 10 m. 47 wieczór. Deszcze.

PAŹDZIERNIK.

Pan Makary daje polowanie.

P Makary. Owszem z całego serca! Zabawcie się panowie, bo ja piesków nie trzymam, gdyż się to nie opłaci, ale sobie wymawiam, iż co zabijecie to będzie moje. — Jednego zajączka to upieczemy i spożyjemy po fatydze, ale o lisy to głównie się upominam, gdyż od dawna pragnę mieć lisiurkę z moich własnych lisów, które kanalije wypasły się na moich kurach!

Jeden z myśliwych. Dobrze, ale będziesz Panie Makary zwierzynę dźwigał, gdyż strzelać dla ciebie i dźwigać byłoby za wiele.

P. Makary. Chętnie poniosę zajączka a chłopaka mego wezmę, który resztę poniesie. — Mały, mocny, to mu wyjdzie na zdrowie.

Drugi myśliwy. Ja sobie zamawiam abyś Panie Makary poniósł i pierwszego lisa co ubijemy!—Dwie sztuki to nie zaciąży. a zdawać ci się będzie chodząc w lisiurce, że się okrywasz owocami własnéj twojéj pracy.

P. Makary. To piękna myśl!. bardzo wysoko pomyślana! Poniosę więc i lisa.— Przecież lis nie ciężki, bo to tylko skórka ma wartość, a mięso dla wron.

Listopad ma dni 30.

Dn.	T.	ŚWIĘTA RZYMSKIE.	D.	ŚWIĘTA RUSKIE.
1	P.	**Wszystkich SS.**	20	Artemia m.
2	S.	*Dzień Zaduszny.* Peg.	21	Itarioma prep.
Ew. u Mat. ś. w roz. 8. O oczyszczeniu trędowatego i o Setniku.				
3	N.	*24 p. Św.* Huberta bis.	22	*N. 19 p. S.* Awerkia
4	P.	Karola Borom. b. w.	23	Jakowa apost.
5	W.	Elżbiety m. J. C. Emer.	24	Arefty m.
6	S.	Leonarda w.	35	Markinna m.
7	C.	Herkulana m.	26	Dymytria m.
8	P.	4 Koronatów	27	Nestora m.
9	S.	Teodora m.	28	Jerentia m.
Ew. u Mat. ś. roz 13. O nasieniu dobrem i kąkolu.				
10	N.	*25 p. Św.* Opieki NMP.	29	*N. 20 p. S.* Anastas.
11	P.	Marcina bisk. w.	30	Zynowia m.
12	W.	Marcina papieża	31	Stachya ap.
13	S.	Homobona w. i Eugen.	1	**Nojabr.** Kosmy i D.
14	S.	Serafiona m.	2	**Josafata** arch. m.
15	P.	Leopolda w.	3	Akepsyna m.
16	S.	Edmunda bisk. w.	4	Joannyka pr.
Ew. u Mat. ś. w roz. 8. O wzruszeniu na morzu.				
17	N.	*25 p. Św.* Stanisł. K.	5	*N. 21 p. S.* Hałaktyo.
18	P.	Pośw. Kośc. Rzym. i G.	6	Pawła archiepis.
19	W.	Elżbiety król.	7	M. 33 Mełyły.
20	S.	Feliksa de Val. w.	8	**Mychaiła** arch.
21	C.	Ofiarowanie NMP.	9	Onysyfora m.
22	P.	Cecylii panny m.	10	Szesły apost.
23	S.	Klemensa papieża m.	11	Myny m.
Ew. u Mat. ś. w roz. 24. O brzydkości spustoszenia.				
24	N.	*27 p. S.* Jana od Krzyża	12	*N. 22 p. S.* Joanna M.
25	P.	Katarzyny panny m.	13	Joanna Złatoust.
26	W.	Piotra Aleks. bisk. m.	14	Fyłypa. *Zapusty.*
27	S.	Waleryana bisk.	15	Hurya y Samon.
28	C.	Rufina m.	16	Mafstea Jew.
29	P.	Saturnina m.	17	Hryhorya jep.
30	S.	Andrzeja apost.	18	Platona mucz.

Nabożeństwa w kościołach krakowskich.

1 Wszystkich świętych u ś. Piotra.
2 Dzień zaduszny processya na cmentarz od ś. Mikołaja.
10 Opieki N. P. Maryi u XX. Pijarów.
17 ś. Salomei u ś. Andrzeja.
21 Ofiarowanie N. P. Maryi u ś. Jana 40-god. naboż. 18, 19, 20 i 21 i u XX. Dominikanów.
30 ś. Andrzeja u. ś. Andrzeja.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

4 1 Kislew. 28 25 pośw. kościoła.

LUNACYE.

Nów d. 2 o god. 4 m. 56 wieczór. Przeciera się czas.
Pierwsza kwad. 9 o god. 11 m. 37 rano. Mgły tworzą śnieg.
Pełnia d. 17 o god. 2 po południu. Śnieg z deszczem.
Ostatnia kwad. d. 25 o godz. 12 w południe. Plugawe powietrze.

LISTOPAD.

Pan Makary chory, bo się ździwigał na polowaniu.

Gospodyni. Trzeba Wy Panie posłać po doktora i po księdza proboszcza, gdyż pan ma wielką gorączkę i oddechać pan nie może.

P. Makary. Ale doczego!.... Tylko zgotuj rumianeczku; i to bez cukru, aby wytrawił, bo to żółć ze zmartwienia, co się zawsze z wami ugniewam. — A kluczyki daj mi tu pod poduszkę, albo tu, do rąk, to je potrzymam.

Gospodyni. Ale Wy Panie, Pan się co chwila mieni, a nogi ma pan zimne. Doktor będzie za parę godzin i przecież coś poradzi.

P. Makary. Ale nie trzeba mówię Waćpani! Doktor kosztuje, a zapisze do tego leki i znowu drugi koszt, a na to nie ma funduszu.

Gospodyni. Może pan każe posłać po swego synowca, aby zrobić jakie rozporządzenie.

P. Makary. Ale idźże sobie Waćpani do licha i nie irytuj mnie kiedym chory! — Czém ja mam rozporządzać? i czego się tu człowiek dorobi przy takich sługach jak wy? — Popraw mi Waćpani poduszkę, bo mnie coś dusi, muszę mieć nisko głowę.

Gospodyni (na stronie)). On umrze, trzeba tu o sobie pomyślić, bo synowiec wszystko zabierze i straci.

Grudzień ma dni 31.

Dn.	T.	ŚWIĘTA RZYMSKIE.	D.	ŚWIĘTA RUSKIE.
		Ew. u Łuk. ś. w roz. 21. O znakach na niebie i ziemi.		
1	N.	*1 Adw.* Eligiusza b. w.	19	*N. 23 p. S.* Awdya p.
2	P.	Chrysologa i Bib. p. m.	20	Prokła y Hrychory
3	W.	Franciszka Xaw. w.	21	**Wchod. Bochor.**
4	S.	*Post.* Barbary p. m.	22	Fyłomona apost.
5	C.	Sabby op. w. Piotr. Chryz.	23	Amfyłochya jepis.
6	P.	*Post.* Mikołaja b. w.	24	Jekataryna m.
7	S.	Ambrożego b. w.	25	Klementa pap.
		Ew. u Mat. ś. w roz. 11. O poselstwie Jana do Chrystusa.		
8	N.	*2 Adw.* **Niepokal. NMP.**	26	*N. 24 p. S.* Atyppa prep.
9	P.	Leokadyi i Waleryi pp.	27	Jakowa m.
10	W.	NMP. Loretański	28	Stefana m.
11	S.	*Post.* Damazego pap.	29	Paramona m.
12	C.	Alexego i Pawła	30	Andrea ap.
13	P.	*Post.* Łucyi i Otolii p. m.	1	**Dekabr.** Neuma p.
14	S.	Nikazego bisk.	2	Awakuma pr.
		Ew. u Jana ś. w roz. 1. O poselstwie Żydów do Jana.		
15	N.	*3 Adw.* Iremeusza m.	3	*N. 1 Adw.* Sofonia
16	P.	Euzebiusza bisk. w.	4	Warwary mucz.
17	W.	Łazarza bisk.	5	Sawwy Oswia.
18	S.	*Suched.* Oczek. p. NMP.	6	**Nykołaja Jepisk.**
19	C.	Nemezyusza m.	7	Amwrozia jepisk.
20	P.	*Suched.* Teofila m.	8	Patapia pr.
21	S.	*Suched.* Tomasza ap.	9	**Zaczat. Bochot.**
		Ew. u Łuk. ś. w roz. 3. O Janie opowiad. chrzest pokuty.		
22	N.	*4 Adw.* Zenona m.	10	*N. 2 Adw.* Myny Je.
23	P.	Wiktoryi panny m.	11	Danyiła Stołpny
24	W.	*Wigilia.* Adama i Ewy.	12	Spyridona jepisk.
25	S.	**Boże Narodzenie.**	13	Ewstratia jepisk.
26	C.	**Szczepana Męcz.**	14	Ftyrza m.
27	P.	Jana Ewangelisty	15	Jełewterya jep.
28	S.	Młodzianków mm.	16	Ahhea pr.
		Ew. u Łuk. ś. w roz. 2. Symeon przepowiada o Jezusie.		
29	N.	*1 p. B. Nar.* Tomasza	17	*N. 3 Adw.* Danyiła
30	P.	Dawida król.	18	Sewastyana m.
31	W.	Sylwestra p. w.	19	Wonyfatya

Nabożeństwa w kościołach krakowskich.

1 Zaczyna się adwent i roraty po wszystkich kościołach.
4 ś. Barbary u ś. Barbary.
6 ś. Mikołaja u ś. Mikołaja.
8 Niepokalanego poczęcia N. P. Maryi u XX. Bernardynów z oktawą, dwoma kazaniami codziennie, na końcu 40-god. naboż.
15 Na pamiątkę powietrza wotywa u XX. Reformatów.
24 Wigilia Bożego narodzenia u ś. Anny.
25 Boże Narodzenie u XX. Dominikanów i Augustianów.
26 ś. Szczepana u XX. Karmelitów na Piasku 40-god. naboż. 26, 27 i 28.
27 ś. Jana Ewangelisty u ś. Jana.
28 Młodzianków w kat. na Zamku.
31 Na zakończenie roku naboż. u XX. Franciszkanów.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

4 1 Tebeth. 13 10 post. oblężenie Jerozolimy.

LUNACYE.

Nów d. 2 o god. 3 m. 10 rano. Mrozy ze szronem.
Pierwsza kwad. d. 9 o god. 4 m. 3 rano. Mrozy i pogoda.
Pełnia d. 17 o god. 9 m. 1 rano. Śniegi z wiatrem zachodnim.
Ostatnia kwad. d. 24 o god. 10 m. 44 wieczó. Śniegi.
Nów d. 31 o god. 2 m. 47 po południu. Mróz i sanna wyborna.

GRUDZIEN.

Synowiec sprawia stypę.

Ks. Proboszcz. I ja też przychodzę z kondolencyą i z powinszowaniem do Pana kollatora.

Synowiec. Bardzo dziękuję i proszę na objad ks. Proboszcza, sprosiłem na smutną biesiadę pogrzebową ze sto osób, będą przyjaciele moi z Krakowa i parę dam z teatru, które też dzielą moje zmartwienie po śmierci tak godnego stryja.— Ale po wszystkich piwnicach szukam wina a nie znajduję. Czyby nieboszczyk nie zostawił wina!

Ks. Proboszcz. Mało używał trunków, a u siebie nigdy nie pijał; jeśli więc była jaka butelka, to musi być zamurowaną.

Synowiec. Ja zaraz każę mury burzyć, bo się i pieniędzy więcéj spodziewałem, musiał stary zakopać lub zamurować ale my to wywąchamy!—Właśnie w téj chwili potrzebować będę pewnego kapitału, gdyż dla utulenia się w żalu jadę do Paryża. (Do służącego) Przynieś tu kosz szampańskiego wina, bo muszę mego proboszcza utraktować o trzeciéj zaś będzie objad, na który całe duchowieństwo proszę.

Służący. Kucharz pyta się Jaśnie Pana, czy ma upiec wszystkie bażanty, czy zostawić parę na jutro?

Synowiec. Kto o jutrze myśli! Jak braknie to poślemy na Szląsk po świeże bażanty.— (Do ks. proboszcza) Przecież nieboszczyk zasługuje na to, aby go uczcić obiadem po śmierci.

Astronomiczny początek pór roku.

Wiosna dnia 21 marca o godzinie 0 minut 29 po poł. — Lato dnia 21 czerwca o godz. 6 minut 18 rano. — Jesień dnia 21 września o godz. 9 minut 29 wieczór. — Zima dnia 21 grudnia godz. 12 minut 18 po południu.

RUCHOME ŚWIĘTA.

Obrzędu rzymskiego.

Niedziela Starozapustna	27 Lutego.
Popielec	13 Lutego.
Wielkanoc	31 Marca
Wniebowstąp. Pańskie .	9 Maja.
Zielone Świątki	19 Maja.
Niedziela ŚS. Trójcy .	26 Maja.
Boże Ciało	30 Maja.
Niedziela I Adwentu . .	1 Grudnia.

Obrzędu ruskiego.

Nedela Miasopustna . .	26 Lutego.
Post Wełyky	6 Marca.
Pascha Chrystowa . . .	23 Kwietnia.
Wożnoszen Hospod. . .	1 Czerwca.
Soszes ś. Ducha . . .	11 Czerwca.
Tyło Chryst.	22 Czerwca.
Piotruwki Nedel 1, dni 3.	
Nedela I Adwentu . . .	3 Grudnia.

Suchedni I. Lutego 20, 22, 23. — **II.** Maja 22, 24, 25. — **III.** Września 18, 20, 21. — **IV.** Grudnia 18, 20, 21.

Mięsopustu, rachując od Nowego Roku do Popielca, będzie tygodni 6 dzień 1. — Ruskiego Mięs. Niedz. 9 dzień 1. — Wielkanoc Ruska w 5 Niedz. po Rzymskiéj przypada.

Tablica wschodu

oraz długość dnia, obliczona na południk krako-

miesiąc	dzień	wschód słońca g.	m.	zachód słońca g.	m.	długość dnia g.	m.	gdy kompas pokazuje połud. zagar pow. pokaz. g.	m.
Styczeń	5	8	6	4	7	8	1	12	4
	10	8	3	4	13	8	10	12	7
	15	8		4	20	8	20	12	10
	20	7	55	4	27	8	32	12	11
	25	7	49	4	35	8	46	12	13
	30	7	43	4	43	9			
Luty	5	7	34	4	54	9	20	12	14
	10	7	27	5	3	9	36	12	15
	15	7	18	5	12	9	54	12	15
	20	7	8	5	20	10	12	12	14
	25	6	58	5	28	10	30	12	14
	28	6	51	5	35	10	44		
Marzec	5	6	43	5	43	11		12	14
	10	6	32	5	50	11	18	12	13
	15	6	20	5	58	11	38	12	1
	20	6	10	6	6	11	56	12	9
	25	5	58	6	14	12	16	12	7
	30	5	43	6	22	12	24		8
Kwiecień	5	5	36	6	32	13	16	12	4
	10	5	23	6	39	13	26	12	2
	15	5	13	6	47	13	34	12	0
	20	5	4	6	54	13	50	11	59
	25	4	55	7	1	14	6	11	57
	30	4	45	7	9	14	24		
Maj	5	4	37	7	17	14	40	11	57
	10	4	28	7	24	14	56	11	56
	15	4	22	7	30	15	8	11	56
	20	4	15	7	37	15	22	11	56
	25	4	9	7	45	15	36	11	57
	30	4	4	7	50	15	46		
Czerwiec	5	4	—	7	56	15	56	11	57
	10	3	58	8		16	2	11	59
	15	3	56	8	4	16	8	12	0
	20	3	56	8	4	16	8	12	2
	25	3	58	8	4	16	8	12	3
	30	4	—	8	5	16	6		

i zachodu słońca

wski podług czasu średniego czyli astronomicznego.

miesiąc	dzień	wschód słońca g.	m.	żachód słońca g.	m.	długość dnia g.	m.	gdy kompas pokazuje połud. zegar pow. pokaz. g.	m.
Lipiec	5	4	4	8	—	16	—	12	3
	10	4	7	8	1	15	54	12	5
	15	4	12	7	58	15	46	12	5
	20	4	18	7	54	15	36	12	6
	25	4	23	7	49	15	25	12	6
	30	4	30	7	42	15	12		
Sierpień	5	4	39	7	33	14	54	12	6
	10	4	46	7	24	14	38	12	5
	15	4	54	7	14	14	20	12	4
	20	5	2	7	4	14	2	12	3
	25	5	8	6	56	13	48	12	1
	30	5	16	6	46	13	30		
Wrzesień	5		25	6	33	13	8	12	0
	10	5	32	6	22	12	50	11	58
	15	5	40	6	10	12	30	11	55
	20	5	47	6	—	12	13	11	53
	25	5	56	5	48	11	52	11	51
	30	6	3	5	37	11	34		
Październik	5	6	12	5	26	11	14		30
	10	6	19	5	15	10	56		48
	15	6	28	5	1	10	37		46
	20	6	36	4	54	10	18		45
	25	6	43	4	45	10	2		44
	30	6	43	4	36	9	43		
Listopad	5	7	3	4	25	9	22	11	44
	10	7	11	4	17	9	6	11	44
	15	7	19	4	11	8	52	11	45
	20	7	27	4	5	8	38	11	46
	25	7	35	3	49	8	24	11	48
	30	7	42	3	56	8	14		
Grudzień	5	7	49	3	53	8	4	11	49
	10	7	54	3	52	7	58	12	52
	15	7	59	3	49	7	52	11	55
	20	8	2	3	54	7	52	11	59
	25	8	5	3	55	7	50	11	2
	30	8	6	4		7	54		

Zaćmienia.

W roku 1861 przypadają 3 zaćmienia słońca, jedno księżyca, z których tylko cząstkowe ostatnie zaćmienie słońca u nas widzianem będzie.

I. Zaćmienie słońca wypada dnia 11 stycznia o godz. 1 m. 22 rano, widzianem będzie na wyspach do Azyi i Afryki należących.

II. Zaćmienie słońca dnia 7 lipca o godz. 12 w nocy widzianém będzie w południowéj Azyi i północnéj Australii.

III. Zaćmienie księżyca dnia 17 grudnia o godz. 8 rano; widzianém będzie w Ameryce, Azyi i Australii.

IV. Zaćmienie słońca dnia 31 grudnia, początek o godz. 1 m. 9 w południe środek zaćmienia o godz. 2 m. 49; koniec o godz. 5 m. 13. Zaćmienie to widzianem będzie w zachodniéj Europie, w większéj części Afryki i w północnéj Ameryce.

TABELA STEMPLOWA

z dodatkiem podatkowym.

Skala na weksle.

Skala I.

						stopa należytości		nadzwyczajny dodatek		ogółem.	
						zł.	kr.	zł.	kr.	zł.	kr.
						walutą austryacką.					
		do	100	zł.	WA.	—	5	—	2	—	7
nad	100	„	200	„	„	—	10	—	3	—	13
„	200	„	300	„	„	—	15	—	4	—	19
„	300	„	500	„	„	—	25	—	7	—	32
„	500	„	1000	„	„	—	50	—	13	—	63
„	1000	„	1500	„	„	—	75	—	19	—	94
„	1500	„	2000	„	„	1	—	—	25	1	25
„	2000	„	4000	„	„	2	—	—	50	2	50
„	4000	„	6000	„	„	3	—	—	75	3	75
„	6000	„	8000	„	„	4	—	1	—	5	—
„	8000	„	10000	„	„	5	—	1	25	6	25
„	10000	„	12000	„	„	6	—	1	50	7	50
„	12000	„	16000	„	„	8	—	2	—	10	—
„	16000	„	20000	„	„	10	—	2	50	12	50
„	20000	„	24000	„	„	12	—	3	—	15	—
„	24000	„	28000	„	„	14	—	3	50	17	50
„	28000	„	32000	„	„	16	—	4	—	20	—
„	32000	„	36000	„	„	18	—	4	50	22	50
„	36000	„	40000	„	„	20	—	5	—	25	—

Nad 40,000 złr. od każdych 2000 złr. opłacać się ma należytość po 1 złr. 25 kr. więcéj, przyczem ilości niżéj 2000 złr. jako pełne uważają się.

TABELA STEMPLOWA

z dodatkiem podatkowym.

Skala na inne dokumenta.

Skala II.

					stopa należytości		nadzwyczajny dodatek		ogółem	
					złr	kr.	złr.	kr.	złr	kr.
					walutą austryacką					
		do	20	złr. WA.	—	5	—	2	—	7
nad	20	„	40	„ „	—	10	—	3	—	13
„	40	„	60	„ „	—	15	—	4	—	19
„	60	„	100	„ „	—	25	—	7	—	32
„	100	„	200	„ „	—	50	—	13	—	63
„	200	„	300	„ „	—	75	—	19	—	94
„	300	„	400	„ „	1	—	—	25	1	25
„	400	„	800	„ „	2	—	—	50	2	50
„	800	„	1200	„ „	3	—	—	75	3	75
„	1200	„	1600	„ „	4	—	1	—	5	—
„	1600	„	2000	„ „	5	—	1	25	6	25
„	2000	„	2400	„ „	6	—	1	50	7	50
„	2400	„	3200	„ „	8	—	2	—	10	—
„	3200	„	4000	„ „	10	—	2	50	12	50
„	4000	„	4800	„ „	12	—	3	—	15	—
„	4800	„	5600	„ „	14	—	3	50	17	50
„	5600	„	6400	„ „	16	—	4	—	20	—
„	6400	„	7200	„ „	18	—	4	50	22	50
„	7200	„	8000	„ „	20	—	5	—	25	—

Nad 8000 złr. od każdych 400 złr. opłacić się ma należytość po 1 złr. 25 kr. więcéj, przyczém niżéj 400 złr. jako pełne uważają się.

CZŁOWIEK SAM I CZŁOWIEK Z BOGIEM

CZYLI

MATERYALISTA I CZŁOWIEK WIARY.

Człowiek sam.

Biada samemu, mówi pismo święte. — *Tęskno samemu!* powtarzał Adam w Raju, gdy otoczony wszystkiemi skarbami i pięknościami przyrody, dopraszał się towarzystwa drugiéj mu podobnéj istoty, obdarzonéj łaską *Słowa*. Bo towarzystwo, to jakby podniesione do kwadratu życie pojedynczego człowieka; a ztąd też, kto nie umié sam na sam żyć z Bogiem i z myślą pobożną, niechaj żyje z dobremi ludźmi lub przynajmniéj z dobrą książką, bo inaczéj dusza jego wytrawiwszy się własną tęsknotą i nudą, zasnęłaby w żdziczałém ciele, lub stałaby się podobną do zasklepionéj poczwarki, która w bierném istnieniu posiada tylko martwy zadatek na inne życie.

Nader ważném jest dla nas poznać stan osamotnienia człowieka, o którém pisze Psalmista: „Stałem się „podobnym pelikanowi na puszczy mieszkającemu, i „stałem się wróblem który sam zostaje na dachu.“ Ale zaraz tłómaczy król Prorok powód tego osamotnienia w słowach tkliwéj do Boga skargi: „albowiem podniosłszy, rzuciłeś mię.“

Najsroższa więc i najdotkliwsza dla człowieka samotność jest, gdy zostaje *sam* bez Boga. Lecz aby ten stan zrozumieć, potrzeba się nieco w naturę ludzką wtajemniczyć i poznać człowieka ze względu podwójnych jego władz fizycznych i duchownych. Każdy człowiek jest, że tak powiem, podwójną w sobie samym istotą, zewnętrzną i wewnętrzną, a ztąd też odbywa podwójną pracę, ducha i ciała. Ta praca między zewnętrznym a wewnętrznym człowiekiem odbywająca się, jest życia naszego walką; zwycięztwo wewnętrznego człowieka nad zewnętrznym, stanowi zasługę; zwycięztwo zewnętrznego nad wewnętrznym prowadzi do grzechu, czyli do kalectwa i śmierci ducha; zawieszenie zaś walki czyli stan pewnéj obojętności na złe i na dobre, da się porównać do letargu.

Bóg przemawia ciągle do wewnętrznego człowieka, bezpośrednio, lub przez aniołów swoich, albo przez głos namazańców swych na ziemi, lub w końcu przez dobrych ludzi, i daje mu siłę i radę do walki. Tenteżto głos tajemny Boży urządza sumienie wewnętrzne, które ciągle odnosząc do zewnętrznego człowieka odebrane nauki lub natchnienia, pociąga go ku dobremu i odwodzi od złego. Ałę człowiek zewnętrzny jakoby party przeciwną siłą zmysłowych zachceń, ociąga się iść za głosem sumienia, albo wsteczny obiera kierunek. W innych zaś razach, używszy wrzawy i hałasu namiętności, zagłusza w sobie wewnętrznego człowieka, unieważnia go, i już jak niewolnika do rydwanu swego wiąże i za sobą prowadzi. Wtenczas Bóg oddala się od wewnętrznego człowieka, a ten pozbawiony *słowa* milczy, drętwieje lub obumiera. Człowiek więc zewnętrzny zostaje sam: i żywi się namiętnością, która go trawi, grzeje się ogniem chuci, który go pali, karmi się niemal własném ciałem i własną krwią napawa, a ze

swoich ran samobójczą ręką zadanych wysyssając truciznę, doznaje ciągłéj nudy i zwątpienia, dopóki nie powróci do dawnego z sumieniem sojuszu, lub dopóki go ku wiecznéj karze, śmierć o ziemię nie powali. Jeżeli jednak w téj nudzie i osamotnieniu, przyzwie człowiek zewnętrzny wewnętrznego swego doradcę, wtenczas jakby zachowana w popiele iskierka, sumienie się jarząco oświeca i wskazuje człowiekowi przepaść w którą się rzucił, i jeszcze głębszą, która go czeka.

W ówczas ponowiona toczy się walka, ale już pod innemi warunkami. Zewnętrzny człowiek zniszczony, rozbrojony i upokorzony, opiera się biernie natarczywości sumienia które go ściga i chłoszcze rózgą gorzkich wyrzutów, wspomnieniami dawnego osamotnienia i obrazami kary. Do szali wygranéj na stronę ducha, dorzuca Bóg stanowczą wagę łaski, a ten stan nazywa się zwrotem ku poprawie. Następnie, człowiek zewnętrzny poddawszy się pod moc ducha w Bogu pokajanego, zawiera przez pośrednictwo wewnętrznéj swéj istoty i przez zewnętrzne sakramentalne akty, nowe z niebem przymierze na zasadach skruchy, żalu i pokory, a ten stan zowie się nawróceniem czyli powrotem do łaski i miłości Bożéj, oraz do społeczeństwa świętych.

Wtenczas osamotnienie człowieka kończy się, bo Bóg jest z nim a aniołowie boscy przy nim.

Czyliż kto dzisiaj samotników w rozwodzie z Bogiem i z wewnętrznym człowiekiem żyjących obliczy? Zaiste, pełnym jest świat tych sierot, które się i Ojca w niebie i matki na ziemi i własnéj duszy wyparły, a tułają sie samopas po szerokim świecie i zwią się materyalistami.

Dość jest zapuścić wzrok badawczy w społeczeństwo ludzkie, aby rozpoznać tych samotników, biedzących się własném życiem a przywiązanych do życia;

nieumiejących go użyć a lekkomyślnie go zużywających. Są to nakręcone do ruchu automaty, które się toczą po płaskich drogach błędnego przeznaczenia i trwonią szczęście i wieczność za zdawkowy szeląg chwilowych rozkoszy. Nierozpoznajemy się zaś z niémi, aby urągać się z ich niedoli, ale raczéj, aby ułatwić im odszukanie dróg szlachetniejszych, jakie im do pochodu na téj ziemi opatrzność przygotowała.

Samotnik, czyli człowiek bez Boga, rośnie wprawdzie i krzewi się do czasu na polu zmysłowego świata, lecz rośnie jak owa dzika grusza, która szeroko rozwija gałęzie i liście, ale pokryta kolcami wydaje tylko owoc cierpki i nieużyteczny, lub wcale go nie wydaje. Kiedy przeciwnie grusza zaszczepiona, odżywia się, iż tak powimy, duchem doskonalszéj istoty i przysposabia do pożytecznéj i wykształconéj rodzajności. Porównanie które tu przytaczam, stwierdzone jest najwyższą powagą Ewangelii śtej o *figowém drzewie*, które z powodu nieurodzajności Zbawiciel potępił, i to drzewo zaraz uschło. Otóż i we względzie moralnym duch ludzki temuż samemu ulega losowi i gaśnie, zostawiając tylko na ziemi chodzącego trupa. Że zaś zwykle umarłych czepia się robactwo, więc też i człowieka duchem Bożym nieożywionego toczą robaki wewnętrzne, a mianowicie: *pycha, łakomstwo*, *zawiść*, *nieczystość*, *obżarstwo*, *gniew i lenistwo*, i one to przyspieszają stanowczy jego rozkład i zniszczenie. Przypatrzmy się tym wrogom naszym w obrazkach.

Pycha w ogólném znaczeniu jest *nadęciem ducha* przez *samolubstwo* i dla tegoto w języku naszym zwać się zwykła *nadętością*. Łatwo pojąć iż wewnętrzny człowiek pozbawiony Boga i Jego prawdy, a tém samém nadziei w nieśmiertelność i w wysokie przeznaczenie do których był stworzonym, musi tę próżnią czémkolwiek za-

pełnić wedle zasady: „*Natura horret vacuum.*“ (Przyroda nie znosi próżni). Pije więc wiatr ułudy, a upija się własną czczością, co mu się zaś wewnątrz nie zmieści, tém wzdyma policzki i na świat wyziewa, wedle wyrażenia polskiego: *dmucha.* Takie Eole dmą całą piersią ze czterech stron świata na tę biedną ziemię, a nieraz słabe naginają trzciny lub mdłe naszych ogrodów kwiaty. Dąb atoli, liściem tylko potrząsa jakby poczciwy człowiek wąsem albo brwiami, bo zna, iż ten wiatr ani pogody ani burzy nie sprowadzi, tylko tak sobie czczością wieje dla własnéj pociechy. Najgorszym z Eolów jest ten, który w niebo dmucha, bo on jest najstarszym i z piekielnych wychodzi miechów. Inne zas *drobnéj próżności Eole,* mniéj są niebezpieczne, są to pajace grzesznego orszaku, zefirki, które się w pustéj duszy bawią błyskotkami. Człowieka pysznego lub próżnego najstósowniéj porównamy do balonu: Materyał z papiéru lub lichéj kitajki. Objętość, rozmaita, przecież zatoczysta. Dążność, . . . podnoszenia się zawsze w górę nie siłą skrzydeł ale lekkością. Sznury do ziemi przypięte, . . . to trwożliwa na świat oględność. Łódka w ciężar opatrzona, . . . majątek lub przodków ale nie własna zasługa— kierunek, . . żaden — Skutek? zabawa gminu.— Koniec? . . . zatracenie!

Łakomstwo jest to głód próżni, która w siebie wszystko wciąga a bezdnu podaje. Duch bezbożny jest tą próżnią a piekło jest bezdnem. Ten głód chciwie pochłania ale nie nasyca. Niezadawalnia się chlebem powszednim, ale strusim dzióbem kruszec chwyta, połyka a łaknie. Na rolą sieroty i bezbronnego jak szarańcza spada a co w gardle niezmieści oczami dożéra. Sytość drugich głód jego zaostrza, a w pomyślność bliźnich niewód swój zapuszcza. Gdy mu zaś paszy zabraknie,

żywot swój w skąpstwie zastawia, i pada martwy na skarby martwe, będące piekła dziedzictwem.

Zawiść, — ta ducha trucizna z śmiertelnych jadów cedzona, nudzi i morzy wnętrze człowieka, aż w końcu zemstą wybuchnie. W zawiłych ducha splotach i w kłamstwa tkaninie, choduje zawiść szerszeni gniazdo, a tę gadzinę w obmowę skrzydlatą, wypuszcza najprzód na swe przeciwniki. Gdzie owad padnie, tam żądłem kaleczy, a bliznę jadem zaraża, i brzęczy groźbą, nuży natręctwem, aż swéj ofiary dosięgnie. Gdy zaś niewinność prawdy puklerzem, od jéj ciosów się zasłania, zawiść płaza bierze postać, i padalczym chodząc torem, do nóg się plezie i zdradziecko rani. Ztądto bezbożny pod zawiści władzą, szatana jest pomocnikiem, i sądów jego oprawcą.

Nieczystość. — Z miodu, siarki i smoły ten lep przyrządzony, nęci, pali i kala bezbożnego ducha: a prędzéj się ptak z sideł rozwikła ptasznika, mucha z pajęczéj sieci, ryba z matni, zwierz dziki ze żelaznych paści, niżeli duch skrzydlaty odczepi swe piórka, od grzechu co go wiąże tysiącem uroków. — Z siedmiu grzechów zdobiących koronę szatana, nieczystość jest *rejentem* i lśni się ogniami; w niéj jest talizman piekieł, samotrzask otchłani, . . . w niéj ponęty, głos wabiów, melodya Syryny. Jest o tém wiele pisać, . . . więcéj milczeć trzeba, a dość na tem zakończyć, iż gdzie grzech ten wionie, tam wieczny mór na ducha, choroby na ciało, rozstrój wiary, gwałt prawa i związków rodzinnych.

Obżarstwo. — Ze wstrętem piszę o tym brudnym grzechu, co szczęście łyżką chłepcze lub z kwaterki mierzy. Widzę w tém skok śmiertelny człowieka we zwierza; sponiewieranie ciała, zbeszczeszczenie ducha. Namiętność która *środek* za *cel* życia bierze, przestaje być zmysłowych potrzeb dogodzeniem, jest kradzieżą

przyrody w celach samobójstwa. Dla tego obżartucha razem z pijanicą, zanim wyrok najwyższy Boży na nich padnie, stawiam przed sądem zdrowia, życia, czci u ludzi, a w trzech źwierciadłach ten sam obraz stanie, potrójnéj kary: chorób, śmierci, wzgardy. Smakosza nazwę poetą obżarstwa, który w rądel podzwania chwałę tego grzechu: Bard kuchenny truflową natchniony przyprawą, śpiewa rozkosz podniebienia. Łakotnik spiesząc wtórować téj pieśni, kanarczym dzióbkiem zbiera okruszyny, jest to duże niemowlę co słabemi zuchwy, wysysa z ziemi miodowe słodycze. Pastwić się nad nim niechcę, ocenić go muszę: nazwę go przeto *każełkiem obżarstwa.*

Gniew. — W każdym człowieku płonie ogień życia, który i ducha i ciało zagrzewa, ale łuczywo do tego ogniska, albo nam wiara albo grzech dostarcza. Jeśli ten płomień w niebiosach zatlony, anioł miłości roznieca, wtenczas czystym gore blaskiem, świeci, grzeje jednostajnie, a w danym razie wybucha ofiarą i poświęceniem. Gdy zaś przeciwnie z piekła wzięty węgiel, gore i w duchu i w ciele człowieka, wtenczas jak wulkan roznieca pożary, kipi lawą, wre siarką, śle pocisków grady. Czarnym dymem tchnie w przestworze, brudnéj piany toczy kłęby, i trwogę sieje w około. Ogień taki, zwie się *gniewem.*

Lenistwo. — Grzech ten jest mdłością ducha i osadem zmysłów; rdzeniem nędzy i ziemi ciężarem. Klucznik pieczarów głodu, ubóstwa rodziciel, mistrz żebractwa i gniazdo wszystkich pasożytów, staję się plagą ziemi, przeszkodą do Nieba. Znośniejszym widok trupa, nad postać próżniaka, pierwszy się już usunął, światu niezawadza: a drugi żyje z świata a światu nie służy, leży klocem w przek drogi, krzakiem cierni w polu;

pézem i ostem w zbożu, pruchnem w własnym domu, zakalcem w chlebie i błotem w krynicy.

Otóż w téj galeryi słabemi rysami skréślonéj, pozna bezbożny samotnik czyli materyalista obraz wrogów swoich, którzy po dokonaniu dzieła zniszczenia zaraz przywołują grubarza piekieł zwanego *rozpaczą*, aby zabrał niedożarte reszty człowieka. I *rozpacz* w trop przychodzi, aby oddać potrzebne usługi. Ona strażnicą piekielnych cmentarzy, otwiera otchłań, zamyka wieczności wrota, i na kamieniu grobowym dla pamięci spisuje: „Osądzony ku zewnętrznym ciemnościom!“

Człowiek z Bogiem.

Jest wielu ludzi rozprószonych w duchu, którzy nierozumieją nawet wyrażenia: *Sam na sam z Bogiem:* i chociaż od Boga nie są zbyt dalecy, to sobie z tego nie zdają rachunku, ani umieją zjednać bliższego z Bogiem społeczeństwa. Kiedy spojrzą w niebo, to tęsknią za Bogiem, lecz gdy widzą że przestrzeń do nieba dla nich za wysoka, to znów w dół oczy spuszczą i tuż pod nogami znajdując ziemię, w niéj się zatapiają. Jest to stan w którym człowiek ani przeczy ani twierdzi, ani sieje ani zbiera, tylko wiek swój wypasa na ugorach ducha. A przecież tak luzem chodzić nie można, gdyż życie z Bogiem na ziemi, jest zadatkiem na cały kapitał wieczności i przyszłe niebios współdziedzictwo. Środek zaś połączenia ducha ludzkiego z Bogiem, jest każdemu Chrześcianinowi znany. Łańcuch to mistyczny złożony z trzech ogniw: *Z wiary, miłości, nadziei.* Te ogniwa w ścisłym z sobą związku chociaż jedną tworzą całość, idą przecież po sobie w porządném następ-

stwie. Ogniwo wiary o duch człowieka jest zaczepione, tak, jak nadzieja o Boskie miłosierdzie. Niema bowiem czystéj miłości bez wiary, a nadziei bez dwóch cnót poprzednich. Miłość w pośrodku, jako następstwo wiary i warunek nadziei, staje się łącznikiem obu, zasadą jedności. Ten łańcuch mistyczny jest zarazem przewodnikiem po którym modlitwy i życzenia nasze dochodzą do nieba a łaski Boże spływają do ducha. Im zaś częstszy odbywa się ruch na tym cudownym telegrafie, tém stosunek z niebem staje się bliższym, a związek duszy z Bogiem ściślejszym. Każdy czyn człowieka jest wówczas wypływem tajemnéj z Bogiem narady, a wola ludzka upewniona trafnością obranego dla siebie kierunku, wzmocniona obietnicą pomocy Bożéj, śmiało i odważnie rozwija się i przedsiębierze sprawy dla wiecznych i doczesnych przeznaczeń korzystne. Człowiek zewnętrzny, stając się tylko ramieniem woli wewnętrznéj i czynnikiem stykającym się bezpośrednio ze światem fizycznym odbiera pęd i kierunek od ducha z wolą najwyższą sprzymierzonego, a w tym układzie człowiek spełnia na ziemi sprawy Boże, czyli rozwija dzieło stworzenia. To społeczeństwo z Bogiem, i nieustanne z Nim obcowanie, nietylko jest dla ducha najwyższą rozkoszą i uspokojeniem, ale niebiańską zapełnia słodyczą wszystkie chwile ludzkiego żywota. Czyli bowiem człowiek prosi w modlitwie; czy się Boga radzi, czy Mu się uskarża, czy się też kornie w przygodach poddaje, zawsze czuje nad sobą opiekę i obecność Boga, oraz straż Jego aniołów. Człowiek przeto połączony przez wewnętrzną swą istotę z Bogiem, nie jest i niemoże być nigdy samotnikiem.— Albowiem gdyby istota jego zewnętrzna odosobnioną nawet była od reszty ludzi, to przez duch który ją ożywia, łączy się ona z Bogiem i ze społeczeństwem dusz błogosławionych. Tym sposobem tłómaczyć sobie może-

my szczęście anachoretów, świątobliwych pustelników, i zakonników życiu wewnętrznemu się poświęcających. Ich swoboda, pokój, wesołość, prostota, dziwi nas, bo myślimy że oni będąc osamotnieni i własnym pozostawieni siłom, nudzić się muszą, kiedy przeciwnie, ich towarzystwem są mieszkańcy nieba, ich siłą jest sam Bóg, ich radością i wesołością, pokój sumienia, a najwyższym szczęściem, nadzieja osiągnienia celów, które im obietnice Boże zaręczyły.

Jak zaś widzieliśmy, iż bezbożnego samotnika i strupieszałego w duchu toczą robaki siedmiu grzechów śmiertelnych, tak przeciwnie człowiek z Bogiem połączony, odbiera siedm darów ducha świętego, które jak siedm strumieni z krynicy niebios płynące, podsycają prąd żywota i ducha ku nieśmiertelności usposabiają,—temi zaś są: Mądrość, Rozum, Rada, Moc, Umiejętność, Pobożność, Bojaźń Boża.

Zacznijmy od ostatniego, aby nam pojęcie innych stało się łatwiejszém:

Bojaźń Boża. — Bać się skutków, zwierzęcym jest przymiotem, ale unikać przyczyn, które złe sprowadzają skutki, duszy oświeconéj jest zdolnością. Dla tego chrześcianin katolik nie samējże kary, ale raczéj obrazy Pana Boga wywołującéj karę, lękać się powinien. Dusza która pragnie dójść do celu najwyższych przeznaczeń, omija przeszkody, któreby jéj swobodny ku niebu pochód tamowały. Temi zaś są: grzechy ducha i ciała. Im więcéj przeto człowiek boi się grzeszyć, tém więcéj ufność w pomoc Bożą zastępuje bojaźń Jego sądów. Bojaźń więc Boża, płynąca z wiary i miłości, strażnicą jest ducha, ale go nie pęta ani przeszkadza swobodnemu się jego rozwijaniu; — słowem, ostrzega ona i przypomina ale nie straszy. Wtenczas zaś przybiera groźniejszą postać, kiedy wypływa z wyrzutów sumienia, a z mi-

łością Pana Boga nie chodzi w parze. Dla tego to bojaźni Bożéj płynącéj z wiary i miłości przodkuje przewidzenie, roztropność i nadzieja, kiedy téj którą wyrzuty sumienia rodzą, towarzyszy niepokój ducha i zwątpienie. Pierwsza jest bodźcem do wielkich czynów, a druga zaledwie hamulcem na drogach występku. Pierwsza naprzód człowieka ku niebu posuwa, a druga chroni go od przepaści piekieł. Pierwsza walczy z nieprzyjacielem duszy, druga czując się słabszą unika jego spotkania, kto zaś do pierwszéj nie doszedł, niechaj choćby drugą zasłania się od kary.

Pobożność. — Jak w fizycznym organizmie ruch płuc i oddéchanie stają się warunkiem życia doczesnego, tak w moralnym układzie, ruch duszy jest warunkiem wiecznego jéj życia. Duch ludzki tchnie modlitwą w podzięce lub skardze, a w zamian odbiera radę, pociechę, natchnienie ku dobremu i cnotę cierpliwości. Ta modlitwa wyraża się albo w cichém duszy zwierzeniu, albo uzewnętrznia się słowy, pieśnią i kornym ciała układem, lub znowu, wyraża się w dobrych uczynkach i dziełach wyższego poświęcenia; w ogólném zaś pojęciu zwie się *pobożnością* czyli życiem po Bogu i wedle praw Bożych urządzoném. Bez tego daru wszelki przyrobek zasług byłby niepodobnym, a duch ludzki zubożałby i wyjałowiał, jak rola bez uprawy i bez dżdżu i rosy, zgasłby jak ogień bez łuczywa i wyczerpnąłby się jak studnia bez źródeł. Bo w życiu człowieka spełnia się ciągła ofiara ducha ku zniewoleniu dla siebie Boga, i człowiek poświęceniem doczesności zdobywa wieczność wedle wyrażenia pisma świętego: „iż tylko gwałtownicy zdobywają królestwo niebieskie.“ Tym gwałtownikiem jest człowiek, który jedną ręką walczy z piekłem, odpierając nieprzyjaciół Bożych, a drugą sięga coraz wyższych szebli Syońskiéj drabiny, i do wiekuistéj dostą-

jąc się twierdzy, z rąk Bożych jako zwycięzca bierze wieniec chwały.

Umiejętność. — Ten dar Ducha Śgo, jest świadomością dróg zbawienia, czyli ową podróżną dla duszy kartą, na któréj wytkniętym jest gościeniec wiodący przez ziemię do nieba, a razem oznaczone są ku przestrodze przepaście i zawady na kolei życia. Bóg w nagrodę dobrze użytych darów bojaźni Bożéj i pobożności daje człowiekowi *umiejętność*, czyli drogowskaz ziemskiéj podróży ku wiecznéj ojczyźnie, a najkrótszą i bezpieczną odsłaniając drogę, strzeże go od zbłąkania, ułudy i szwanku. Bo niedość pędem bieżyć, wzlatywać ku niebu i skrzydełkiem extazyi trzepiotać się w próżni, trzeba po ziemskiéj drodze, przez ciernie i głogi, i wązką ścieżką górzystéj przeprawy, postępować cierpliwie, naprzód, krok za krokiem, z pochodnią wiary w ręku, z nadzieją na celu, z miłością w sercu, z wytrwałością w duchu. Trzeba znać drogi Boże, umieć mustrę Bożą, poddać się Jego wodzy, głos Jego rozumieć, prawem się Jego przejąć, przykazań nauczyć; — a dopiero ta wiedza jest *umiejętnością.*

Moc. — Droga żywota choć prosta, to trudna: podróż odległa do najwyższych celów, a człek z kolebki życia aż do bram wieczności, brukowanym próbami gościeńcem iść musi. Ledwo krok ujdzie, nogę o cierń rani, ledwo się dźwignie, znów się stacza na dół, i żółwim chodem na świata wyżyny, mozolnie pełza lub z trudem się wspina. Niosąc na barkach brzemiona boleści, stokroć pod niemi upada, o siłach swych rozpacza i wątpi o skutku, a wtenczas w pół drogi staje, lub też raczym obyczajem, cofa się w ziemskie padoły. Lecz kto trzy odebrał dary, bojaźni Bożéj modlitwy i wiedzy, ten w stecz kroku nie postawi, ale idzie Bożym torem i cierń ziemską nogą tłoczy, kamień obrazy omija, pokusy na

bok odmiata, łamie co słabsze zapory, — mocniejsze Bóg mu usuwa; a im więcéj ujdzie drogi, tem pewniejszy krok już stawia. Aż Duch Święty w nadmiar łaski *mocą* krzepi jego ducha, — wytrwałości, daje hart, — cierpliwością go uzbraja, — pancerz wiary mu przytwierdza, i ku walce go namaszcza. Słowem, odziewa go w *Moc*.

Rada. — Z mocą i wiedzą a w pobożnym duchu, przejdzie człowiek wskróś ten świat: miłość mu bodźcem, nadzieja otuchą, wiara obu potwierdzeniem. Przecież na rozstajnych drogach, różnolica, w szaréj barwie, zasiada czasem wątpliwość, a człowiek pod jéj wpływem nie w wyborze celów, lecz się nad różnych środków namyśla wyborem. Który lepszy? nie zgadnie. Który wczesny?... z trudnością oznaczy; boć jeżeli są liczne drogi potępienia, to są i rozmaite drogi do zasługi. Trzeba więc nowéj dla niego pomocy, nowego światła zesłanego z niebios, któreby rozjaśniło wśród dobrych kierunków, wczesne i bliskie dzieła czynnéj woli. Jak mówi mędrzec: „niechaj oczy twoje, z pilnością zwracają się ku sprawiedliwości, niechaj źrenice twoje, zważają co czynić masz *)“. Trzeba wybierać i trafnym wyborem, samąż cnotę ująć w ład, i uczucia ująć w karby, poświęceniu wytknąć tór. Ten porządek w czynach naszych zaprowadza święty dar, który zwiemy łaską *Rady*.

Rozum. — Król Dawid w tkliwym Psalmie tak się do Boga odzywa: „Ręce Twoje Panie zrobiły mnie i stworzyły, dajże mi rozum, żebym mógł pojąć przykazanie Twoje.“ Bo rozum od Boga to klucz od światłości, rozum od Boga, to biały dzień duszy, przy któ-

---

*) Przysłowie IV.

rym człowiek widzi się aż do dnia i najzawilsze ducha swego fałdy przy świetle prawdy przegląda. Rozum to sędzia wewnętrzny, który i serca i zmysłów skłonności wedle praw Bożych ocenia. — Rozum od Boga, to przedświt mądrości, on wschód Bożego słońca, — zachód żądz zmysłowych; szlachetnych natchnień kierownik, zegar poświęcenia, on chwile wczesne ofierze naznacza. On słowem jest rudlem łodzi, która minąwszy skały i przeszkody, spokojnym prądem wiedzy płynie ku wieczności.

Mądrość. — Dar ten najwyższy, promieniami łaski błyszczy na czole wybranych; on jest odbiciem światła Bożego o źwierciadło czystéj duszy. Jak mdły kaganiec przy jarach południa, bladym migoce płomieniem, tak ziemska wiedza przy darze mądrości, blednieje, gaśnie, lub w stós światła wpływa. Bo mądrość jestto współka rozumu z miłością, zgoda uczucia z władzami umysłu, sojuszem wiary z wiedzą, wielkości z pokorą, i zjednoczeniem woli, z Bożemi zamysły. O *mądrym*, tak Salomon w przypowieści mówi: „Sercem przyjmuje przykazania“, to jest, że nietylko zna one, ale znając kocha, a kochając strzeże. I daléj mówi w Rozdziale XXIII: „Synu, będzieli mądre serce twoje, będzieć się z tobą radowało serce moje“. W innėm miejscu: „Serce mądrego wyćwiczy usta jego a wargom jego przyda wdzięczności“ — a późniéj: „Wszystkiego ducha swego pokazuje głupi: *mądry odkłada i chowa na potém.*“ Mądrość zatém jest ową gwiazdą co mędrców wschodu do Betleem wiodła, jest zarazem mistrzynią i czynów i mowy, a tém samém jest szczytem do którego duch ludzki dochodzi na ziemi, a jeśli z tego szczytu pycha go nie strąci, to wspierany pokorą dojdzie aż do nieba.

Takieto są potęgi, które wspierają wierne sługi Boże w trudnéj przez ten świat wędrówce, i takieto są

strumienie łask, które z niebieskich płynąc źródeł, zlewają się w jeden potok niewyczerpanych nadziei. Człowiek świętemi wzbogacony dary, z pełną ufnością i ducha weselem, patrzy w przyszłość przed grób i po za grób. Życie doczesne zda mu się przechadzką, a życie wieczne, obietnic spełnieniem. Śmierć dla niego przeprawą przez świata rogatkę, na której człowiek urzędowi Nieba ostatni dowód swéj prawności składa, nie umiera więc tylko przechodzi z kraju niedoli, w kaj obiecany, — w dziedzictwo wybranych. — Wierny sługa Boży za ziemskiego życia ma już przedsmak nieba; Boga w prawdzie nie widzi cielesnemi oczy, lecz czuje Jego obecność stoi pod jego opieką, i spokojnym jest o duszę, którą piastują Anieli. Ludzi kocha, bo Bóg z miłości bliźniego warunek zbawienia uczynił; kocha ich, jako współpracowników i współpielgrzymów zarówno powołanych chociaż niezarówno powołaniu odpowiadających. Pierwsze go obowiązuje a o drugiém nie on ale Bóg rozsądza. — W zgodzie więc z Bogiem i w zgodzie z bliźniemi, poi ducha słodyczą niebiańskiéj miłości, a tą miłością topi ziemskie lody, jednoczy serca, zdobywa współczucie, leczy nią rany i koi boleści, zwycięża czarnéj rozpaczy zamysły, rozbraja zemstę, zawiść łagodzi i na oschłe świata pole, spada ożywczą rosą i wnika promieniem. Bo miłość płodna w ziarno poświęcenia, szeroko się rozsiewa na chleb dla ubogich, na ratunek sieroty, starca lub kaleki, i na bogactwo spichrzów Opatrzności, które człowiek zapełnia ofiarą, a z nich czerpie przyrobek bogatéj zasługi.

Taki więc człowiek żyjący z Bogiem i wzbogacony łaskami Ducha Świętego, samotnikiem być nie może. On mieszkańcem dwóch światów, w dwóch żyje społeczeństwach ziemskiém i duchowém, a z tąd, gdy go docześni odstąpią wspólnicy, znajduje towarzystwo w Świę-

tych obcowaniu. Dla męża Bożego, przestrzeń się rozszerza w nieskończoność, czas w wieczność, przeczucie w jasnowidzenie, a pociechy w pełność szczęścia. On ufając wierzy, a wierząc ufa, i ciągle świętym bawi się przemysłem, wymieniając posłuszeństwo za wolność, pokorę za chwałę, miłość za przyjaźń Bożą, i całego siebie, za Niebo całe. On jest doczesnym Boga jałmużnikiem, i albo rozdziela między bliźnich owoce téj ziemi, albo wyproszone u Ducha świętego dary, sieje między zgłodniałych duchowéj pociechy. Słowem, mąż wedle Boga to prawdziwy bogacz, bo im większym miłości robi kapitałem, tém mu się większy zasług przymnaża dorobek, a im mniéj dla własnéj wydaje miłości, tém go wyżéj wśród ludzi miłość bliźnich stawia. Mąż Boży, jeden zwać się może *wolnym*, bo najsroższego spętał już despotę, to jest *samego siebie*, swawolę i żądze. Cierpliwością zwyciężył boleść; wiarą w przyszłe życie, zwalczył trwogę śmierci; nadzieją, zbawienia rozpacz; a wstrzemięźliwością, pokusy. Mąż mówię Boży jest wolnym: bo prawu posłusznym; wolnym, bo nóg jego grzechowe pęta nie krępują; wolnym, bo ręka jego krzywdą nieskalana; wolnym, bo serce jego nie lgnie do ziemskiego kału; wolnym jest i swobodnym, tak, iż obok należnéj władzom uległości, jednego tylko zna nad sobą Pana, a tym Panem jest sam Bóg.

O MODNÉM MIŁOSIERDZIU.

Za dawniéjszych ale nie zbyt odległych czasów, kiedy pojmowano w prostocie ducha Świętą naszę Wiarę, tak jak jéj ksiądz proboszcz lub ksiądz katecheta nauczał, to miłosierdzie było cnotą osobistą a raczéj obowiązkiem każdego Chrześcianina. — Bogatszy dawał uboższemu ile mógł i ile za słuszne osądził, a często nie wiedziała lewica co świadczy prawica, ale wiedział Bóg, i aniołowie spisywali w księgę wieczności dobre uczynki, kryjące się przed pochwałą ludzką i oklaskami gawiedzi. Miłosierdzie pojedyncze odszukiwało nędzę jawną lub utajoną, wspomagało ją lub sobie ją przyswoiło, przyjmując w dom sierotę, kalekę i starca. Działo się to wszystko cicho, spokojnie, bez hałasu i bez kłopotów. Gdy jednak miłosierdzie chrześciańskie osobiste i obowiązkowe, w skutek wyobrażeń filozoficznych zeszłego wieku zmieniło swój religijny charakter i przerodziło się w pogańską filantropiją, rozwiodło się zaraz z pokorą, a połączyło się z próżnością i pychą światową i stanęło na świeczniku jako cnota społeczna, zbiorowa, głośna, jawna, krzykliwa, natrętna; i chciano od téj chwili, aby świat wiedział nietylko o tém co daje prawica, ale nawet aby ją posądzał o to co nie daje,

i o miłosierdzie którego nie świadczy. — Jakoż miłosierdzie przestało sobie zaskarbiać zasług do przyszłego żywota, Aniołowie zamknęli księgę dobrych uczynków, a ten hultaj Asmodeusz który nam dzisiaj w świecie tyle figlów płata, zaczął spisywać węglem w kominie śmieszne dzieje modnéj filantropii. — Trudno odczytać co on tam bazgrze, bo na tle czarném czarne kreśli hieroglify, ale o ile zrozumić zdołamy o tyle parę zapisków z jego dziennika podamy publiczności. Pisze on w jedném miejscu z wyrazem pewnego tryumfu: „Udało mi się dokazać rzeczy przeciwko naturalnemu w świecie porządkowi; wielu już bogatych nie daje nic ubogim, ale żebrzą dla ubogich u tych, którzy jałmużny dać nie mogą, lub samiby jéj potrzebowali.“ — Daléj pisze na drugiéj stronie z wyrazem rozkoszy: „Wytańcowałem się doskonale na balu, który rzekomo dawano dla biednych, ale gdyby tylko ubodzy mieli jednę dziesiątą część tych bogactw, które tam niewolnice moje i niewolniki w ubiorach i strojach wnieśli, toby im chleba nie brakło. — Lecz tak zrobiłem, że ani Bóg chwały z tego mieć nie będzie, ani głodni pożywienia, ale raczéj przybędzie liczba kandydatów na przyszłych ubogich, bo się ludzie na zbytek zrujnowali i za pożyczone na lichwę pieniądze ochoczo się bawili. — Wypiliśmy w bufecie znaczną ilość szampańskiego wina (i to fałszowanego a nader drogiego), chłodziliśmy się lodami, i wróciliśmy rano spać, gdy już uboga przy robocie rzesza, na chléb pracą zarabiała. Spodziewam się iż namówię ludzi na wyprawienie drugiego takiego balu na sieroty, i trzeciego na stare baby, czwartego na starych dziadów, a pod temi pozorami zrujnuję tę nierozsądną ludzi rzeszę, która myśli iż służy sprawie ubogich wtenczas, gdy mnie służy i dla mnie uczty wyprawia.“ — Daléj czytamy

w *post scriptum:* „Mam nadzieję iż kilku biesiadników wpakuję za wexle do kozy.“

Z innéj znowu strony czarnéj ściany jest zapisek rylcem wyżłobiony, który każdy gołém okiem odczyta: „Ważną w świecie zaprowadziłem reformę na zniżenie królestwa Bożego i przywilejów kościoła. Odebrałem wychowanie dziatek a szczególniéj sierot domom zakonnym, a oddałem je osobom świeckim, które ku temu ani powołania, ani czasu, ani zdolności ani może i poświęcenia nie mają. Dzieło Boże nadwątliłem, reguły Świętych podałem w poniewierkę, i w miejsce mnichów i mniszek które złożyły Bogu wieczne śluby, że się wyłącznie oddadzą uprawie serc młodzieży, postawiłem próżność świeckich założycieli i założycielek. Zdaje mi się iż niebu i ludziom tęgiego figla wypłatałem.“ *(Post scriptum):* „Nowi założyciele i założycielki podobno nic na te improwizowane zakłady z własnych funduszów nie dają, a więc jest nadzieja, iż będziemy mieć wkrótce na ten cel bale, loterye i komedye, a tak na moje kółko woda się potoczy.“ — W końcu pisze ten hultaj Asmodeusz w tonie żartobliwym: „Jaki też to dobroduszny ten ród ludzki, że mi się wszystko z nim udaje! Zaledwie wypędziłem ze świata miłosierdzie chrześciańskie a wprowadziłem pogańską filantropiją, jużci znaleźli się zaraz ochotnicy, którzy odstąpiwszy starych instytucyi uświęconych wiekami i uposażonych przez naddziadów, znoszą ostatni grosz na nowe zakłady i składają go na ołtarzu tegoczesnych Westalek i Druidek. Możeby mi to nie było poszło tak gładko, ale odziałem moje plany urokiem mody, nazwałem je postępem odpowiednim duchowi czasu, i tak pociągnąłem na lisa że zgrałem ponterów do czystego płótna. Teraz zajmę się zaszczepieniem ducha nieładu w te nowe instytucye, przez Boga nie strzeżone, i pozbawione znaku

krzyża a myślę że one same od siebie upadną a znowu nędza ludzka będzie bez opieki.“

Zapisek czwarty na rogu komina: „Przejeżdżała tędy śpiewaczka cudzoziemka, a o ile wiem z pewnością Żydówka. (Znam ją na dworze mojego pana Belzebuba). Nie umie ona wprawdzie śpiewać, ale oczy ma czarne jak węgiel i gładka na twarzy. Radziła mi się, czyli ma dać koncert w przejeździe przez tutejsze miasto? Oczywiście (rzekłem jéj), ale się daj pierwéj poznać z twoich wdzięków. Ludzie tutaj na koncert nie przychodzą z uszami ale z oczami, a więc mniéjsza o trele, jeśli wyrazem twarzy zająć ich potrafisz. Młodzież okryje cię oklaskami, które zagłuszą fałszywe nóty, a jeśli chcesz starszych osób zyskać sobie przychylność, ofiaruj się śpiewać na korzyść ich zakładów dobroczynnych. Tak więc będziesz mogła dać piędziesiąt koncertów, na które osoby dobroczynne sprzedawać ci będą bilety. Co się zaś tyczé korzyści twoich, to ja ci już zrobię taki rachunek, iż te zakłady ani grosza z tego nie dostaną, a ty się podzielisz tylko z przedsiębiorcą. Wystawcież sobie państwo, że mnie żydówka usłuchała, i obdarłszy swym śpiewem uszy słuchaczów, oczarowanych jéj wdziękami, naładowała worek pieniądzmi, tualetę miłosnemi pamiątkami i odjechała wśród powszechnego żalu. Doskonale mi się udało! Ale mniéj mam tryumfu z usidlenia młodzieży, gdyż na to nie potrzeba sztuki, aby na ponętę pięknych oczów młodego chłopca złapać; lecz co mi robi zaszczyt i u mego Pana zasługę, oto, że połapałem dewótki, wszelkiego stopnia i dostojeństwa!! Radość moja jest nie do opisania, a tém większa że się im to poświęcenie dla mojéj pupilki nie opłaciło. One myślały, że w mojéj żydówce znalazły kaliforniją, z któréj dla swoich wychowanek czerpać będą złotą rudę, a tu się im jeszcze za billety wyczy-

ściło kieszenie. Odprowadzałem na koléj moją pupilkę, powierzyłem ją w dobre ręce jednemu z jéj kochanków, i świsnąłem w piszczałkę machiny parowéj, a niezadługo siła pędu przeniosła ją do małego w Galicyi miasteczka, gdzie ją rozgłos zyskanéj tutaj sławy poprzedził, i bogate dla niéj żniwo serc i pieniędzy przygotował. Tam będzie również śpiewać na sieroty, które mają być okrasą życia swych przybranych matek.“

Zapisek piąty Asmodeusza: „Byłem dzisiaj przebrany za kalekę i starca u drzwi jednéj nabożnéj pani. Miałem z odźwiernym ciężkie przejście, zanim mi się pod szklanne drzwi schodów podsunąć dozwolił. Dostojna Pani wychodziła do kościoła; lokaj niósł za nią siedm złoconych książek do modlitwy. Jedna z nich była oprawna w złoto i drogie kamienie. — Zamiast bransoletki miała koronkę kilka razy okręconą około pulchnéj i białéj rączki. Ja udawałem bardzo nieszczęśliwego, starego kalekę, i prosiłem rozpaczliwie o jałmużnę!... Ale aby nie skłamać wolę przytoczyć całą rozmowę.

Kaleka. Jaśnie Wielmożna, Jaśnie Oświecona litościwa pani!! Zlituj się nad mojém kalectwem. Nie mogę sobie zarobić na kawałek chleba, i już od dwóch dni nic nie jadłem.

Pani. Nie wolno żebrać po domach! (do odźwiernego) Dla czego wpuszczasz ubogich do domu!! Z tego tylko kradzieże!

Kaleka. On mnie wypędzał i niechciał puścić, ale się zlitował nad kaleką i pozwolił stanąć w sieni. Ja nigdy nie byłem złodziejem ani żebrakiem, ale teraz jestem ubogim, bo jestem kaleką.

Pani. To do domu dobroczynności udać się należy. Dla tego dajemy składki, aby się uwolnić od natręctwa.

Kaleka. Starałem się do dobroczynności, pisałem kilkanaście prośb, ale tam kalek nie potrzebują, tylko ludzi mających za sobą protekcyą, a ja nie mam żadnéj.

Pani. To do szpitalu trzeba się udać, tam chorych przyjmują.

Kaleka. Oh, nie przyjmują miłosierna pani, bo w szpitalu trzeba płacić, albo wyrabiać świadectwo ubóstwa, pierwéj zaś umrzéć można jak przejść te trudności.

Pani. No, to się udaj do kogo innego, bo ja mam swoich ubogich, a niktby nie wystarczył gdyby wszystkich chciał wspomagać.

Kaleka. Bóg zapłać Jaśnie Wielmożnéj, Jaśnie Oświeconéj pani.

Dostojna pani wyszła, a odźwierny wyniósł mi kawałek chleba, z zastrzeżeniem, abym więcéj do domu nie wracał, gdyż ma surowy zakaz puszczania ubogich.

Kaleka (do odźwiernego). Dziękuję wam mój człowieku za waszą ofiarę, ale teżto wasza pani nie miłosierna, że nad kaleką nie miała litości!

Odźwierny. Gdzie tam nie miłosierna, owszem aż nadto moja pani drugim świadczy! Od rana do nocy tylko się ubóstwem zajmuje. Co ja już butów nadarł, chodząc z obiegnikami po paniach na sessye, a ciągle tylko radzą i piszą to o sierotach, to o babach starych, to znowu o rozmaitych szwaczkach, Magdalenkach i Bóg wie jak je zwać!... Tylko widzicie mój dziadku, że nasze panie nie są miłosierne na starą modę, tylko na nową modę, tak jak tam gdzieś w Paryżu albo w Italii. Jaki taki dał dawniej dziadowi grosz i tém się zbył, a nasze panie, to znowu inaczej!... Grosza nie dadzą, ale utrzymują to rozmaite hultajstwo w takich domach, a codziennie do nich jeżdżą a odwiedzają, jeśli nie jedna to druga, albo trzecia, a jest ich tyle, tych pań, że ani

się ich dorachować. Żeby każda wzięła sobie po jednéj dziewczynie czy na pokojówkę, czy na praczkę, toby ją mniéj kosztowało, jak to zatrudnienie i ta turbacya, aby téj hołocie jeść dać, okryć i w zimie palić, a jeszcze płacić za dozór.

Kaleka. I cóż one robią?

Odźwierny. Niby się tam uczą czegoś, ale ile razy tam zaszedłem, to rzadko widziałem aby co robiły. Dziewczęta, niby to szyją a czasem i śpiewają różne pieśni, lub sobie pięknie gadają jedna do drugiéj, ale co baby to się kłócą od świtu do zmroku. — Lecz idźcie, idźcie już dziadku, bo mogłoby które z państwa nadejść! . . .

Szósty zapisek Asmodeusza: „Dzisiaj się zmartwiłem, bo mnie mój pan Belzebub, kazał jakiego figla wypłatać w domu chłopców zaniedbanych, co to zfundował w Krakowie były prezes rady administracyjnéj, a nie mogę nic poradzić. Ile razy się zapędzę do tego zakładu, to mnie aniołowie odpędzą. Dowiedziałem się, że ten założyciel, Piotr Michałowski pracował przez lat kilka dla publicznego dobra, a przeznaczoną mu od rządu płacę, oddawał na fundusz tego zakładu. Tym sposobem poświęcenie własne wmurował w fundamenta tego domu, jakby ciosowe kamienie, których podważyć nie mogę. On umarł a jego rodzina także pracą cichą zabiega iżby ten pożyteczny instytut utrzymać, i ludzie poczciwi znoszą po cegiełce a ciągle przybudowują. — Zkąd mu się wzięło temu prezesowi w tym wieku na ten koncept trafić, iżby własnym zarobkiem dźwigać ubóstwo, a drugich tém nie turbować? . . . Mój pan bardzo się o to gniéwa, ale cóż poradzi, kiedy Bóg wziął tę fundacyą w opiekę, a założyciel pewno w niebie oręduje za swojém dziełem. Niechże więc sobie stoi,

tém bardziéj że za miastem, a ja tylko w miasteczku lubię strzelać bąki.“

Siódmy zapisek Asmodeusza: „Coś mnie dzisiaj parzy i pali w piersiach, jakby mnie kto wodą święconą pokropił!! Czy tu zaś gdzie niema księdza albo co gorsza Jezuity, że mnie tak dusi cnota ludzka! A gorzejci jak to wszystko, bo jest Biskup, co szare siostry fundacyi tego naszego wroga Wincentego a Paulo sprowadził i dom im kupił i kaplicę zfundował i ogród dla nich przeznaczył, a widzę, że wszystkie pieniądze za życia wyda i nic dla mnie nie zostawi! Nie biada to z takim biskupem? Zkąd się wziął w tym wieku taki fundator, co na to oszczędzał całe życie, aby potem na złość memu panu i mnie cały majątek na dzieło mądre i miłosierne użyć?! Nie mógł to zachować na późniéj, aby się i mnie co dostało?!! Jakby więcéj było takich kapłanów, to musiałbym uciekać z miasta, a jednak mi tu tak dobrze, iżbym płakał smoczemi łzami, gdyby mi ten stary gród opuścić wypadało. Ej, może tak źle nie będzie i znajdę przecież sposobność pomszczenia się w inny sposób na ludziach.“

Ósmy zapisek Asmodeusza: „Hi, hi, hi, hi, hi!! Wto mi to graj!! Dzisiaj jestem szczęśliwym!! W obozie naszych nieprzyjaciół jest jakieś rozerwanie. Ludzie się kłócą o jakąś ważną sprawę. Nie wiem o co, ale dość że się kłócą, jedni dają a drudzy nie dają, jedni idą w prawo a drudzy w lewo, a nie idą razem. U mego pana jest na tę intencyą wielki obiad. Trzech potępieńców piecze się na rożnie i będziemy zajadać, a pełnemi czarami smoły obchodzić dzień zakłócenia w obozie naszych przeciwników. Mój pan powiada, że będzie dla nas z tego wielka obłówka i że nie jednego usmarzymy jak kurczątko, i chrupać ich będziem bo to miękkie mają być stworzenia te dowoty i dewótki.“

Dziewiąty zapisek Asmodeusza: „Złapałem dwa dokumenta bardzo ciekawe, które mojemu panu zaniosę, aby go przekonać, że my tu na ziemi nie próżnujemy, ale uczymy ludzi postępu i od staréj drogi do nieba wiodącéj odprowadzamy. Najprzód jest tu testament pradziada pana X. . . . który lat temu stopięćdziesiąt umarł, na ręku Jezuity i pobożnéj rodziny, a drugi zaś testament jest już prawnuka jego, a naszego przyjaciela, który bez spowiedzi skończył na mojém ręku.

Pierwszy dokument.

„W Imię Przenajświętszéj Trójcy etc.“ . . (Aj! aj! czytać nie mogę, niech więc kto inny czyta: naprzykład czytelnik!)

1) Wyznaję najprzód, iż w wierze świętéj katolickiéj i w posłuszeństwie kościołowi żyć i umierać pragnę.

2) Gdy się znacznego majątku z łaski Opatrzności dorobiłem i co posiadam, za dar Boży uważam, przeto syna mego proszę i obliguję, aby z zostawionych w gotówce kapitałów dziesięciu tysięcy czerwonych złotych, wypłacił na fundusz banku miłosierdzia przez Skargę założonego 500 dukatów w złocie.

3) Ubogim Dominikankom na Gródku przy bramie Mikołajskiéj 100 cz. zł.

4) Gdy się zaś przekonałem, iż OO. Reformaci i Kapucyni, chociaż sami ubodzy, najskuteczniéj zaradzają nędzy ludzkiéj i nietylko duszę ale i ciało w pokarm zaopatrują, przeto gdy te zakony przyjmować zapisu nie mogą, niechaj im syn mój ukochany wypłaci po 300 czerw. złotych na reparacyą kościoła.

5) Za to że siostry ś. Andrzeja, oraz Wizytki i Augu-

styanki (na Kazimierzu) dzieci ubogie uczą, upraszam im wypłacić po 100 czerw. złotych.

6) Między ubogich w dzień mego pogrzebu rozdać 50 dukatów, ale razem wywiedzieć się o podupadłych trzech rodzinach uczciwych i bogobojnych, (a żebrać nie śmiejących) i tym dać po 50 dukatów.

7) Na pogrzeb mój dość będzie 20 dukatów, ale w to miejsce na msze święte rozdać między ubogie zakony 100 dukatów.

8) Pas mój jedwabny i kamelerowy, oraz kontusz i żupan memu podstarościemu, a inną starzyznę i bieliznę rozdać pomiędzy sługi domowe.

9) Folwarczek leśniczówka w dobrach moich z 30 morgami pola i łąką w lesie, zostawiam w dożywocie, wiernemu słudze mojemu, za 37 lat służby, Janowi Kantemu Pamule, i aby z tego folwarku żadnych ciężarów ani exakcyj nikomu nie płacił.

10) Gromadzie długi w pieniądzach i zapomogę w ziarnie odpuszczam i daruję.

11) A teraz proszę syna mojego oraz krewnych, przyjaciół i pobożną gromadę, aby modlili się za grzeszną duszę moją, a ułomności żywota mojego dla miłości Boskiéj odpuścili i nie pamiętali. — Amen.

Dokument drugi, — (prawnuka).

Ta jest ostatnia wola moja!

Gdy wszyscy śmiertelni jesteśmy, przeto dla porządku, oraz dla uniknienia zakłóceń i kosztownych procesów, czynię przedwcześnie następujące rozporządzenie:

1) Pragnąc aby majątek pozostał w imieniu, a nie mając potomka płci męzkiéj, czynię uniwersalnym dziedzicem synowca mego Y, który do legitymy

córce mojéj dopłaci jeszcze listami indemnizacyjnemi 25,000, a tak mając posag matki sobie wedle prawa oddany, legitymę i 25,000, żadnéj do reszty majątku rościć sobie nie może pretensyi.

2) Synowiec mój z pozostawionéj gotowizny w listach zastawnych oraz akcyj kolei żelaznéj i pożyczce narodowéj razem 150,000 złr. w. a. wynoszącéj, zapłaci tytułem legatów:

1) Pannie (***) która mi zawsze dawała niezaprzeczone dowody przywiązania, sumę 10,000 złr. w. a. a razem odda jéj na pamiątkę szpilkę brylantową, guziczki szmaragdowe i portret mój, robiony za młodych lat, to jest ten który wisi nad łóżkiem.

2) Na fundusz konserwatoryum muzycznego i szkoły dramatycznéj przeznaczam 10,000 w. a.

3) Na koszta pogrzebu mojego przeznaczam 5,000 złr. w. a. nie licząc w to balsamowania które sobie zastrzegam.

4) Pomnik chcę mieć wystawiony wedle planu który zostawiam i z popiersiem z białego marmuru, na który zaliczyłem w Rzymie 2,000 zł. w. a., a do którego jeszcze 3,000 złr. dopłacić należy.

5) Pragnę, aby ogród w dobrach moich mógł być starannie utrzymywanym, i dlatego osobny fundusz 10,000 złr. wal. austr. na jego utrzymanie przeznaczam.

Ta jest ostatnia wola moja.

A co? . . . Czy drugi dokumencik nie dowodzi postępu? . . . Czyśmy tu Asmodeusze w tym wieku próżnowali? . . . Niechże się teraz pan nasz (Belzebub) przekona o rzeczywistych zasługach. Pradziadka on mieć

nie będzie, ale co prawnuczek to sam się do nas zapisał, i już zapewne jest u naszego pana na śniadaniu i zapija topioną siarkę z panną (***)."

Dziesiąty zapisek Asmodeusza: Doskonały zaprowadziłem zwyczaj, proszenia na obiad tych którym się jeść nie chce, a skąpienia kawałka chleba głodnym. Bogatsi spraszają się na biesiady i zbytkują, a dobierają się pod miarę światowego poloru i majątku. Chociaż się nie lubią, to się i tak zapraszają, bo ten obowiązek nazywa się według nich przyzwoitością. Wyuczyłem kucharzy ich, że takie sporządzają przysmaki, iż za wartość jednéj potrawy, dwudziestuby się głodnych huzarską pieczenią uakarmiło. Wymyśliłem, aby to co rośnie na północy, ludzie jedli na południu, a co rośnie pod równikami aby jedli na północy. Łatwo pojąć, ile ich to kosztuje! Ale mnie o to chodzi, aby się czémprędzéj zrujnowali, bo wtenczas łatwiejsza z niemi sprawa i prędzéj nam duszę zapiszą.

Są niektórzy, co mi się buntują a ci są właśnie najbogatsi! Jednego młodego a najbogatszego pana upolować nie mogę i żyje jak prosty szlachcic. Lecz co półpanki świeże magnatki i doróbkowicze, to są już w moich rękach, bo ich już sztuka mięsa w ząbki kole, a żyją ostrygami, i rakami morskiemi. Nie myślcie jednak aby nie mieli serca dla ubogich! Gdy się najedzą ortolanów z Afryki, bażantów z Czech lub Szląska, a osłodzą sobie obiad zastawą kompotów z białych truskawek i ananasów, to każą zgotować wygotowane kości na zupę rumforcką dla głodnych i sami ją własnoręcznie w garnuszki nalewają, czyniąc jak ów jałmużnik luterski, który ugotowawszy cztery jaja w ogromnym kotle, sam zjadł jaja a skorupy i polewkę na ubogich rozdał.

Wiele jest jeszcze zapisków, ale dnieje zorza lepszéj epoki a przy jéj świetle zacierają się dzieje spisane ręką Asmodeusza. Nie będę więc reszty odczytywał, a wolę spłukać dziennik ten wodą święconą i zbierać zapiski aniołów, kreślących poczciwe sprawy osób ludzkości i biedzie bliźniego poświęconych a tych nie braknie w naszém mieście, począwszy od niezmordowanéj w dziełach miłosierdzia Z. z B. P.

OBRAZKI CIENIOWANE
stosunków zewnętrznych i wewnętrznych.

OBRAZEK I.

Autor i czytelnik.

Autor. Przyznam się panu, iż w dzisiejszych czasach nader trudno dogodzić gustowi publiczności. Smak w literaturze zupełnie się popsuł i nie żądają czytelnicy rzeczy dobrych ale nowych. (Wewnętrznie.) To jest jedyna nasza broń, złożyć winę na czytelnika.

Czytelnik. Przeciwniebym mniemał, bo pan sam przyznasz, że dobre utwory znajdują wzięcie u publiczności i tak dzieła pańskie są od wszystkich pożądane (wewnętrznie) pod wielkanocne placki.

Autor. Rzeczywiście iż ja się skarżyć nie mogę, gdyż zaledwie wydam dzieło, a zaraz go publiczność rozrywa. (Wewnętrznie.) Tak jest w istocie, że bez przeczytania nawet rozrywa na strzępki; — ale gdyby kupowała i rozrywała toby jeszcze warto było pisać, ale darowane lub co gorzéj dedykowane targa nielitościwie.

Czytelnik. Wielką pan usługę oddajesz publiczności pracami swemi, będącemi płodem wytrawnego na świat spoglądu, a razem ognistéj wyobraźni. (Wewnętrznie.) Dla tego doskonale posługują do zapalenia cygara.

Autor. A któreżto z moich dzieł pan dobrodziéj tak łaskawie oceniasz? (Wewnętrznie.) Pierwszego dopiero napotkałem znawcę!

Czytelnik. Wszystkie!.. to jest tak pierwsze jak i następne! Doskonałe są i przewyborne,. powszechnie się podobają. (Wewnętrznie.) Ani jednego nie czytałem, byle mnie nie chciał egzaminować.

Autor. Pierwsze w istocie szczęśliwie mi się udało, bo mi się prawie papier opłacił, a druk położyłem na rachunek ofiar dla dobra powszechnego. Jakże pan znajdujesz w tym dziele rozdział piąty, „*O łatwém sposobie reformy społecznéj?* (Wewnętrznie.) Z tego poznam czy jest człowiekiem postępu.

Czytelnik. O, w istocie, rozdział piąty jest mocno napisany!.. silnie, przekonywująco i żałować należy, iż świat dotąd nie poszedł za radą pana dobrodzieja w przeobrażeniu społeczném. (Wewnętrznie.) Tegoby też jeszcze brakowało, dość jest dzisiaj zamięszania, a gdyby tacy mężowie światu doradzali, toby się wkrótce zamienił w dom waryatów.

Autor. Nadzwyczajnie uradowanym jestem, że myśli moje znalazły światłe w panu dobrod. potwierdzenie. Jest to nowy dla mnie bodziec do dalszéj pracy. (Wewnętrznie.) Myślę mu dedykować nowy mój utwór, lecz pierwéj upewnić się muszę, czy przyczyniłby się do kosztów nakładu?

Czytelnik, Oh! nie ustawaj pan! prosimy bardzo!— potomność zapisze pana w księdze dobrze zasłużonych ludzkości mężów. (Wewnętrznie.) Jakteż to głupi są ci literaci, iż pochwałom zdradzieckim wierzą.

Autor. Pozwolisz pan, iż znalazłszy w panu tak łaskawego sędziego i protektora prac moich, ofiarować mu będę nowy rękopism, który o ile sobie pochlebiam wielki wpływ wywrze na ogólne ludu uobyczajenie.

(Wewnętrznie). Mniemam iż mu to pochlebi, że nazwisko jego figurować będzie na pierwszéj karcie mego dzieła, i za to putnie grosza!

Czytelnik. Oh panie, tego zaszczytu godnym się nie czuję, i dla tego proszę pana, abyś wybrał dostojniejszego ku temu męża. (Wewnętrznie.) Toby się dopiero śmiali zemnie znajomi, gdybym za szyld służył tym jego mrzonkom.

Autor. Nikt godniejszym od pana dobr. być nie może. (Wewnętrznie.) Boję się aby jego skromność nie wywołała niepotrzebnych skrupułów, bo szkoda stracić takiego nakładcę.

Czytelnik. W żadnym razie nie przyjmę dedykacyi, ale kupię chętnie egzemplarz gdy wyjdzie. (Wewnętrznie) Trzeba się tem wykupić od gorszego złego.

Autor. Anibym na to pozwolił, ja sam w hołdzie panu dobr. przyniosę. (Wewnętrznie.) Małą rzeczą chce mnie zbyć, . . . miałżebym się na nim omylić?

Czytelnik. A więc dobrze . . . . jeden egzemplarz z własnoręcznym przypiskiem z wdzięcznością przyjmę z łaski pana dobrodzieja. (Wewnętrznie.) Jeszcze lepiéj, bo taniéj.

Autor. Może się pan dobrodziéj chcesz przyczynić do ogólnego pożytku i wziąść nakład na siebie. (Wewnętrznie.) O to głównie chodzi, i tu jest próba jego charakteru; na tém go polu czekam.

Czytelnik. Byłoby mi nader przyjemnie wziąść udział w tak pięknéj dla powszechnego dobra usłudze, ale i ten zaszczyt godniejszemu od siebie zostawiam. (Wewnętrznie.) Wolałbym zapłacić aby nie drukowano.

Autor. Muszę więc przypuścić, iż pochlebny sąd wpana dobr. o moich dziełach, był raczéj wyrazem światowéj uprzejmości jak szczerego i sumiennego przekonania. (Wewnętrznie.) To światowy lis, oszukałem się

na nim, ale że pieniędzy dać nie chce, to dowodzi iż jest człowiekiem postępu.

Czytelnik. Rzeczywiście, ... iż z wielką uwagą nie czytałem cennych dzieł pańskich . . Zajęcia moje, kłopoty gospodarskie; . . . a potem tyle teraz ważnych dzieł wychodzi, którym dać trzeba piérwszeństwo. (Wewnętrznie.) Kiedy się nie zna na komplementach, to się pozna na upokorzeniu.

Autor. Wartoż tu pisać dla takiéj publiczności, która nie czyta ani nakładać na dzieła krajowego wyrobu nie spieszy? (Wewnętrznie) I jabym na ich miejscu to samo zrobił.

OBRAZEK II.

Spotkanie na ulicy.

Pani X. i pani Y.

Pani X. Bonjour chére Amie! Długo tu zabawisz? Podobno przyjechałaś robić wyprawę dla twojéj Anielki? Bardzo ci serdecznie *winszuję.* (Wewnętrznie) Szczerze ci zazdroszczę.

Pani Y. Jeszcze niema nic pewnego, . . ludzie się od ółtarza rozchodzą, ale przyznaję, że p. S. jest człowiekiem przyzwoitym i majętnym a zdaje się zapewniać szczęście mojéj Anielki. Dziękuję ci za udział jaki bierzesz w pociechach naszych rodzicielskich. (Wewnętrznie) Myślisz że ci wierzę? Zazdrość ci z oczów tryska!

Pani X. Nie dziwno mi iż tak dobrze wydajecie córkę. Anielka śliczna panienka, . . dobrze wychowana przytém znaczny posag mieć będzie. (Wewnętrznie) Śliczny gagatek, nos ma jak kaczka, żadnéj maniery, a w posagu ma wioskę obdłużoną.

Pani Y. Cóżbym dopiero ja musiała mówić o twojéj Emilce, która przez wszystkich uznaną jest za piękność a przytém najstaranniejszą przyjęła edukacyą. Ręczę, iż świetny los zrobi. (Wewnętrznie.) Pannisko rozbawione, ktoby wziął taki ciężar?

Pani X. Zapewne iż dobre bardzo dziecko, i miała już kilka świetnych partyj, ale znajduję, że jeszcze za młoda, może poczekać. (Wewnętrznie.) Gdyby się był wasz konkurent o nią oświadczył, toby na lepszego nie czekała, ale trzeba nieszczęścia żeście go pierwéj złapali.

Pani Y. Czy się dobrze bawisz w Krakowie? (Wewnętrznie.) Powiadano mi jak się bawisz, iż co dzień odbierasz pozwy.

Pani X. Ah! doskonale, bo tu tak dobrze! Towarzystwo wyższe tyle na mnie łaskawe! co dzień bywamy w świecie; ale może na zimę pojedziemy do Paryża, aby się odświeżyć. (Wewnętrznie.) Gdyby były pieniądze toby się pojechało, ale nawet pożyczyć nikt nie chce, i trzeba się tu nudzić!

Pani Y. Oh, kto sobie może téj przyjemności pozwolić i za granicę pojechać to mu bardzo winszuję, ja nie byłam daléj jak w Wrocławiu. (Wewnętrznie.) I dla tego mnie wierzyciele nie szarpią jak ciebie, coś już po mężu majątek zmarnowała.

Pani X. Jakże pragnę cię jeszcze widzieć! Ou passez Vous la soirée? (Wewnętrznie.) Mam nadzieję iż nie przyjmiesz mojéj invitacyi.

Pani Y. Dzisiaj będziemy w Teatrze, inaczéj przyszłybyśmy do ciebie na godzinkę. (Wewnętrznie.) Właśnie, doczekałabyś się nas!

Pani X. Oh, nader by nam było miło! Moja Emilka tak twoją Anielkę kocha, ... to przyjaźń dziecinna! (Wewnętrznie.) Nie cierpi jéj, nazywa ją trafnie „ogrodowym astrem“.

Pani Y. I moja Anielka bardzo będzie żałować, iż Emilki nie widziała, ale cóż robić, jutro już wyjeżdżamy. (Wewnętrznie.) Nie chciałaby się nawet spotkać z nią na ulicy tak jéj nie lubi.

Pani X. Au révoir donc chère Amie. Kłaniaj się mężowi i powinszuj mu, że będzie niezadługo dziadkiem, chociaż jeszcze taki młody. (Wewnętrznie.) Już dzisiaj wygląda jak kościany dziadek, pedant, skąpiec, nieznośny nudziarz.

Pani Y. Uściśnij odemnie najserdeczniéj Emilkę. (Wewnętrznie.) Możesz ją i udusić jeśli chcesz.

OBRAZEK III.

Fortepian w Salonie.

Pan X. Czyby nie można prosić pani dobrodziejki, aby nam panna Melanija co zagrała? (Wewnętrznie.) Zginęliśmy, matka widzę pozwoli i będzie grać.

Pani Y. Ah, Panie! moja córka dopiero początkująca, i żenuje się grać w większém towarzystwie. (Wewnętrznie.) Bardzom kontenta, że jéj każą grać, bo ją to ośmieli.

Pan X. Chociaż mały jaki kawałeczek, bo nas się nie ma powodu żenować! (Wewnętrznie.) Daj Boże aby najmniejszy wybrała.

Pani Y. Kiedy sobie pan tego tak życzysz, więc: Melanie jouez quelque morceau, pour faire plaisir au maître de la maison. (Wewnętrznie.) Oh, byle się tylko nie myliła tak często jak w domu.

Pan X. Brawo! bravissimo, ślicznie, z wielkiém uczuciem. (Wewnętrznie.) Jakby wióry gryzł.

Pani Y. (Do córki). To może jeszcze zagrasz, cette

Polka brillante. (Wewnętrznie.) Udało jéj się i jakoś dzisiaj gra z wielkiem uczuciem, wszyscy to znajdują.

Pan X. Śliczna Polka, ale bojemy się nadużywać grzeczności panny Melanii, chociaż robi nam wielką przyjemność. (Wewnętrznie.) Aż nas uszy bolą.

Pani Y. Ona się tém nie męczy, bo grywa po trzy godziny, i umie bardzo pięknego Mazurka, co skomponował i przypisał jéj metr muzyki w Zaleszczykach. (Wewnętrznie). Jaka szkoda że nót z sobą nie wzięłam na których jest dedykacya.

Pan X. Mazurek, to narodowy taniec, więc prosimy jeszcze o niego na finał. (Wewnętrznie.) Wyrwałem się z narodowością gotowa nam jeszcze uciąć Poloneza.

Pani Y. Jouez ma chére ce Mazurek qu'on Vous a dé dié. (Wewnętrznie.) Nie żałuję wydanych pieniędzy na metra muzyki, bo się to zawsze w świecie opłaci.

Pan X. Oh, doskonały, skoczny, wyborny, do tańca. (Wewnętrznie). Dla niedźwiedziów.

Pani Y. Ale nam też i panna Eufrozyna raczy co zaśpiewać, nie prawdaż panie?... (Wewnętrznie.) Drze się okropnie i ani jednéj nóty czysto nie weźmie.

Pan X. Moja córka od kilku dni ma mocną chrypkę, zaziębiła się, robiliśmy spacer do Bielan. (Wewnętrznie.) Właśnie dla takich znawców ma Fruzia piersi zrywać.

Pani Y. Oh, bardzo żałujemy, bo taki ma śliczny talent i miły głosik, iż by się ją cały dzień słuchało. (Wewnętrznie.) Boi się stracić przy grze mojéj córki i dla tego udaje że ma chrypkę.

Pan X. W łaskawych uszach pani to się tak wydaje. (Wewnętrznie.) Wolałbym aby ją ganiła jak że mi ją chwali.

OBRAZEK IV.

Swat gołego konkurenta u bogatéj panny.

Swat. Możecie państwo być przekonani, iż wdziękami i cnotą panny Eufemii ujęty, powziął myśl starania się o jéj rękę, kocha ją tak szczerze, i byłby najnieszczęśliwszym, gdybyście mu państwo swéj łaski odmówili. (Wewnętrznie.) Tém bardziéj że posag jeden może go z najkrytyczniejszego wyprowadzić położenia.

Rodzice. Chcemy temu wierzyć, ale pozwolisz pan iż się w tak ważnéj materyi odrazu decydować nie można. Trzeba cierpliwości i należy nam zostawić czas do namysłu. (Wewnętrznie.) To jest, że się już namyśliliśmy aby odmówić i że ją dostanie na święty nigdy!

Swat. Wszakże państwo dostatecznie go poznaliście z jego charakteru i rzadkich przymiotów duszy. Ja sam mogę dać świadectwo jego moralności, bo nie jedną chwilę w jego miłém towarzystwie spędziłem. (Wewnętrznie.) Niedawno nawet graliśmy z sobą w karty przez trzy nocy i zgrałem poczciwca aż do płótna.

Rodzice. Pod tym względem nic panu N. nie zarzucamy, ale pojmiesz pan, że rodzice troskliwi o los swego dziecka, muszą bliżéj poznać człowieka, któremu najdroższy skarb powierzają. (Wewnętrznie.) Tém bardziéj iż pan N. ma reputacyą gracza i niedbałego gospodarza.

Swat. To też jeszcze do ołtarza nie przystępują i ja nie śmiałbym naglić, ale chodzi tylko o słowo państwa iż nic przeciw temu związkowi nie macie. (Wewnętrznie.) Byle słowo rodziców złapać, to z panną da sobie radę.

Rodzice. Słowo jest niemal przyjęciem deklaracyi, a my jéj przyjąć jeszcze dla wielu przyczyn nie możemy, a między niemi i dla téj, że sercem córki bez jéj woli rozrządzać nam się nie godzi. (Wewnętrznie.) Femcia tak zrobi jak za dobre uznamy.

Swat. Możebyście państwo raczyli zapytać się panny Eufemii. (Wewnętrznie.) Złapią się, bo wiem iż nie jest pannie obojętnym, gdyż do kobiet takie bankruty zwykle mają szczęście.

Rodzice. Jeszcze do tego będzie dość czasu, a wreszcie powiem panu, iż mamy inne projekta. (Wewnętrznie.) Jest obawa iżby Femcia nie uprzedzona przez nas przychylną się nie okazała.

Swat. To co innego! Ale dla czegóż państwo tak długo przyjmowaliście w dom mego przyjaciela pana N. wiedząc w jakich zamiarach bywa? Naraziliście go na zawód w jego najdroższych uczuciach i wreszcie, rzecz się ta rozsławiła, wszyscy uważają to za rzecz skończoną, a tém samém zerwanie tych stosunków dla obu stron nie jest ani korzystne ani zaszczytne. (Wewnętrznie.) Jest to ostatni środek i zdaje się iż skutkować będzie.

Rodzice. Przyjmowaliśmy pana N. jako przyzwoitego człowieka, ale nie jako konkurenta, bo nawet domyślać się nie mogliśmy intencyi, dzisiaj atoli. (Wewnętrznie.) Trzebaby to jako gładko powiedzieć, bo taki człowiek jak pan N. mścić się gotów i szkodzić reputacyi panny.

Swat. Więc dzisiaj mówi pan dobrodziéj. (Wewnętrznie.) Miesza się i jąka, to dobrze!

Ojciec. Dzisiaj mówię, czyli raczéj chciałem powiedzieć..... więc tak jak powiedziałem,.... że to późniejszy czas wykaże. (Wewnętrznie.) Nie jest dość gładko i stanowczo, ja to sam czuję.

Swat. Taką odpowiedzią zadowolnić się pan N. nie może, i prosiłbym o stanowcze: *tak* lub *nie.* (Wewnętrznie.) Przyparłem go do muru.

Ojciec. A więc gdy sam pan dobrodziej przewidujesz niejako moją odpowiedź, przeto miło mi potwierdzić, iż stanowczo: *Nie.* (Wewnętrznie.) Aż mi lżéj na sercu, ale kosztowało wyrzec to słowo, za które mścić się gotów, lecz jakże gołemu dać bogatą córkę?...

OBRAZEK V.

Zaproszenie w kumy.

Państwo N. N. u pana Makarego.

Państwo N. N. Będąc przekonani o szlachetnych uczuciach w. pana dobrodzieja przychodzimy z ufnością że nam w. w. pan dobrodziej téj łaski a razem chrześciańskiej usługi nie odmówisz, i zechcesz trzymać do Chrztu syna naszego. (Wewnętrznie.) Będąc bezdzietnym zaciągniesz razem obowiązek względem twego chrzestnika i nieopuścisz go w potrzebie.

Pan Makary. O ile dziękuję państwu za ich zaufanie i zaszczytny dla mnie wybór, o tyle od téj posługi wymówić się muszę, bo doświadczyłem, iż nie mam szczęśliwéj ręki i moje chrzestniki jakoś się nie chowały. (Wewnętrznie.) To jest najlepszy sposób odstraszenia rodziców.

Państwo N. N. Co do nas, to żadnego w tém nie mamy przesądu ani zabobonu i jesteśmy pewni, że nam Bóg to piąte dziecko uchowa, tak, jak się i pierwsze czworo zdrowo chowają. Dzieci nasze dzięki Bogu bar-

dzo zdrowe. (Wewnętrznie.) Teraz już związany, nie wymówi się.

P. Makary. A nadto, przyznać się muszę, iż boję się zaciągać w mym wieku obowiązków, którychbym religijnie wypełnić nie mógł. Lepiéj sobie państwo obieżcie młodszego chrzestnego ojca, któryby z wami wspólnie czuwał nad wychowaniem dziecka. (Wewnętrznie.) Widocznie polują na moją kieszeń i spodziewają się legatu.

Państwo N. N. Mamy nadzieję, że Bóg zachowa nam w. pana dobrodzieja w najdłuższe lata, i że nasz Makarek (albowiem to imie nowo narodzonemu dać chcemy) wyrośnie na słusznego człowieka pod okiem i błogosławieństwem chrzestnego papy. (Wewnętrznie.) Niech ci o to nie chodzi jak go wychować, tylko czém wychować, bo nam nie umiejętności brakuje tylko środków.

P. Makary. Wreszcie ja odjeżdżam pojutrze do wód, przeto i czasu na to nie ma, jednak gdy Pan Bóg państwa szóstym potomkiem obdarzy, to się nie wymówię od téj posługi, a teraz prawdziwie iż nie mogę. (Wewnętrznie.) Gdybym był o pół godziny wcześniéj z domu wyszedł, byliby mnie nie zastali; trzeba nieszczęścia!

Państwo N. N. O, już się nie spodziewamy mieć więcéj dzieci, bo pięcioro to aż za nadto na te ciężkie czasy, więc liczymy na łaskę w. pana dobrodzieja, tém bardziéj że ufni w jego dobroć i wspaniałomyślność, uczucia uprosiliśmy panią X.... na chrzestną matkę, i ona jest uradowana pokumać się z w. panem dobrodziejem. (Wewnętrznie.) Tak się też wymawiała, jak i pan Makary, ale z kobietą łatwiejsza sprawa i chociaż niechętnie to jednak przyrzekła.

P. Makary. Tościc państwo nieroztropnie zrobili iż jéj przyrzekliście bez poprzedniego zniesienia się ze mną.

Wprowadziliście mnie w ambaras, z którego nie wiem jak wyjdę. (Wewnętrznie.) Co robić! trzeba już trzymać to dziecko, bo bym uchybił pani X.... ale znowu kilkadziesiąt złotych jakby w błoto wrzucił.

Państwo N. N. Niech się w. pan dobrodziej da uprosić, więc się jutro ta ceremonija odbędzie o piątéj popołudniu. (Wewnętrznie.) Już mamy ptaka w klatce, bo pani X... nie zechce uchybić.

P. Makary. Będę więc służył skoro państwo sobie tego tak koniecznie życzycie. (Wewnętrznie.) Ale się na nadziejach najzupełniej zawiedziecie bo spodziewany legat ograniczy się na karmelkach danych od czasu do czasu za życia.

OBRAZEK VI.

Wizyta Synowca u Stryja.

Synowiec. Uszczęśliwionym jestem, iż przynajmniej teraz zdrowie kochanego Stryja dużo się polepszyło! Nadzwyczajnie byłem niespokojnym. (Wewnętrznie.) Tém bardziéj, iż się dowiedziałem że tu pani X.... w czasie choroby Stryja bardzo nadskakiwała, a chciała mi coś urwać z sukcessyi.

Stryj. Jestem przekonanym o twojém przywiązaniu, ale właśnie dla tego nie kazałem ci donosić o mojéj chorobie, aby cię nie martwić. (Wewnętrznie.) I abyś sobie zawcześnie na sukcessyą po mnie zębów nie ostrzył.

Synowiec. Tém mi też przykrzéj było, iż nie mógłem Stryjowi oddawać posług, jakie się mu odemnie, jako

najbliższego krewnego należą. (Wewnętrznie.) I na wszelki przypadek niedać obcym rozdrapać fortuny.

Stryj. Byłem otoczonym troskliwością doktorów i przyjaciół i jakaś opatrzność mnie jeszcze tą razą wyratowała. (Wewnętrznie.) Pani X... która z tak bezinteresowną troskliwością mnie pielęgnowała, starczyła mi za twoje usługi.

Synowiec. A ileż wdzięczności winien jestem nieoszacowanej pani X.... która jak słyszałem, tyle się wchorobie Stryja dobrodzieja poświęcała. Przy pierwszéj sposobności podziękuję jéj najczuléj za tę anielską opiekę. (Wewnętrznie.) Udusiłbym babę, gdybym ją gdzie w kącie spotkał.

Stryj. Ta wdzięczność dla pani X... dowodzi szlachetności twego charakteru, a razem pociesza mnie, iż będziesz umiał odpłacić dług przyjaźni jaki względem niéj zaciągnąłem. (Wewnętrznie.) Jaki fałszywy chłopiec, wiem iż panią X.... nienawidzi i w łyżce wodyby ją utopił.

Synowiec. Oh, kochany Stryju, możesz w tym liczyć na mój charakter i na moje słowo. Dla pani X. będę zawsze z należném uszanowaniem i ocenieniem jéj wysokich przymiotów. (Wewnętrznie.) Dopóki Stryj żyje, i dopóki się boję aby mi butów nieuszyła, ale potem, to z babą intrygantką dam sobie radę.

Stryj. Spodziéwam się, że zabawisz u mnie parę dni, dłużéj cię nie chcę odrywać od twego gospodarstwa, bo wiem jak się gorliwie uporządkowaniem twoich interesów zajmujesz. (Wewnętrznie.) I że długi już robisz na rachunek sukcessyi któréj po mnie może i nie weźmiesz.

Synowiec. Skoro kochany Stryj rozkaże, to zostanę choćby i dłużéj, pomimo iż teraz rozpocząłem większą fabrykę. Stawiam gorzelnią, stajnią na 100 sztuk opa-

sów, a to osobliwie dozoru i znacznych funduszów wymaga. (Wewnętrznie.) Może się przecież stary domyśli, iż potrzebuję pieniędzy.

Stryj. Ale ci też to znaczne dochody przynosić będzie. Wódka w tym roku dójdzie do wysokich cen. (Wewnętrznie.) Już zastawia na mnie sidła, chciałby wykpić odemnie grosza, ale nic z tego.

Synowiec. Zapewne, ale trzeba długo na te dochody czekać, a dzisiaj muszę robić nakłady przechodzące możność moją. (Wewnętrznie.) Już teraz wyłożyłem mu jak na dłoni powinien się domyślić.

Stryj. Oh, prawda, każda amelioracya w gospodarstwie potrzebuje ofiar pieniędzy i mozołów. Za młodych lat, to i ja przez takież same koleje przechodziłem, a jakoś sam dałem sobie radę przy oszczędności i pracy. (Wewnętrznie.) Spodziewam się iż teraz zrozumiał i widzi, że na próżno sięga do mojéj kieszeni.

Synowiec. Inne teżto były czasy, ale teraz bez dobroczynnéj pomocy i światłéj rady starszych, młody człowiek musi zginąć; ja sam przyznać się stryjowi dobrodziejowi muszę, stoję prawie nad brzegiem przepaści i jestem niemal w rozpaczy. Często religia tylko, którą wskróś przejęty jestem, wstrzymywała mnie od realizacyi najsmutniejszych decyzyi. (Wewnętrznie.) Teraz staremu dosadziłem, rozczuli się i da.

Stryj. Oh! prawda, że religia w chwilach trudnych jest jedyną pociechą, i ja tego doświadczałem za młodych lat moich, a każdemu radzę chronić się do tego portu wśród burzy. (Wewnętrznie.) Przypuszcza już szturm, ale forteca moich przekonań nie jest tak łatwą do wzięcia.

Synowiec. Ja tu może stryjowi dobrodziejowi przeszkadzam i jestem mniéj miłym gościem, gdy mu zwierzenia moich kłopotów czynię, przeto, inną razą dłużéj

(jeśli stryj pozwoli) zabawię, a teraz muszę wracać do domu. (Wewnętrznie.) Widocznie się stary wykpiewa i pieniędzy dać niechce, ktoby się tu z nim nudził.

Stryj. Miłoby mi było z tobą kochany synowcze parę dni przepędzić, ale nie chcę nadużywać twego czasu, i cieszę się iż tak śpieszysz do twoich obowiązków. Tą tylko drogą przychodzi się do majątku. (Wewnętrznie.) Przecież pojedzie, muszę posłać po panią X... która tylko na jego odjazd czeka.

Synowiec. Całuję ręce stryja dobrodzieja i życzę mu rychłego wyzdrowienia. (Wewnętrznie.) I wiecznego odpoczynku.

Stryj. Do rychłego zobaczenia kochany synowcze. (Wewnętrznie.) Na tamtym świecie . . .

OBRAZEK VII.

Klient u Adwokata.

Klient. Zwracam uwagę pańską, panie doktorze, iż biorąc od Żyda pieniądze mówiłem mu zaraz, iż może nie będę w stanie zapłacić na terminie, i Żyd na to nic nie odpowiedział. (Wewnętrznie.) Byłem pewnym pożyczając, iż nie zapłacę, bo zkąd, i dla czego mam Żydowi w terminie płacić?

Adwokat. Tak! . . . to ważna okoliczność, i tém się możemy bronić. (Wewnętrznie.) Ale czy on téj saméj restrykcyi mentalnéj nie robi i co do mojego honorarium?

Klient. Więc pan doktor myślisz, że mogę być spokojnym, i że Żydowi wexlu mego nie będę obowiązany

płacić? (Wewnętrznie.) Byle mnie tylko Żyd nie wpakował do kozy, to wiem bez adwokata, iż pieniędzy nie wydobędzie.

Adwokat. Ja myślę iż jakiś czas wstrzymamy rygor egzekucyi, ale należałoby z naszéj strony przypozwać żyda z tytułu, iż przy wzięciu wexlu był ostrzeżonym iż w terminie wypłaty nie otrzyma. Lecz najprzód raczysz pan złożyć potrzebny fundusz na koszta, które mniéj więcéj z moim rachunkiem za cztery konsultacye i obronę, wyniosą sto reńskich. (Wewnętrznie.) Jak mi te koszta złoży to i tak żydowi zapłacić musi, bo weksel nie cierpi oppozycyi.

Klient. Ja właśnie miałem proponować panu doktorowi taki układ, iż pan dobrodziej raczy koszta zastąpić, a ja wydam panu znowu weksel, i jak wygramy to zamiast Żydowi płacić 500 reńskich, wolę panu dobrodziejowi nie sto ale 150 reńskich być dłużnym. Obaj na tém zyskamy. (Wewnętrznie.) A gdy przyjdzie termin, to pójdę do innego adwokata, któryby mnie przeciw tobie bronił.

Adwokat. Toby nie było z korzyścią dla pana dobrodzieja, ale ja lepiéj proponuję: Cobyś pan miał teraz płacić Żydowi, to mnie zapłać, bo mnie tylko dasz jednę piątą sumy jaką dłużnym jesteś. (Wewnętrznie.) Zdaje się iż obaj z żydem nic nie dostaniemy, trzeba się tu tego Klienta wyzbyć.

Klient. Oh, nie panie, pozwól mi być twoim dłużnikiem nietylko sumy 150 reńskich, ale i dozgonnéj wdzięczności. Stosunki moje pozwalają mi szerzyć pańską sławę i przymnażać panu Klientów. Niech pan rachuje na to, iż nie omieszkam każdemu pana doktora rekomendować. (Wewnętrznie.) Gdyby go można tą mo-

netą wypłacić, toby jeszcze uszło, ale cóż kiedy ci adwokaci tacy materyaliści!...

Adwokat. Może pan ma przy sobie przynajmniej 20 reńskich à conto, więc te przyjmę za konsultacyą a o resztę się ułożymy. (Wewnętrznie.) Żeby tylko to od niego wydobyć, to późniéj odeślę mu papiery.

Klient. Właśnie, zapomniałem wziąść drobnych wychodząc z domu, ale ja mogę panu przysłać w tych dniach tę bagatelę. (Wewnętrznie.) Czy go licho nadało jaki ostrożny ptaszek.

Adwokat. Wychodzę do sądu, więc nie mam już czasu konferować więc mi pan dłużnym jesteś 20 złr. (Wewnętrznie.) Które oddasz lub nie oddasz wyszedłszy z kozy, gdzie się jutro dostaniesz.

OBRAZEK VIII.

Pan Potrzebnicki u Bankiera.

P. Potrzebnicki. Na kilka dni, tylko raczysz mi pan wygodzić, bo opóźnienie chyba poczty jest powodem, iż mi oczekiwana suma nie nadeszła. Mam nawet list (szuka po kieszeniach) niestety, zapomniałem go w domu, któryby pana dobrodzieja przekonał. (Wewnętrznie.) Mamci list, ale który mi grozi aresztem, jeśli na tym trzecim terminie uchybię.

Bankier. Wierzę panu i nie potrzebuję dowodów, ale w téj chwili nie mam rozporządzalnego kapitału. Bardzo żałuję. (Wewnętrznie.) Znam ja cię ptaszku; lepiéj w błoto rzucić pieniądze jak tobie pożyczyć.

P. Potrzebnicki. Ja wyznam panu, że oprócz we-

kslu mógłbym panu dać w zaręczenie moje *słowo honoru*, gdyż jestem tak pewnym swego, jak że to słońce świeci. (Wewnętrznie.) W téj chwili nie bardzo świeci chciał więc, chociaż nie odda kłamstwa nie pop ełnić.

Bankier. Panie dobrodzieju, zastaw ten za nadto jest dla pana cennym, abym go śmiał obciążać odpowiedzialnością. (Wewnętrznie.) Nie dałbym na niego ani grosza.

P. Potrzebnicki. Więc kiedy wcpan dobrodziéj samym się wekslem kontentujesz, to mi tém przyjemniéj. Jest to dowód delikatności, z której pan jesteś powszechnie znanym. (Wewnętrznie.) Trzeba w niego wmawiać i trochę mu podbasować, a może się nakłoni, a da choć połowę a niechby i czwartą część.

Bankier. Nie panie, ja się niczém nie kontentuję, bo pożyczyć w téj chwili nie mogę i na próżnobyś pan na mnie liczył. (Wewnętrznie.) Ah cóżto za natręt!

P. Potrzebnicki. Ja też w téj chwili nie wymagam. Dość będzie czasu jutro lub pojutrze. Nic mnie nie nagli, interesa moje są czyste. (Wewnętrznie.) Jak fusy, ale on się musi tego domyślać.

Bankier. Ale już miałem zaszczyt powiedzieć panu, że pożyczyć nie mogę ani dzisiaj, ani późniéj, ale udaj się pan do innych kollegów moich, może z panem zawrą interes. (Wewnętrznie.) Nic mu nie dadzą, ale byle się go pozbyć.

P. Potrzebnicki. Kiedy pan korzystnego dla siebie i dla mnie zawrzeć niechcesz interesu, to pójdę za radą pańską i udam się do którego z kollegów pańskich. (Wewnętrznie.) Myśli, że już u nich nie byłem i że mnie również nieodprawili z kwitkiem.

Bankier (ucieszony). Inną razą, to mi będzie miło,

odpowiedzieć życzeniom pańskim. (Wewnętrznie). Rachuj na to, a pewno z głodu umrzesz.

P. Potrzebnicki. Kiedy mi pan obiecujesz, to inną razą korzystać będę z uprzejmości pańskiéj. (Wewnętrznie.) Nie będziesz długo na to czekał.

Bankier. Ja nic nie obiecuję, ale wszystko przypuszczam, bo nawet rzeczy niepodobne, stać się mogą podobnemi. (Wewnętrznie.) Jak to w każdém słowie trzeba być ostrożnym w dzisiejszym wieku.

ROZMOWA

O KRAKOWIE,

posługująca w części za przewodnika dla podróżnych.

Pani X. Słyszałam że pani jedziesz do Krakowa?

Pani Y. Ah, muszę, bo się już tyle nazbierało interesów! Trzeba męża, siebie i dzięci na zimę oporządzić. Lecz nie wiem w którymby stanąć hotelu? Pani która całe życie spędziłaś w Krakowie może mi skutecznie poradzisz?...

Pani X.. Z całego serca. A najprzód pani powiem, iż w Krakowie wszystkie hotele tak są drogie, że w Paryżu mniéj się za pokój płaci a wygodniéj się mieszka. Jednak, iż zajechać gdzieś potrzeba, przeto daję pani do wyboru, albo hotel Pollera najbliższy kolei żelaznéj przy ulicy Szpitalnéj, lub Hotel Rossyjski przy ulicy Floryańskiéj, albo też z nader pięknym na cały Rynek widokiem Hotel Drezdeński, gdzie taniéj i dobrze jeść dają. Albo w końcu świeżo i na wielką stopę wyrestaurowany Hotel Saski, dawniéj Knotza, a dzisiaj Hallera, który podobno inne przesadzi wygodą i przepychem. Tam się osiedlił traktyernik francuzki Heurteux pod białą różą, który rzeczywiście wykwitne daje obiady ale słone, to jest zbyt drogie na nasze szlacheckie kiesze-

nie. Są jeszcze inne pomniejsze hotele, ale te dopiero do porządku przyprowadzić należy.

Pani Y. Ale ja tylko z sobą wezmę polską monetę, to jest ruble, gdzież je mogę zmienić?

Pani X. Życzę pani iść do Bankiera p. Wolffa przy ulicy Grodzkiej, lub też do p. Kirchmayera w środku Rynku, albo do p. Helzla także w Rynku na rogu ulicy Sławkowskiej. Jeżeli zaś pani na prędce potrzebować będziesz zmienić jaką sumkę, to każ sobie zawołać wekslarkę Haję Hanisfeld, kręcącą się zwykle przed księgarnią katolicką, a to jest jedna z licznych tego rodzaju wekslarek, która panią nie oszuka.

Pani Y. Dano mi także komis kupienia sreber na wyprawę, a to rzecz delikatna.

Pani X. Udaj się pani z zaufaniem do p. Nicza złotnika przy ulicy Floryańskiej, albo do p. Modesa w Rynku. Drugi ma większy wybór a pierwszy jest polubownym w ułożeniu się o cenę.

Pani Y. U kogoż pani zwykle kupowałaś materye na suknie?

Pani X. Ja zwykle kupowałam jedwabne materye i wełniane oraz muślinki, jak niemniéj płótna u Wojczyńskiego w Rynku, bo to sklep słynny z uprzejmości, ale i Szwartz przy ulicy Grodzkiej ma doskonały wybór, i bywa sam za kupnem towaru w Paryżu. Mówią, że u Żydów na Kazimierzu taniéj, ale ja tego nie doświadczyłam i owszem żądano odemnie drożéj za tę samą materyą u Cyprysa, jaką taniéj nabyłam u Wojczyńskiego.

Pani Y. A komuż najlepiej powierzyć suknie do roboty?

Pani X. Mnie zawsze robiła krawcowa Wilkoszewska mieszkająca przy ulicy Szpitalnéj, ale ja pani poradzę dobry sposób. Każ sobie pani sprowadzić Abra-

hamkę Trieler, żydówkę, (ale poczciwą, którą znam od lat kilkunastu). Ona jest bardzo obrotną i zna cały Kraków, więc pani i krawcową sprowadzi, i pannę służącą i kucharza zarekomenduje, i u szmuklerza robotę obstaluje i t. d. Jest to jedna z najzdolniejszych w całem mieście faktorek a najmniéj ma wad swojego plemienia. Dowiesz się pani o niéj w Domu Kommissowym.

Pani Y. Ah, pani droga, kiedy ja żydówek nie lubię.

Pani X. I ja do nich nie mam affekcyi, ale to też jest rzadki wyjątek, z którym pogodzić się można.

Pani Y. Czy mogę pani prosić o adres szewcowéj?

Pani X. Jedyna jaką pani zarekomendować mogę jest Hanicka przy ulicy Floryańskiéj. Ma ona już tak powszechną sławę, że bać się należy aby się nie popsuła.

Pani Y. Mój mąż polecił mi wywiedzieć się o najlepszym krawcu, ale gdzież kobieta potrafi dopełnić tego kommissu?

Pani X. I ja w tém mało panią objaśnić mogę, ale zawołam mego męża, który w téj rzeczy lepiéj panią poinformuje.

Pan X. (Nadszedłszy.) Pani sobie życzyłaś adresu dobrego krawca; otóż znam ich kilku w Krakowie, a wszyscy byliby dobremi, gdyby byli słownemi i czeladź swą dopilnowali. Trafia się jednak, że im na tych przymiotach zbywa, dla tego pomimo zdolności nie zawsze się z danych im poleceń wywiązują. Najlepsi wszakże są: Bober przy ulicy Grodzkiej, Wojda przy ulicy Floryańskiéj, i oraz Siedlecki wpodle Hotelu Rosyjskiego, i Puchalski w Rynku. Ja zwykle kazałem sobie suknie robić przez mieszkającego przy ulicy Stolarskiej w domu hr. Morsztyna krawca Kłosowskiego.

Pani Y. A gdzież kupować cukier i kawę oraz inne kolonialne towary?

Pan X. Sklepów kupczących tym rodzajem towaru jest tak wiele w Krakowie, iż trudno ich wyliczyć wszakże, oprócz dawnych handlów pp. Kirchmajera, Hölzla, Wentzla, Waltera i Fiszera, mających składy swoje w Rynku, są jeszcze sklepy wyborne pp. Fuchsa i Krywulta w Rynku, oraz Kaczmarskiego przy ulicy Grodzkiej, i inne.— Ja zwykle bierałem towar w tych trzech ostatnich handlach, i byłem zadowolnionym tak z gatunku jako i ceny.

Pani Y. Znowu się do pani udać muszę z prośbą aby mi dała adres modniarki.

Pan X. Dobrze, ale to już do wydziału mojej żony należy.

Pani X. Mogę pani zarekomendować panią Antecką przy ulicy Floryańskiej, bo ma dużo gustu, chociaż wiele dam udaje się także do pani Thimowéj.

Pani Y. Dziękuję bardzo państwu, mam już pełny pugilares adresów, ale za to przewiduję że się wypróżni z rubli i że mój mąż, (jak zwykle wszyscy mężowie) zapyta się: „na cóż mogłaś tyle pieniędzy wydać?“ a tymczasem, on sam tyle nadawał mi kommisów iż na moje strzępki mało mi co zostanie.

Pani X. Ma pani racyą, iż mężowie zawsze marudzą, a jednak, gdy sami do miasteczka jadą, to dwa razy tyle pieniędzy wydają, a do domu nic nie przywożą. Więc my byśmy raczéj miały się prawo zapytać ich, gdzie i na co tyle pieniędzy wydali?

Pan X. Widzisz, jak jesteś niewdzięczną! Czyliż ostatnią razą nie przywiózłem ci wszystkich sprawunków z sążnistéj notatki którą mi dałaś?

Pani X. Ostatnią razą nie przeczę: lecz ileż razy byłeś w mieście bez ważnego interesu, tylko aby się

zabawić i wydać pieniądze, z których sam sobie nie umiałbyś zdać rachunku!

Pan X. A czyliż panie, zawsze ścisły robicie z waszych wydatków rachunek? Gdy przyjedziecie do miasteczka wszystko zdaje się wam być potrzebne, i wszedłszy często do sklepu bez celu i zamiaru kupienia, każda rzecz potem która wam w oczy wpadnie, zdaje się być niezbędną. Naprzykład, ile razy wejdziecie do sklepu p. Jahna w Rynku lub do Soblika, to wychodzicie obładowane towarem rozmaitego gatunku. I tak: guziczki do koszuli, haftki do sukni, tasiemki i wstążeczki, szpilki i igły, jedwab i kordonki, gaza i illuzye, woaliki na kapelusz, grzebienie i grzebyczki, szczotki i szczoteczki, a zabawek dla dzieci któż naliczy? Bembenków, trąbek, ładownic, fuzyek i armat drewnianych, gospodarstw toczonych, i blaszanych lub papierowych żołnierzy! A wszystko zdaje się potrzebne! To dla Józia, to znowu dla Maryni, tamto dla Karolka, inne dla Pawełka, a ta piękna zabawka dla Emilki. Słowem, iż za powrotem do domu pokaże się, iż prędzéj, zapomnicie kupić kawy lub cukru, albo herbaty Chińskiéj w domu kommisowym, i prędzéj mówię zapomnicie kupić dla dzieci Gramatyki i historyi powszechnéj, jak drewnianego konika, lub lalki irchowéj. Tak moje panie! kiedy nas pomawiacie o brak rachuby w wydatkach, to i my też musimy wady wasze finansowe na jaw wykryć.

Pani Y. To wszystko co pan przytoczyłeś, nic nie dowodzi, bo my zawsze kupujemy rzeczy które są w domu potrzebne, ale panowie na jedno śniadanie lub obiad więcéj stracicie, jak my na nasze drobiazgi.

Pan X. Śniadanie, to nie jest próżny wydatek, bo przy butelce porteru lub wina zawieramy korzystne tranzakcye, ale pokażę pani rezultat kupna mojéj żony, i przekonam iż w dwóch koszach jest cetnar zepsutych

i skruszonych dziecinnych zabawek, i tak: koń bez nogi, lalka bez głowy, wózek bez kółek, krówka bez rogów, dom szwajcarski bez dachu, kościół bez wieży, komoda bez szufladek, filiżanki bez spodków i t. d. i t. d. Powiedzże pani co z tą tandetą robić?.... Na tych zabawkach kruchych, uczy się wcześnie dziecko wandalizmu, rozrzutności i zbytków, a dziecię znudzone za parę godzin najpiękniéjszą zabawką, mści się na niéj, i za to ją łamie że go przestała bawić. Zabawki wykształcające ducha lub umysł, byłyby pożyteczniéjsze, np. jeografija składana, historya naturalna, lub też historyczne karty, które dziecko układa.

Pani X. Ale mój mężu, jakże chcesz, aby się tém dziecko bawiło?

Pan X. To lepiéj aby się nudziło, jak aby psując zabawkę psuło sobie zarazem i charakter.

Pani Y. Ja pomimo tego zanotuję sobie Jahna i Soblika, bo w istocie mam dla mego siostrzeńca kupić gościeniec z Krakowa, a moim dzieciom także prezenta obiecałam.

Pan X. To niech im pani kupi książeczki w księgarni katolickiej w Rynku obok kościoła Panny Maryi, albo w księgarni Czecha w hotelu Drezdeńskim, albo u Friedleina w Rynku na przeciw kościoła Śgo Wojciecha, lub u Baumgartena przy wstępie ulicy Grodzkiej, albo u Wildta w głębi ulicy Grodzkiej!

Pani Y. Z książeczek nie byłyby dzieci kontente, a wreszcie nie mam pieniędzy na książki! Dość mam innych wydatków!! a myślę iż wczesne przeładowanie umysłu dziecięcia, złe wywiera na organizm fizyczny skutki. Ale chciałabym jeszcze prosić państwa o adres do sklepu galanteryi, bo robimy u nas małą loteryjkę na ubogich i pragnę zakupić kilka fantów.

Pan X. To się pani udaj do sklepu pana Seiferta w Rynku lub do p. Feintucha po drugiéj stronie. Ale że ja sobie tych towarów kupować nie pozwalam przeto nic bliższych o tém szczegółów dać pani nie mogę.

Pani Y. I tak już z łaski państwa nie zginę w Krakowie i dam sobie radę.

ROZMOWA II

w tymże przedmiocie.

(Spotkanie na głównym Rynku).

P. Cyryl. Ho, ho, ho! Jak się masz kochany Bazyli! a cóż tu u licha robisz? dopiero się spotkaliśmy w Żółkwi, a znowu się witamy w Krakowie!

P. Bazyli. Oh! tak mnie pędzą interesa, przyjechałem tu do adwokata, bo jakaś na mnie spadła sukcesya po bracie odstryjecznym!

P. Cyryl. Co u diabła, ja mam stryjecznych, a prędzéj na mnie cegła z muru spadnie jak sukcessya! Więc ci umarł jakiś poczciwiec?

P. Bazyli. Umarł,... i zostawił legat!

P. Cyryl. No proszę!.... To jakiś uczciwy musiał być człowiek, iż o dalekim krewnym pamiętał. No i któregoż wziąłeś adwokata?

P. Bazyli. Oddałem papiery doktorowi Zyblikiewiczowi.

P. Cyryl. Dobrześ trafił, dobry człowiek! łebski! młody, obrotny! Są i inni dobrzy, bo wszystkim niema co przyganić, ale ci to Zyblikiewicz piorunem sprawi! a o wieleż ci to chodzi?

P. Bazyli. Suma nie wielka do 25,000 fl. w. a. ale i to nie złe.

P. Cyryl. Wcale dobre, Bazylku! 25,000 nie piechotą chodzą.

P. Bazyli. Ej, kiedy mnie to mało cieszy, bo zdrowia nie mam. Coś mi wątroba nie statkuje!

P. Cyryl. Bo musisz mieć coś na wątróbce. Martwisz się,.... a to głupstwo przybierać sobie do głowy! najlepiéj tak jak ja widzisz.... chociaż goły to hoc!

P. Bazyli. Szczęśliwym jesteś, że masz taki charakter.

P. Cyryl. Co to charakter? Od ciebie zależy, mieć taki sam!.... Wielkie rzeczy uważaj za małe, a małe za żadne.... Pracuj, ufaj Opatrzności, dziękuj za to co masz. Nie chciej mieć wiele, ani nadto, a będziesz zdrów i wesół.

P. Bazyli. Ja bym się chciał przecież poradzić doktora; do kogo mi życzysz udać się w Krakowie?

P. Cyryl. Ja, bo żadnego nie używam, a gdy się czuję słabym, to idę do Fuchsa albo do Kaczmarskiego na porter (gdzie mi bliżéj). Gdy zaś jestem już na prawdę chorym, to idę do Gralewskiego przy ulicy Grodzkiéj na stare wino, bo Gralewskiego kocham jako szanownego obywatela i byłego sędziego pokoju, a w winie jego smakuję, gdyż jak łza czyste; jednak gdyby mi te środki nie pomogły, tobym duszę i ciało powierzył memu przyjacielowi Woźniakowskiemu, bo wiem co zacz jest za doktor i człowiek, (nie ujmując innym).

P. Bazyli. Więc mnie mój Cyryli zaprowadzisz do niego i zarekomendujesz.

P. Cyryl. Dobrze,... ale najpierwéj spróbuj kordyału z apteki Fuchsa, albo Kaczmarskiego i gólniéj buteleczkę porteru, kiełbasek zjédz na przekąskę, a zobaczysz że będziesz zdrów.

P. Bazyli. Kiedy ja się boję, bo mi doktorzy zakazali gorących trunków używać.

P. Cyryl. To też porter nie gorący ale zimny jak lód, prosto z piwnicy.

P. Bazyli. Prawda! więc na twoje słowo sprobuję.

P. Cyryl. Biorę cię na moją odpowiedzialność.

P. Bazyli. No! mój Boże! Coby to moja żona na to powiedziała że ja porter piję?!....

P. Cyryl i P. Bazyli na porterze

(u Fuchsa).

P. Cyryl. (Do Subjekta.) Proszę o dwie butelki porteru ale koszowego, kiełbasek i bułek na przekąskę, a późniéj zobaczymy.

Subjekt. Mamy świeże pasztety strazburskie.

P. Cyryl. To nic potem! prawie dla smakoszów; ale my szlachta wiejska, to wolimy kiełbasę, jako produkt narodowy.

Subjekt. Może gdańskiéj wódki panowie pozwolą przed porterem?

P. Cyryl. Dobrze, dawaj! bo w niéj pływa złotko, a kiedy go niema w kieszeni, to niech się niém żołądek nacieszy!

P. Bazyli. Ale ja pić nie będę! Umarłbym!

P. Cyryl. Nic nie pytaj! biorę cię na moje sumienie. Rozjaśnią ci się myśli!

P. Bazyli. Moja żona by omdlała, gdyby widziała, że ja piję wódkę!

P. Cyryl. Tobyśmy ją trzeźwili i dalibyśmy jéj Gdańszczanki na wskrzeszenie. No pij bracie!

P. Bazyli. Ah! cóż ty zemną wyrabiasz! na zdradzie mi stoisz.

P. Cyryl. Dalibóg dobrze ci życzę, lecz gdybyś miał umierać jak twój postryjeczny, to mi wypal legat.

P. Bazyli. Żartuj zdrów! boś nie chory, ale gdybyś tak jak ja cierpiał na wątrobę....

P. Cyryl. Tobym sobie ją kazał wyjąć, bo kiedy doktorowie doświadczali, iż śledziona do życia nie jest koniecznie potrzebną i próżno zawadza w brzuchu, to może w kilka lat potem, to samo o wątrobie powiedzą, a późniéj o żołądku, płucach i sercu, i człowiek będzie sobie chodził próżny jak dzwon.

P. Bazyli. Oh! mój Cyryli! iluż to ludzi już się bez serca obchodzi!

P. Cyryl. Czarne masz jeszcze myśli; może poprawisz i zażyjesz drugą porcyą złotéj wódki.

P. Bazyli. Ale do czego?! tegoby też potrzeba było! mnie już ten kieliszek głowę zawrócił.

P. Cyryl. No, nie przemuszam cię, i weźmy się do porteru. Oto siądź sobie tu!... wygodnie, a ja na przeciwko ciebie i gadajmy. Cóż masz więcéj do czynienia w Krakowie?

P. Bazyli. Oh, nader ważny mam interes, umieścić gdzie mego Makarka na jakim pensyonacie, konwikcie, albo na stole w domu uczciwym.

P. Cyryl. Na stole dużo lepiéj jak na bruku, ale poradzę ci: Oddaj go panu Józefczykowi!

P. Bazyli. Czy tak radzisz?

P. Cyryl. Szczerze ci tak radzę.

P. Bazyli. A dla czegóż mi tak radzisz?

P. Cyryl. Bo ci dobrze życzę, a znam ten pensyonat.

P. Bazyli. A więc pójdę za twoją radą! A wiesz co?... oto mi ta wódka jakoś posłużyła! Czuję się rzeźwiejszym—zdrowszym.

P. Cyryl. A cóż to będzie jak wypijesz butelkę porteru!!

P. Bazyli. Z tobą Cyrylku to żyć i umierać! Zawsze wesoły, przyjemny, bywalec, wie co powiedzieć! Bardzom kontent żem cię spotkał! Chciałbym kupić młocarnią, ale nie wiem gdzie i jaką?

P. Cyryl. Możesz kupić u Zieleniewskiego, albo w fabryce Mogilańskiéj.

P. Bazyli. A gdzież ten Zieleniewski?

P. Cyryl. Przy ulicy Śtéj Scholastyki, o parę kroków od hotelu Pollera.

P. Bazyli. A żelaziw gdzież tu w Krakowie dostanie.

P. Cyryl. Na przeciwko u Góreckiego, albo pójdziemy w Rynek na róg Śto Jańskiéj ulicy do p. Hahna. On ma wielki skład, lub w końcu u p. Rutkowskiego wpodle księgarni katolickiéj.

P. Bazyli. Dziękuję ci, to mnie zaprowadzisz, i kupiemy, bo ja do kupna nie majster!.... Ale mi ten porter służy, widoczny czuję skutek i polepszenie. Cóż ty za doskonałym jesteś doktorem.

P. Cyryl. A, widzisz, żem cię uzdrowił! Teraz mów cóż masz więcéj do załatwienia?

P. Bazyli. Chciałbym zboże sprzedać i wódkę, ale nie wiem co czynić! . . . bo może podrożeje? . . . więc wartałoby się wstrzymać! . . . . Zaczepiają mnie żydki, ale jakoś zdecydować się nie mogę.

P. Cyryl. To cię zaprowadzę do domu kommisowego, czyli do domu zleceń rolniczo-przemysłowych, a oni ci tam pomogą, bo to ich rzecz.

P. Bazyli. Kiedy ten dom ma swoich przyjaciół i nieprzyjaciół. Jedni go chwalą a drudzy ganią.

P. Cyryl. Ja, ani chwalę ani ganię, ale gdy mam zboże do sprzedania, to się udaję do domu kommisso-

wego, bo przecież oni się temu poświęcając, łatwiejsze i zyskowniejsze znajdą umieszczenie.

P. Bazyli. Kiedy to tam mają być jakieś długie ceregele. Oni rozpisują listy do Anglii, Afryki i Ameryki i dopiero czekają na kupców, a potem patrzą na zboże przez teleskop, i ważą na wadze decymalnéj i dochodzą chemicznie ilości mączki.

P. Cyryl. Kto ci to mówił?.... Bajka wierutna! Zboże ci sprzedadzą najdrożéj jak im się uda, byle było czyste, i pieniądze ci oddadzą i dwa procentu sobie potrącą. Jeżeli zaś pożyczają swoich worków i poślą ci je na miejsce to sobie rachują po 3 kr. od worka.

P. Bazyli. Toby jeszcze uszło, kiedy tak! Ale widać że ich obmówiono.... Zapewne żydki puszczają takie wieści,.. bo i ja prawdę mówiąc, od mego żyda słyszałem... No, więc mój Cyryli, ty już z nimi zrób interes, bo ich lepiéj znasz! Ten porter widocznie mi służy!.. Co za różnica w stanie zdrowia, wątroby ani czuję,.. jakby jéj nie było!... Kto wié czy się człowiek bez niéj nie obejdzie?!

P. Cyryl. Cóż to dopiero będzie, gdy po obiedzie pójdziemy na dokończenie kuracyi do Gralewskiego, gdzie palniemy lampeczkę kościuszkowskiego wina.

T. Bazyli. Ale czy mi tylko nie będzie szkodzić?.. Może mnie zbytnie rozpali?

P. Cyryl. To się ochłodzimy wybornemi lodami u Maliszewskiego, który sztukę robienia doskonałych lodów tradycyonalnie zachowuje.

P. Bazyli. Ale to znowu mogłoby oziębić, a mnie oziębienie żołądka szkodzi.

P. Cyryl. Na to łatwy sposób, to jest wrócić znowu do Gralewskiego.

P. Bazyli. Prawda!.... jakiż z ciebie racyonalny doktór. Ale jak się to pomięsza?

P. Cyryl. To się później wystoi i wyklaruje. Wszakże i Bóg świat z chaosu czyli mięszaniny wyprowadził.

P. Bazyli. Prawda! To ty znasz i Genezę! Wszystko ten człowiek umie... ale medycynę najlepiéj, bo czuję się zdrów jak dawno już nie byłem.

P. Cyryl. Jakież więcéj masz sprawunki?

P. Bazyli. Oto jest notatka mojéj żony, przeczytaj.

P. Cyryl (czyta głośno): „Kupić włóczki wedle próbek“ No to kupimy w Rynku u Riedla, bo to jest najdawniejszy handel.

2do. „Umieścić Makarka na jakim konwikcie, lub na stole.“ O tem już mówiliśmy, że u Józefczyka ale też jest doskonały pensyonat Bentkowskiego lub Dutkiewicza.

3tio. „Herbaty taniéj a dobréj.“ To w domu kommisowym, bo oni z Chin sprowadzają, przez jakieś tam stosunki.

4to. „Dowiedzieć się o guwernantkę dla Elżusi, tylko „aby nie była ani grymaśna, ani droga, ani też „trzpiot i romansowa, lecz z dobrém ułożeniem, „językiem francuskim i fortepianem choć do po„czątków“— O to najtrudniéj, bo twoja żona chce róży bez kolców, a o takiéj ani sławny Warszewicz nie wspomina.

5to. „Kupić materyjki lekkiéj na szlafroczek, ale ani „w zbyt jasnych, ani też ciemnych kolorach tylko „aby była w kolorach wesołych a nie jaskra„wych.“— Rozumiem!... w kolorze np. tęczy, to tego dobierzemy u Wojczyńskiego.

6to. „Dowiedzieć się, czy żyje siostra Teresa zakonnica „w zakonie nowo przywróconym śtego Tomasza „Duchaczek, która przed dwudziestu laty już była „staruszką?“— Oho! ten kommiss trudny, bo nie-

tylko gwałci bramy klauzury zakonnéj, ale i bramy wieczności. — Tego się nie podejmuję.

7mo. „Kupić trzy sztuczki tasiemki szerokości na palec.“ Ale na jaki palec? bo jeśli na mój to cal szerokości, a jeśli na jejmość dobrodz. to pół cala. Lecz to się znajdzie u Soblika w Rynku i weźmiemy pośrednią miarę.

8mo. „Kupić naśladowanie Jezusa Chrystusa w księgarni „katolickiéj, ale nie Matuszewicza, bo mam, tylko „innego, którego nazwiska zapomniałam.“ — To dobrze, oni mają dobrą pamięć to sobie przypomną lub domyślą się.

9te. „Garnuszków kamiennych na śmietankę sześć. — To się znajdzie na Małym Rynku.

10te. „Dać na mszą XX. Augustyanom, na intencyą „Makarka, a można dać i Reformatom.“ — Ręczę, iż jedni jak i drudzy przyjmą.

11te. „Kupić taniego rypsu w paski lub kraty na gor- „sety dla dziéwek.“

— Oh, dalibóg tego nie wiem gdzie dostanie, zapewne u żydów.

P. Bazyli. Ah, zmiłuj się nie czytaj już więcéj, bo mnie znowu wątroba boli. Wiem że jest 28 numerów różnych kommisów, i gdybym wszystkie wypełnił, toby legat na nie zaledwie wystarczył.

P. Cyryl. Gdzież tu stanąłeś w Krakowie, to jest w którym hotelu?

P. Bazyli? Ja mieszkam w oberży „pod Sobieskim“ przy ulicy Sławkowskiéj.

P. Cyryl. To skromnie,... a jako legataryusz mógłeś stanąć w hotelu Saskim.

P. Bazyli. Mnie szyld znęcił, bo w nim jedzie Sobieski na białym koniu.

P. Cyryl. Zapewne, bo wygląda jak święty Marcin,

ub śty Jerzy zabijający smoka. Ale jakże ci tam jest? czy wygodnie?...

P. Bazyli. Doskonale,... stancya duża; stajnią mam obok... blisko Kleparza, — przy plantacyach.

P. Cyryl. A gdziesz jadasz?

P. Bazyli. Tam na dole;... i bardzo smacznie! wczoraj dano mi wątróbkę...

P. Cyryl. To jako lekarstwo homeopatyczne *similia, similibus.* Dowiedziano się że cierpisz na wątrobę i dla kuracyi dano ci wątróbkę. Ale dzisiaj spróbuj kuchni aleopatycznej pod różą, w hotelu Saskim i przyjmij odemnie szlachecki obiadek.

P. Bazyli. To ja cię proszę, bo dla czegóż się masz rujnować.

P. Cyryl. Nie,... ja proszę dzisiaj, a jeśli chcesz to ci już ustąpię jutra, gdy zboże i wódkę sprzedasz.

P. Bazyli. Ach, byle tylko tęn dom kommisowy chciał dobrze zapłacić, bo to te szlacheckie instytucye i zakłady więcéj mają rezonu i honoru jak pieniędzy.

P. Cyryl. Nie bój się, będziemy ich ciągnąć do ostatniego.

P. Bazyli. Oj, to, to... spuszczam się na ciebie, bo ja, w tém nie majster,.. miękki jestem,.. mięszam się!.... A z ciekawości? nic też tu nie ma?... nic tu nie słychać!? abym miał co opowiedzieć gdy wrócę do domu... bo my tam jak w rogu!

P. Cyryl. Przecież „Czas“ trzymacie!

P. Bazyli. Chciałem trzymać,.. zabierałem się do tego, ale się nie zebrało...

P. Cyryl. To zapewne Przegląd Lwowski?

P. Bazyli. I to jakoś nie... tylko Przyjaciela domowego trzymam na współkę z moim proboszczem. — Więc powiedz co się na świecie święci?

P. Cyryl. Oh, rozmaite rzeczy, sprawy, i polityczne kombinacye, które zajmują gabinety.

P. Bazyli. No, proszę! to ważne, i o tém w naszych stronach ani słychać!.. Ale mnie ten porter tak rozgrzał, iż mi się w głowie kręci i tego wszystkiego pojąć nie mogę!.. Więc są mówisz kombinacye?..

P. Cyryl. I komplanacye, na wielkie rozmiary.

P. Bazyli. To ciekawe! i cóż z tego będzie?

P. Cyryl. Oh, będą noty gabinetowe i repliki!

P. Bazyli. I ja też tak myślę.. a więc zboże skoczy w górę. Wódki nie trzeba sprzedawać, i czemprędzéj umykać do domu.

P. Cyryl. Ale owszem, trzeba sprzedać; bo gdy kombinacye sprowadzą komplanacye, a z tego wyjdą negocyacye, które do kongresowych operacyi posłużą jako materyał wzajemnych remonstracyi, wtenczas przyjdzie do demonstracyi, która się znowu zakończy pokojową komplanacyą.

P. Bazyli. Ah, prawda! Wyłożyłeś mi to jak na dłoni, więc trzeba sprzedać zboże i wódkę... nie ma nawet o czém myślić. Ale pójdźmy już kochany Cyryli, gdyż słyszę, iż bije jakaś godzina, a może być i późno.

P. Cyryl. Pójdźmy teraz za sprawunkami a potem na obiad.

P. Bazyli. Dobrze, bardzo dobrze! prawdziwie opatrzność mi w tobie nastręczyła opiekuna, doktora przewodnika, i światłego doradcę.— Czuję że mi na wątrobę lepiéj, ale w nogach niemoc! oh, w nogach osłabienie!

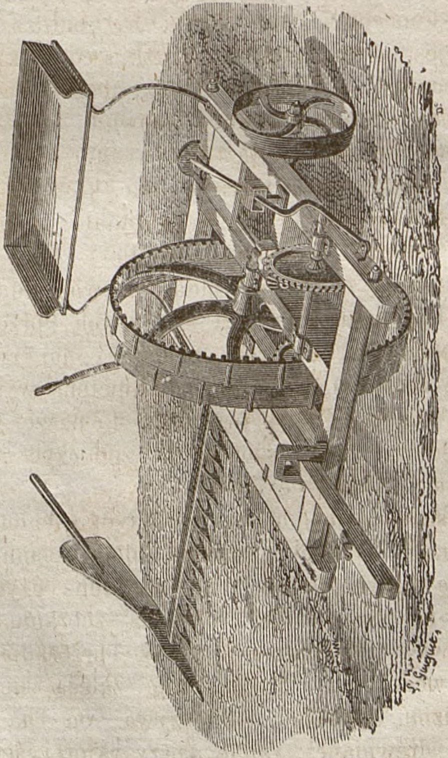
P. Cyryl. To ci złoto w nogi weszło, to nic i właśnie na zdrowie, bo dostaniesz złotéj podagry. (Do Subjekta) Zapisz pan na mój rachunek.

Kosiarka pana Allen.

Gdyby w tym wieku mieli ludzie tyle pieniędzy, le mają konceptów, toby świat był bardzo bogatym! Ale złe jest w tém, iż głowy ludzkie coraz są płodniejsze w pomysły, a kieszeń coraz uboższa w mamonę. Zaledwieśmy *(ab invisis navet)* powitali żniwiarkę księdza Podlaszeckiego, a już znowu zaproszeni jesteśmy witać w antypodach **kosiarkę**, na któréj udoskonalenie czterech się Amerykanów składało, a mianowicie panowie Manny, Ketchum, Heath i Allen. Ostatnia uznaną została za odpowiadającą ważnemu zadaniu koszenia łąk naturalnych i sztucznych, przeto o niej mówić będziemy, a razem podajemy jej rysunek, o który ze znacznym kosztem i kłopotem wystaraliśmy się, aby i na tej drodze przymilić się naszéj Publiczności. Urzędowy organ Komitetów rolniczych we Francyi, tak się o kosiarce wyraża:

„Kosiarka Allena bardzo jest wysoko cenioną w Ameryce, Anglii i Francyi, i zyskała dotąd ośmnaście premiów, a weszła prawie w powszechne użycie. Popisywała się ona w tym roku na zebraniu rolników w Warwick i wszędzie a zawsze przesadziła swoich współzawodników. Narząd ten zaleca się prostotą mechanizmu swojego. Spoczywa on na czworobocznej drewnianej ramie, przy której jest dyszel do zaprzężenia pary koni osadzony. W środku czworoboku jest duże koło z lanego żelaza, które, przez zastósowane do niego tryby wprawia w ruch

„piłę na boku przytwierdzoną, a szybko na obie strony „działającą. Léwar blisko furmana na lewej stronie „osadzony, pozwala tę piłę zniżać lub podwyższać. „Wielkie koło ma 1¼ łokcia obwodu, i odbywa półtora obrotu wtenczas, gdy machina pokosiła już w prze„ciągu jednej sekundy sążeń kwadratowy łąki. Piła ma „dwa łokcie długości.“



Narząd ten pana Allena waży do 7 cetnarów — kosztuje bez transportu 1500 złot. pols. Za tę cenę dodają kupującemu drugą piłę do zmiany.

Opuszczamy tu pochwały z punktu teoryi niesione i wysławiające mechanizm, a bierzemy pod rachunek dane upewnienie, iż kosiarka Allena przy pomocy jednego człowieka i dwóch koni, płata w jedynastu godzinach ośm do dziesięciu morgów łąki. Jeżeli tak jest, to warto ją bliżej obejrzyć i nawet wartałoby i sprowadzić, gdyby ta próba nie była zbyt drogą, albowiem z transportem i cłem do 500 zł. w. a. wyniesie?.. Kiedyżby się ona wypłaciła?... Rapport pisma: *Moniteur des Commices* zaręcza: że się prawie za jeden rok wypłaci!! Może w Ameryce, gdzie nie dostanie kosiarza za dolara czyli 2 zł. 50 kr.. ale u nas musiałaby kilka lat na swoje myto służyć. Bądź co bądź, opiszę jak ową kosiarką w Ameryce, Anglii i Francyi łąki koszą. Chcąc kosić łąkę lub też pole koniczyny, lucerny itp., zaprzęga się do kosiarki parę silnych ale spokojnych koni, a tém samém łatwych do prowadzenia. Furman siada na środku kozła, i samym już ciężarem swoim utrzymuje równowagę narządu. Gdyby pole lub łąka była pochyloną, wtenczas się furman nieco w przeciwną stronę przesiada, aby zawsze utrzymał kierunek poziomy czworoboku do danej mu powierzchni łąki lub pola. Kosi on w koło tak, aby jadąc drugi raz, trafiał na znak zrobiony przy pierwszej kośbie znacznikiem umieszczonym przy końcu piły. Tém samém więc, jadąc za śladem znacznika tnie pokosy równolegle do siebie, i miejsc niepokoszonych czyli bród nie zostawia. Przy drugim nawrocie, konie chodzą po złożonych pokosach, a piła w łąkę zagłębiona, nową przestrzeń zajmuje.

Dobre pokoszenie łąki zależy głównie od zręczności i pilności furmana, który ciągle na ruch machiny zwróconą musi mieć uwagę i pochylać się to w tę lub ową stronę dla nadania narządowi potrzebnej równowagi

i zastósowanego do pochyłości gleby poziomu. Jeżeli się jakie próby z kosiarką nie udały, to zawsze wina główna była w furmanie, który albo zadania swego nie pojął albo go zaniedbał. Ktoby chciał narząd ten sprowadzić, znajdzie bliższe jego opisy w Domu Kommisowym.

Kosiarka angielska

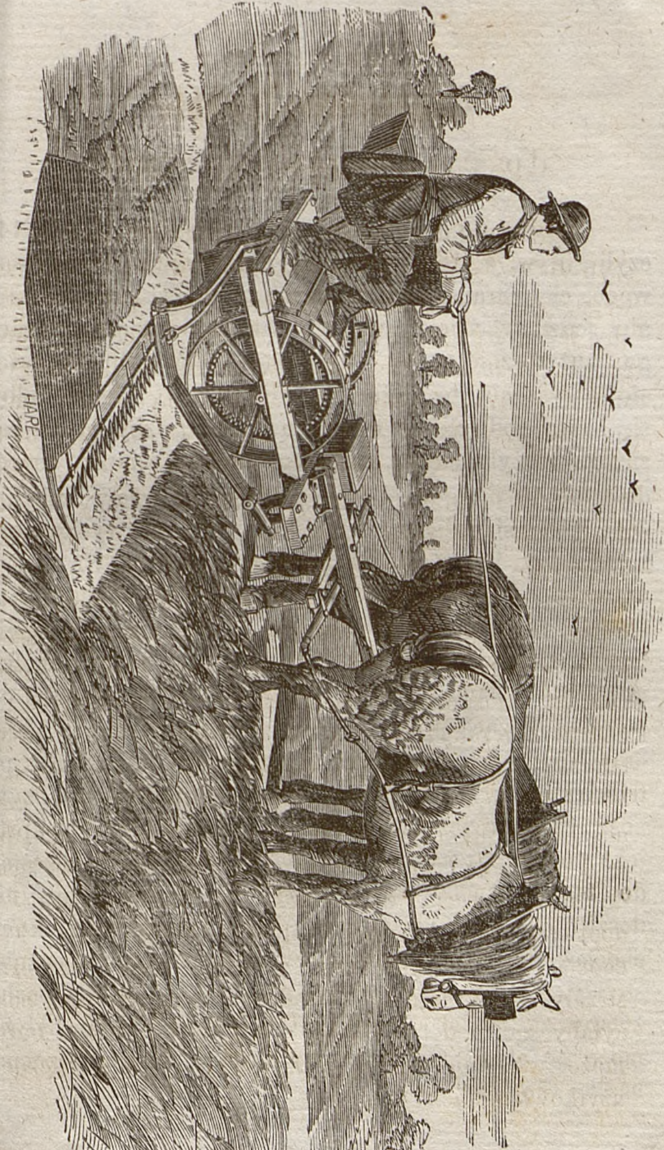
do sieczenia siana.

W tym roku szkody w zbiorach siana były tak wielkie, iż na czasie umieściliśmy artykuł w 17 numerze 8 Ogniska z dnia 18 Lutego, opisujący nową kosiarkę Alena, gdzie podaliśmy jej rysunek. Nikt jéj nie sprowadził, a nie dziw: bo któż z powodu przewidzieć się nie dających szkód, wydatek na niepewny w swych skutkach narząd łożyćby zechciał? Jednak byłaby się kosiarka przydała, a konie, woły i owce, byłyby miały téj zimy dobrą strawę, kiedy dzisiaj wymoczki roślin przeżuwać muszą. Licząc na przysłowie: „iż mądry Polak po szkodzie“ podaję znowu model kosiarki w Anglii używanej, o którą się z fabryki postarałem, razem z grabiami do przetrząsania. Korespondent mój z Londynu zapewnia mnie o dobrych tego narządu zaletach.

Kosiarka taka w Banbury w Anglii kosztuje na miejscu:

Funtów szterl. 20 czyli	złr. w. a.	392.
Opakowanie........	„ „ „	50.
Kommissowe	„ „ „	45.
Razem	złr. w. a.	487.

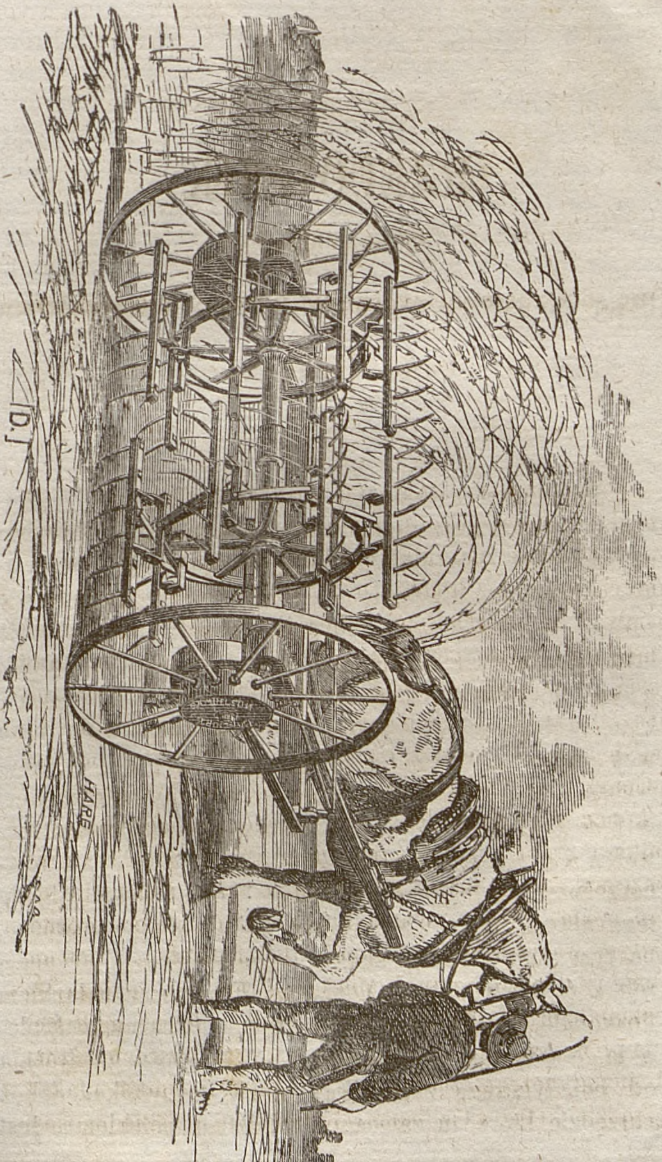
Oprócz kosztów transportu i cła, które zapewne do 150 złr. w. a. wyniosą (jeżeli nie wyjednamy u Wysokiego Ministeryum zmniejszenia cła od narządów rolniczych, produkcyą podnoszących).


HARE

Angielskie grabie

do przetrząsania siana.

Machina do przetrząsania siana kosztuje ff. szt. 14, czyli złr. w. a. 160 — oprócz opakowania, kommissowego, cła i transportu. Kosiarka zbyt jest drogi towar, aby jeden właściciel mógł go zakupić i dla siebie samego zużytecznić. Ale gdybyśmy pojmowali korzyści stowarzyszenia, to ciężar na jednego zbyt wielki, dałby się łatwo podzielić, a to w ten sposób, iżby pięciu sąsiadów złożyło się na zakupno takiéj kosiarki, tnącéj dziennie 10 morgów. Losem wyciągnęlibyśmy między sobą koléj sianożęcia, i tak Ner. 1 losem wyciągnięty najprzódby jéj użył, następnie Ner. 2gi aż 5. — Począwszy od 10 Czerwca aż do 22 t. m. mogłaby kosiarka położyć 100 morgów. Gdy zaś pokoszenie morga kosztuje najmniej 1 złr. w. a., przeto spółka miałaby od samego siana 100 złr. w. a. oszczędności od potrawu licząc złr. w. a. 60, w jednym roku odebrałaby spółka na rachunek nakładu złr. w. a. 160; po trzech latach, (gdyby koszt zakupna był pokrytym), czynność kosiarki czystyby zysk przynosiła. — Ten projekt podaję bez nadziei realizacyi, albowiem jeszcześmy do tego uczucia wzajemnego się wspomagania nie doszli; rzucam tylko tę myśl jako błędną kulę, która chociaż do celu nie trafi, zwiastuje trafne na późniéj strzały. — Wreszcie sprowadzona taka machina posłużyłaby za model dla fabryk krajowych, które byłyby może w stanie taniéj je wyrabiać i ku publicznemu użytkowi oddać.



RZĘDOWNIK

(Charue Multiple)

Pług do zasiewu w rzędy wraz z siewnikiem

Pana Pruneau.

Przy upowszechniającym się zasiewie w rzędy, brakowało stósownego do téj uprawy narzędzia, albowiem używane dotąd znaczniki i radła nieodpowiadały wszystkim warunkom. Chodziło o to, aby rzędy przyjmujące zasiew w pewnéj a równoodległéj szerokości przy sobie leżące, były dość pogłębione iżby ziarno padało mniéj więcéj w połowę grubości skiby i aby rowek znacznikiem zrobiony nie zasypał się, za nim ziarno z siewnika weń padnie, a również i na tém zależało, aby po wyrzuceniu z siewnika ziarna, było toż odrazu zagrzebane; w końcu życzono sobie, aby operacya znacznika, siewnika i grabi przykrywających ziarno działa się równocześnie, za jednym zachodem i przez jedną siłę do tego użytą. Słowem, wymagano wiele ale nie na próżno, bo tym wszystkim życzeniom odpowiedział p. Pruneau, rolnik (z departamentu Yonne) we Francyi, wynalazkiem doskonałego narzędzia, które nazwał (Charue multiple) a ja go nazywam *rzędownikiem,* bo go ta nazwa odróżnia od pojedynczego znacznika, pługa i siewnika. Jakoż narzędzie które tu zalecamy rolnictwu polskiemu, jest

zarazem znacznikiem, siewnikiem, i grabiami, w stosowném tych trzech narzędzi połączeniu.

Pan Pruneau wynalazł najprzód wyborny siewnik ręczny dla ogrodników, który w przygotowane rówki doskonale i jednostajnie rozdzielał ziarno. Od tego wynalazku postąpił do osadzenia swego siewnika na taczkach jak to na (fig. 1.) widzimy, a siewnik ten z radością przez drobnych posiadaczy był przyjętym. Dawał

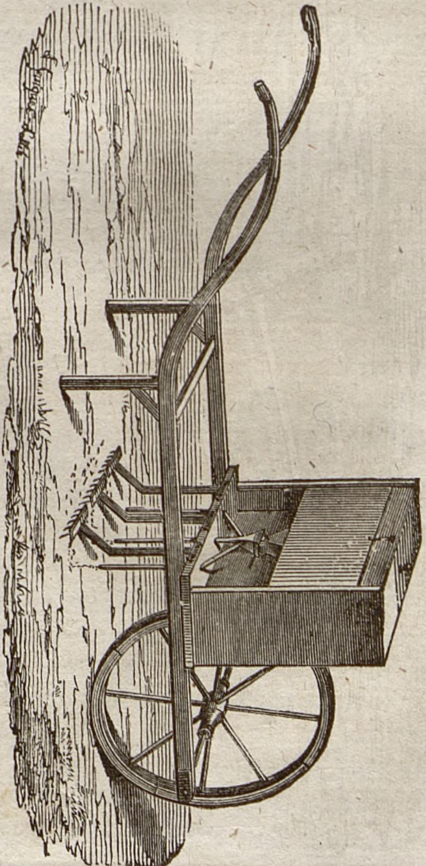


Fig. 1.

on wszakże tylko siew wierzchni, grabki zaś w trop za posiewem idące, acz ziarno pokrywały, to go też czasem i rozgrzebywały na strony i oborywanie czyniły mniéj łatwém.

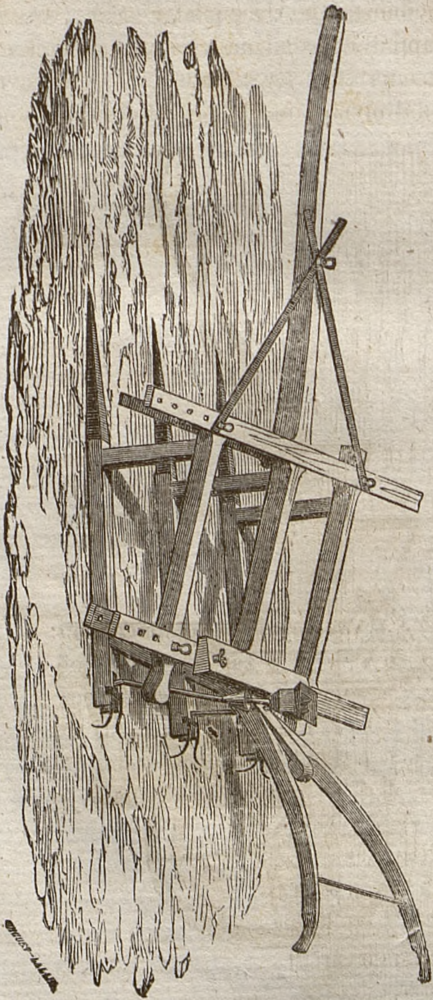


Fig. II.

W końcu jednak trafił pan Pruneau na połączenie trzech ważnych prac rolnych w jednę czynność, wykonaną przez narzędzie równie proste jak dowcipnie pomyślane i potrzebie rolników zupełnie odpowiadające. Najzawziętsi przeciwnicy nowych wynalazków i rolniczego postępu złożyli broń uporu, przed *rzędownikiem* pana Pruneau, i do uprawy swych pól go przyswoili. Mechanicy przyznali trafność i praktyczność tego pomysłu, zgodnego z zasadami statyki. Następnie komitety rolnicze uznały: że pan Pruneau dobrze się zasłużył rolnictwu i że się mu powszechna wdzięczność należy za wynalazek jego ułatwiający pracę, i zwiększający zbożową produkcyą. Czytamy w sprawozdaniu pana Lacour-Lebaillif, że próby które on sam czynił lub u innych sprawdzał, najzupełniej się powiodły, korzystne przyniosły skutki, a ztąd w raporcie swoim do Dyrektora sekcyi rolniczéj jak najpochlebniéj narzędzie to zaleca. Sam rysunek który tu dajemy (i do którego dość kosztowne z Paryża sprowadziliśmy drzeworyty) przedstawi czytelnikom dokładny obraz tego narzędzia, złożonego z potrujnego płużka w znacznik urządzonego, mogącego się rozsuwać na dwóch nasadach wedle woli rolnika, do robienia szerszych lub węższych rzędów; jak to na (fig. 2.) widzieć można. Z tyłu zaś płużyc, są grabki w kształcie wężowatym służące do pokrywania zasiewu, kiedy na zadnim nasadzie przy capigach przytwierdzonym jest siewnik od którego idą trzy rurki przechodzące przez p uża i upuszczające ziarna w wyżłobiony płużkami rowek. Cały już złożony i będący w działaniu narząd, przedstawia fig. 3.

System tego narządu tak mi się zdawał być logicznym i do zastósowania łatwym że zapisałem go z Paryża od pana Garneron (najlepszego fabrykanta narzędzi rolniczych) i na wystawę tegoroczną krakowską dać go

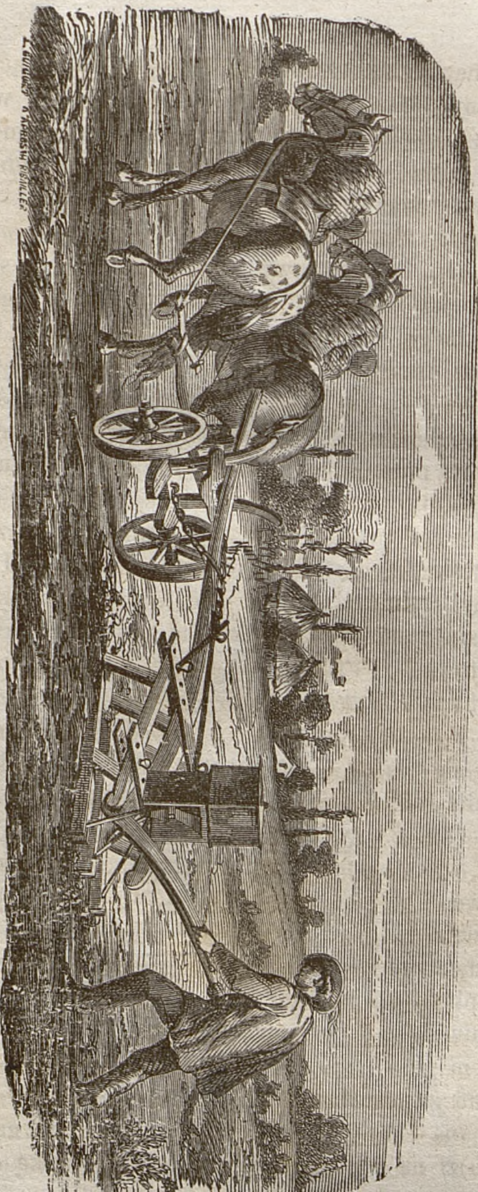


Fig. III.

zamierzałem. Nie nadszedł wszakże na czas wystawy, w jesieni zaś użyję go najprzód do zasiewu rzepaku, a późniéj do pszenicy, która bez porównania daje większe korzyści gdy jest w rzędy zasianą, a oszczędza połowę ziarna zwykle używanego przy ręcznym siewie.

1. Cena ręcznego siewnika do ogrodownictwa w Paryżu	fr.	50	
czyli według dzisiejszego kursu	złr.	30	— w. a.
2. Siewnika na taczkach	fr.	120	
czyli wedle kursu	złr.	72	– w. a.
3. Pojedynczego pługa z siewnikiem	fr.	160	
czyli	złr.	97 kr. 50 w. a.	
4. Rzędownika o trzech płużkach			
z siewnikami	fr.	250	
czyli	złr.	150	— w. a.
Para kolec do tegoż	fr.	40	
czyli	złr.	22 kr. 50 w. a.	

Oprócz tego doliczyć wypada uciążliwy transport i cło. Liczyć więc można iż rzędownik taki na 250 złr. w. a. u nas wyniesie.

NARZĄD
do karczowania lasów
(Pana Ménard).

Piekące nieraz potrzeby zmuszają biednych rolników do ratowania się w interesach jedynym rezerwowym kapitałem jakim jest jeszcze las. Temu się dziwić nie można, bo kredytu nie ma, a wydatki od rolnika niezależne oraz nakłady wewnętrzne administracyi wioski ciągle się zwiększają. Co jednakowoż naganićbyśmy się ośmielili, to, że niektórzy z posiadaczy lasów wyrąbawszy bór, pozostawiają grunt bez żadnéj uprawy, tak, że przestawszy być lasem nie zaczął

być ani zapustem nowego lasu ani polem. Pruchniejące pniaki sterczą wśród wrzosów na których się bydło bezładnie pasie, i razem z leśną trawą przygryza wierzchołki młodych latorośli dziko na porębie rozsiewających się. Za powód tego nieładu przytaczają rolnicy, iż przy drogim dzisiaj najmie, karczowanie za wiele kosztuje i opłaciéby im się nie mogło. Otóż dla ułatwienia im téj pracy, podajemy narząd, który p. Barral, członek centralnego agronomicznego komitetu we Francyi nader zachwala, i który wreszcie jest już w powszechném użyciu.

Fig 1.

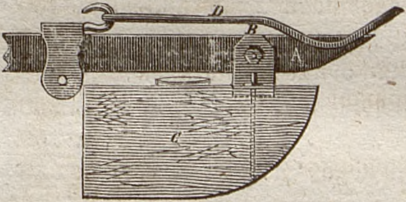
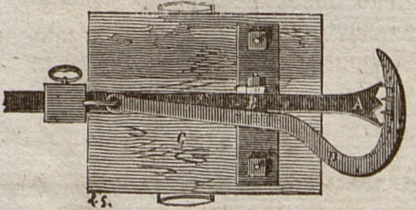


Fig. 2.



Sprowadziliśmy z Paryża drzeworyty, aby dać dokładne wyobrażnie rodakom naszym o tym prostym a dzielnym narzędziu. — Fig. 1. przedstawia narząd widziany z boku, i który się składa z dźwigni żelaznéj A. spoczywającéj na coklu czyli klocu drewnianym zakroglonym. Dźwignia ta podnosi się lub zniża na sworniu B. — Tym tedy sposobem tak dźwignia jak i podstawa czyli kloc zarówno są ruchome. Nadto do dźwigni przytwierdzony jest hak D., który obejmuje drzewo.
Chcąc pniak wkarczyć wybija się silnie ostrym końcem dźwigni w spód pniaka, jak to na Fig. 3 i 4éj widzieć się daje. Zakłada się wyżéj drzewa hak zębami

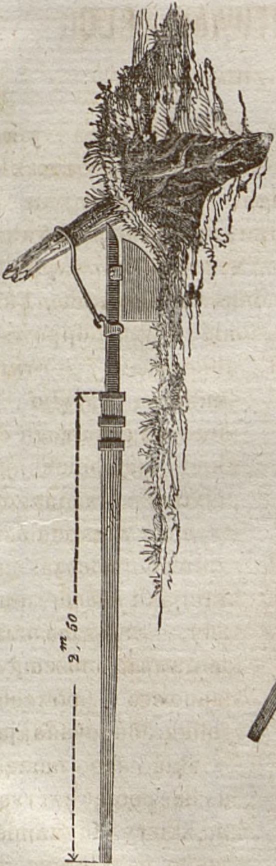


Fig. 4.



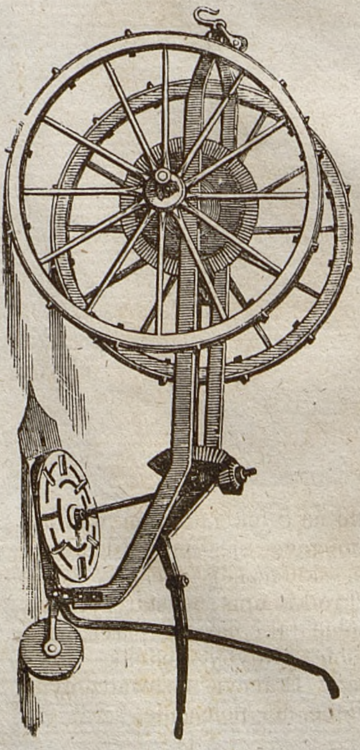
Fig. 3.

opatrzony, i późniéj drągiem na 5 łokci długim wyważa się drzewo lub pniak nie mogący się oprzeć działaniu téj prostéj, a jednak nader skutecznéj machiny. Zdaje mi się, iż rysunek i ten krótki opis wystarczy, aby każdy z właścicieli mógł sobie taki narząd przez wiejskiego kowala kazać zrobić. Gdyby jednak który z obywaleli chciał go mieć z Francyi sprowadzonym, to Dom Komisowy spełni dane mu polecenie.

ECKERTA PATENTOWANY PŁUG

DO WYORYWANIA ZIEMNIAKÓW.

Kiedy Anglicy naprożno silili umysł nad wynalezieniem najlepszego narządu do wyorywania ziemniaków, a jedyny pług Hansona w Anglii sporządzony, nie odpowiedział ani potrzebie ani dawanym mu pochwałom, udało się panu Eckertowi w Niemczech rozwiązać tę ważną zagadkę i wzbogacić rolnictwo narządem, które pod wszystkiemi względami zadaniu swemu odpowiada,



albowiem z równym skutkiem użytym być może na gruntach ciężkich i głębokich jak i płytkich oraz piaszczystych, a wreszcie działa zarówno podczas mokréj jak i suchéj atmosfery.— Słowem narząd ten uważać możemy za stanowczo potrzebom rolnika odpowiadający.

Skład tego narządu da się pojąć z rysunku, który tu zamieszczamy, a którego główną zasadą jest to właśnie, iż pług wyorywujący skibę z ziemniakami, przerzuca ją na rodzaj koła czyli denka szparami opatrzonego i w silnym obrocie roz-

trącającego skibę, a tém samém oczyszczającego ziemniaki z ziemi, która je ukrywa. Przytém jest dźwignia regulująca głębsze lub mniéj głębokie zapuszczanie pługa w ziemię.

Narząd ten wykopuje dziennie z pomocą pary koni od sześciu do ośmiu morgów magdeburgskich czyli od 3 do 4 naszych morgów.

Cena téj machiny w Berlinie jest 80 talarów.

Drenowanie pól faszynami z leśnego wrzosu.

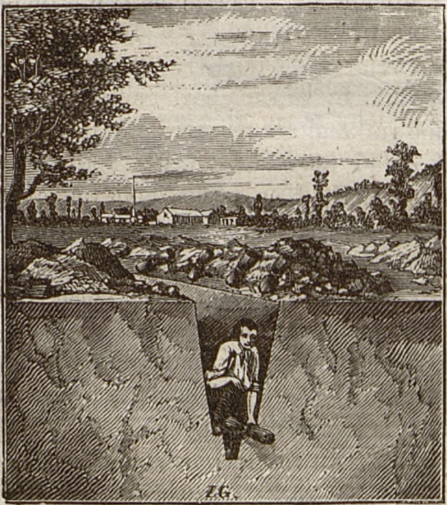
Nikt już dzisiaj nie wątpi o użyteczności osuszania pól przez drenowanie, szczególniéj w gruntach ze spodem nieprzepuszczalnym. Każdy atoli opóźnia to ważne w swém gospodarstwie ulepszenie, lękając się wydatków jakieby za sobą pociągnęło. I w rzeczy saméj, drenowanie rurkami acz powszechnie za najlepsze uznane zbyt jest dotąd kosztowne i dla małych gospodarstw nie przystępne. Ztąd na posiedzeniu rolniczém we Francyi zastanawiano się nad tym przedmiotem, a hrabia Emil de Sérigny na zgromadzeniu w Albi, dowiódł w swéj rozprawie podzielonéj przez większość członków, że sposobem niemal doskonalszym drenowania jest użycie faszyn z leśnego wrzosu. „Materyał ten (mówi on), nieskończenie mniej ulega gniciu od gałęzi innych drzew dawniéj na faszyny używanych. Jest on elastycznym i przepuszcza z łatwością powietrze i wodę; nie zatyka się tak łatwo jak rurki i wybornie zadaniu swemu odpowiada.“ Potrzeba wszakże zachować pewne względy i ostrożności, które tu wedle jego uwag przytaczamy. Używa się samych gałęzi wrzosu oczyszczonego z mchu i traw, a z nich wiążą się faszyny długości łokcia i wię-

cèj, które się wzdłuż na dnie wykopanego w tym celu rowu układają. Rów atoli nie kopie się wąsko, jak się to do innego sposobu drenowania robi, wedle figury 1. A, G, B, lecz przeciwnie kopie się szerzéj wedle figury 2. Na samym zaś spodzie szerszego rowu, kopie się drugi rowek, zostawiając na dwie strony odstępy, czyli małe parapety, tak, iżby faszyna ten ciasny rowek spodni szczelnie zapełniała. Wtenczas robotnik układa faszyny jak to na fig. 2 widzimy i nakrywa je darniami,

Fig 1.



Fig. 2.



trawą do faszyny obróconemi i opierającemi się na dwóch odstępach czyli owych małych parapetach. Następnie, rów zapełnia się ziemią i cała czynność na tém się kończy. Należy wszakże uważać, aby kopiąc

rów pod dreny, dać mu przyzwoitą pochyłość czyli spadek wody według fig. 3, a zakończyć ujście wód

Fig. 3.

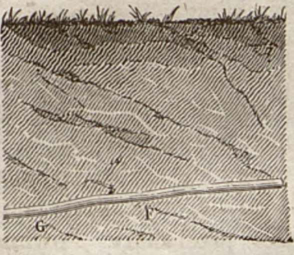
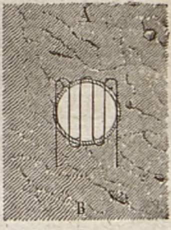


Fig. 4.



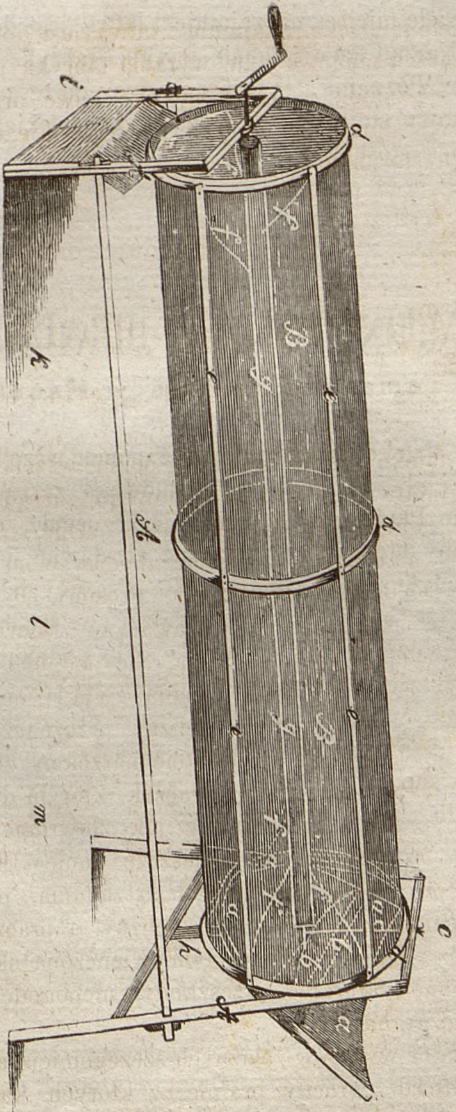
rurką jak na fig. 4 drutem przeplecioną, iżby szczury, myszy i żaby wchodzić do niéj nie mogły i odpływu wód nie tamowały.

NARZĄD DO CZYSZCZENIA ZBOŻA.

Podajemy tu czytelnikom naszym rysunek machiny dosyć rozpowszechnionéj w Niemczech, zapomocą któréj można zboże jak najdokładniéj wyczyścić z wszelkich drobniejszych chwastów i kąkolu. Im więcéj obeznajemy się z handlem zbożowym za granicą, tém więcéj uczuwamy potrzebę zaopatrywania gospodarzy naszych we wszelkie narządy do czyszczenia zboża. Trudno bowiem wyobrazić sobie jak wiele na to zagraniczni kupcy uważają, a jak daleko nasze zboża pozostają w tyle co do czystości za ziarnem innych krajów. Wprawdzie i my posiadamy bardzo dobre młynki, raffy i narzędzia, ale ekonomowie nie chętnie ich używają, nie wiedzą oni,

iż panom swoim wcale dobréj nie oddają usługi, posyłając na targ źle wyczyszczone zboże. Cóż ztąd przyjdzie, że jakie kilka korcy więcéj w regestrach wykazać potrafią, kiedy produkt o dużo przez to na wartości traci, a częstokroć za 10 korcy dokładnie oczyszczonego ziarna więcéj otrzymać można jak za 12 podłego.

Rysunek powyższy przedstawia rzeczoną machinę: A. A. drewniany lekki postument 3 do 5 stóp wysokości, na którego jednym końcu wał od cylindra B. B. spoczywa, na drugim końcu opiera się korba. Cylinder zrobiony jest z drutu z oczkami téj wielkości jakiéj potrzeba aby ziarnka chwastu przeleciały. Powinien on mieć 8 stóp długości, 23 cale w przecięciu szerokości z obu końców otwarty. Na wyższym końcu machiny przystawiony jest rodzaj szuflady *a* sięgający aż do dna cylindra, w któréj zasówkę *b* reguluje się według potrzeby przypływ zboża nasypywanego do szuflady zapomocą szufli tak, ażeby regularnie wpadał w środek cylindra obracanego ciągle korbą na drugim końcu umieszczoną. Śruba *c* utrzymująca żelazo na którym zawieszony koniec wału umieszczonego w cylindrze, służy do podnoszenia lub zniżania w miarę potrzeby całego cylindra. Koła *d d d* są mocne drewniane obręcze na których druciana plecionka cylindra rozpięta a listwami drewnianemi *e e* podtrzymywaną jest tak, ażeby się nie uginała. Cylinder połączony jest z środkowym wałem *g* zapomocą żelaznych prętów; *f f h* i stanowi podporę, na któréj spoczywa koniec szuflady *a*. Jedna osoba nasypująca zboże do szuflady, może oraz odgarnywać już wyczyszczone zboże z pod *i* oraz spadające wraz z chwastami drobniejsze ziarnka zboża w miejsce *k l* i *m*. Można tyle razy nazad do cylindra wsypywać, ile ego potrzeba wymaga do zupełnego oczyszczenia. Machina ta po użyciu da się z wszelką łatwością rozebrać,



przeto wiele miejsca nie zajmuje i łatwa jest do przechowania. Narząd ten doskonale wyrabia fabryka p. Cegielskiego w Poznaniu, i zapisaną być może przez Dom Kommisowy stojący z fabryką p. Cegielskiego w bezpośrédnich stósunkach.

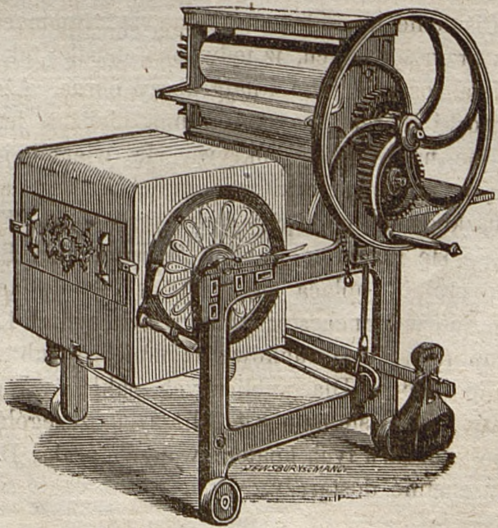
PATENTOWANA PRALNIA

Pana Tomasza Bradford w Manchester.

Jak daleko pragniemy nieść pomoc wszelkim ulepszeniom i ułatwieniu nawet domowego zarządu, raczą Szanowne Panie i Czytelniczki nasze ocenić, o których radzibyśmy nigdy nie zapominać ale dawać im oczywiste dowody naszego współczucia. Prosimy ich o przebaczenie, że ośmielamy się wdawać w zreformowanie dotychczasowéj procedury prania. Nie podobna bowiem zaprzeczyć, ile to kłopotów spada zwykle na rządne gospodynie, w dnie praniu bielizny przeznaczone; ile uwijania się, krzątania a nareszcie narzekań ze strony domowéj służby szczególniéj praczek, którym dzień lub tydzień do prania przeznaczony jak złowrogie widmo stoi przed oczyma. Ale nie tu jeszcze koniec kłopotów, bo często po odbyciu tego ciężkiego zadania, pokazuje się, że i pani niezadowolona z bielizny, a praczek mozolna praca nie została pomyślnym uwieńczona skutkiem. Miniemy inne naturalne przeszkody, niepogodę, i częstokroć niezgrabność.

W handlu wyrobów żelaznych szczególniejszą uwagę pana Bradford zwróciły pralnie, z których każda im nowsza, tém lepsze dawała skutki, jednak wszystkie

razem wzięte, nietylko nie odpowiadały wymagalnościom, ale natrafiały na surową krytykę praczek, które uporczywie obstawały przy dawnym zwyczaju, i twierdziły, iż snadniéj przedsięwzięcie to uskutecznić rękami, aniżeli machiną. Do wynalazków jednakże najpożyteczniejszych słusznie policzono pralnię, a pan Bradford przejęty tą myślą postanowił obeznać się praktycznie ze wszystkiemi szczegółami prania. Po kilku próbach dopiął celu, usunął zbyteczną komplikacyą a dodał i ulepszył potrzebne części. Że zaś można bez trudów prędzéj i lepiéj wykonać tę pracę, dowodzi to, że jego pralnia zjednała sobie powszechne wzięcie, z tego nawet względu, iż sposób użycia téj machiny jest nader prosty. Jest ośm gatunków téj machiny. Dołączamy drzeworyt Nru 2 jako najwięcéj odpowiedni potrzebom tutejszo-krajowym.



Pralnia ta opatrzona jest balią. W nią kładzie się bielizna i wléwa mydliny, przykrywa się szczelnie pokrywą, która także służy do zatrzymania pary, przezco

oszczędza się znaczną ilość mydła, przy zwyczajném praniu zużywaną. Kurkiem wypuszcza się zbytnia woda, walcami zaś z drzewa figowego zrobionemi pierze się, wykręca i magluje bieliznę. Końce tych wałków są silnie ściągnięte obręczami i miedzią pokryte. Rynewką ścieka woda od walców do balii zapobiegając tworzeniu się mętów czyli tak zwanéj lury. Maglownica wysuwa się podczas mięcia i wykręcania. Stolik opadający służy do składania, a nareszcie cała pralnia jest osadzona na kółkach na których dziecko może ją z łatwością podług upodobania z miejsca na miejsce przesunąć.

Powyższa pralnia przeznaczona jest do użytku rodziny złożonéj z 8 osób. W niéj można prać i maglować obrusy największéj obojętości jedną ręką. Pierze się od razu do 12 koszul lub odpowiednią liczbę innych sztuk. Ciśnienie na walce otrzymuje się za pomocą léwarów tak przyrządzonych, iż jedwabna chustka tak dobrze wyciśnięta zostanie jako i najgrubszy obrus. Ażeby się zaś guziczki któremi koszule i inna bielizna jest opatrzoną nie nadwerężały, okrywa się wierzchni walec flanelką w którą guziczki wtłaczając się bez najmniejszego uszkodzenia pomiędzy walce przechodzą. Flanelkę tę dostaje się razem z pralnią. Zaręcza pan Bradford że taka pralnia opłaca się w 10 w 12 miesiącach — kosztuje zaś w Manchester ośm gwinei czyli zł. 117 w. a.

Inne numera stósunkowe są mniejsze lub większe podług potrzeby. Dla publicznych zakładów, szpitali, hoteli itp. zaleca się numer 4. Bliższych szczegółów jako téż i poświadczeń tych upatentowanych pralni Dom Komisowy chętnie dostarczy.

WYKAZ

TARGÓW I JARMARKÓW W GALICYI

I W WIELKIÉM KSIĘSTWIE KRAKOWSKIÉM.

	Ma rocznie targów	Ma rocznie jarmark.
1 *Alwernia* (w krakowskiém) 5 stycznia, 26 lutego, 19 marca, 24 kwietnia, 16 maja, 24 czerwca, 18 lipca, 17 sierpnia, 23 września, 21 października, 23 listopada, 23 grudnia	—	12
2 *Babice* (w przemyskiém) 6 stycznia, 4 maja, 24 sierpnia, 29 września	—	4
3 *Bełz* (w żółkiewskiém) 9 i 31 stycznia, 17 marca, 28 kwietnia, 24 czerwca, 2 lipca, 1 sierpnia, 13 października, 26 listopada 12 grudnia. Co piątek targ tygodniowy	52	10
4 *Biécz* (w jasielskiém) 12 jarmarków i to zawsze w poniedziałek po nastepnych dniach: po 1 stycznia, po 25 stycznia, po 24 lutego, po 24 marca, po 20 kwietnia, po 25 maja, po 29 czerwca, po 10 sierpnia, po 15 września, po 17 października, po 11 listopada, po 6 grudnia. Jeżeli w jeden z tych poniedziałków przypadnie świeto, jarmark odbywa się w następny dzień powszedni Co poniedziałek targ tygodniowy .	52	12
5 *Bochnia* (miasto obwodowe) 2 stycznia, w poniedziałek po niedzieli Sexagesima, w poniedziałek po 3 niedzieli postu na konie i bydło, (trwa aż do piątku tego samego tygodnia); potem jarmark we czwartek każdego tygodnia aż do piątku po Wniebowstąpieniu Pańskiém, w piątek po Bożém Ciele, 24 i 30 czerwca, 22 lipca, 10 sierpnia, w poniedziałek po Podwyższeniu ś. krzyża, w poniedziałek po Różańcu, 11 i 25 listopada. Jeżeli który z tych jarmarków przypadnie na sobotę, niedzielę lub dzień świąteczny, odkłada się na następujący poniedziałek lub dzień powszedni. Co czwartek targ tygodniowy	52	19
6 *Brody* (w złoczowskiém) 5 maja, 30 października .	—	2
7 *Brzesko* (w bocheńskiém) ma 16 jarmarków, co trzeci wtorek, a w każdy inny wtorek targ tygodniowy . .	35	17

	Ma rocznie	
	targów	jarmark.
8 *Brzeżany* (miasto obwodowe) ma 4 wielkie, a 6 małych jarmarków: 13 stycznia now. stylu, w Środopoście rusk. kal., we wtorek po Zielonych Świętach rusk. kal., 6 sierpnia now. stylu; mniejsze: 3 lutego, 21 maja, 20 września, 13 października, 26 listopada, 18 grudnia. Co poniedziałek i piątek targ tygodniowy	104	10
9 *Buczacz* (w stanisławowskiém) 18 stycznia, 14 lutego, 29 marca, 6 kwietnia, 5 maja, 2 i 24 czerwca, 13 sierpnia, 7 września, 13 października, 11 listopada, 12 grudnia. Co czwartek targ tygodniowy	52	12
10 *Busk* (w złoczowskiém) podług star. kal. 7 stycznia w poniedziałek po niedzieli zapustnéj (Serkeska) w dzień następujący po ś. Teodorze, we środę w środku świąt Wielkiéj nocy, w dzień po Zwiastowaniu P. Maryi, 9 maja, 13 i 30 czerwca, 7 sierpnia, 1 i 18 października, 7 grudnia. Co piątek targ tygodniowy	52	12
11 *Chrzanów* (w krakowskiém) w 2gi poniedziałek po Trzech Królach, w poniedziałek po Oczyszczeniu M P., w dzień ś. Grzegorza, w dzień śś. Filipa i Jak., w dzień ś. Jana Chrz., na ś. Jakóba Ap., na ś. Małgorzatę, na Wniebowzięcie M. P., na ś. Franciszka Borg , na śś. Szymona i Judę, na ś. Marka Ap., na ś. Mikołaja bisk. Nadto targi co czwartek	52	12
12 *Ciężkowice* (w sandeckiém) w poniedziałek po Nowym Roku, w pierwszy poniedziałek postu, w poniedziałek po niedzieli Laetare, w poniedziałek po ś. Wojciechu, w poniedziałek po Wniebowstąpieniu, w poniedziałek po oktawie Bożego Ciała, w poniedziałek po ś. Małgorzacie, w poniedziałek po ś. Jakóbie, w poniedziałek po ś. Jacku, w dzień Podwyższenia ś. Krzyża, w poniedziałek po ś. Franciszku Seraf., w poniedziałek po ś. Jędrzeju, w poniedziałek po Pośw. kościoła. Co poniedziałek targ tygodniowy	52	13
13 *Czernichów* (w krakowskiém) w niedzielę 1szą po Trzech Królach, po P. Maryi Grom., po ś. Józefie, po ś. Wojciechu, po Wniebowstąpieniu P , po ś. Trójcy, po ś Jakóbie, po ś. Bartłomieju, po ś. Mateuszu, po ś. Szymonie i Judzie, po ś. Katarzynie, po ś Tomaszu	—	12
14 *Czehów* (w bocheńskiém) jarmarki co trzeci wtorek	—	17
15 *Czerniowce* (miasto obwodowe na Bukowinie) 12go lipca przez 14 dni, 12 listopada przez 8 dni. Co poniedziałek targ tygodniowy	52	2
16 *Czortków* (miasto obwod.) 2 lutego, 21 marca, 12 maja, 1 lipca, 27 sierpnia, 7 listopada, 20 grudnia. Co piątek targ tygodniowy	52	7
17 *Dobromil* (w sanockiém) 22 stycznia star. stylu, w dzień po Wniebowstąpieniu obr. rusk , 11 czerwca star. stylu, 26 lipca przez 4 tygodnie, 29 września przez 2 tygodnie. Co piątek targ tygodniowy. . . .	52	6
18 *Dolina* (w stryjskiem) 14 lutego, 12 maja, 6 lipca,		

		Ma rocznie	
		targów	jarmark.
	1 sierpnia, 13 października, 21 grudnia. Co poniedziałek i co czwartek targ tygodniowy	104	10
19	*Dukla* (w jasielskiém) 7 stycznia, 25 lutego, 19 marca, na Wniebowstąpienie P. na Boże Ciało, 24 czerwca, 22 lipca, 29 sierpnia, 26 listopada, 21 grudnia	—	12
20	*Dunajów* (w brzeżańskiém) 2 stycznia now. stylu, w poniedziałek po przewodniéj niedzieli obrz. rusk., 24 czerwca now. stylu, 18 października star. stylu	—	4
21	*Gorlice* (w jasielskiém) ma 12 jarmarków: we wtorki po następujących świętach: po Trzech Królach, po ś. Macieju, po niedzieli palmowéj, po śś. Filipie i Jakóbie, po Wniebowstąpieniu, po ś. Janie Chrz., po ś. Maryi Magdalenie, po Wniebowzięciu, po Narodzeniu M. P., po ś. Franciszku Seraf., po ś. Marcinie, po trzeciéj niedzieli adwentu	—	12
22	*Gródek* (we lwowskiém) w poniedziałek po Bożém Ciele, 15 września. Co czwartek targ tygodniowy .	52	2
23	*Grodzisko* (w rzeszowskiém) 6 stycznia, 4 lutego, 3 i 19 marca, 3 i 20 maja, 29 czerwca, 14 września, 1 listopada, 4 grudnia	—	10
24	*Grybów* (w sandeckiém) 21 stycznia, 4 marca, w poniedziałek środopostny, we wtorek po Wielkiéjnocy, 3 maja, we wtorek po zielonych świętach, w poniedziałek po ś. Janie Chrz., 26 lipca, w poniedziałek po ś. Wawrzyńcu, w poniedziałek po Narodz. Maryi P., 21 września, 27 grudnia. Co poniedziałek targ tygodniowy	52	12
25	*Haczów* (w sanockiém) 29 września, 12 listopada. Co sobota targ tygodniowy	52	2
26	*Halicz* (w stanisławowskiém) 7 stycznia, 5 kwietnia, 5 lipca, 12 października. Co piątek targ tygodniowy	52	4
27	*Jagielnica* (w czortkowskiém) 18 i 28 stycznia, 14 i 20 lutego, we środę środopostną obrz. rusk., 20 marca w pierwszy poniedziałek po Wielkiéjnocy, 6 kwietnia, 6 lipca, 30 października, 13 listopada, 18 grudnia. Co piątektarg tygodniowy	52	12
28	*Janów* (we lwowskiém) podług star. kal. 2 stycznia, 17 maja, 8 listopada. Każdy przez 8 dni		3
29	*Jarosław* (w przemyskiém) 12 stycznia, 10marca, 13 czerwca 2go września; każdy trwa po 8 dni. Co poniedziałek i piątek targ tygodniowy	104	4
30	*Jasło* (miasto obwod.) 6 stycznia, 3 lutego, 23 kwietnia, 20 lipca, 15 sierpnia, 21 września, 1 listopada. W każdy piątek targ tygodniowy	52	7
31	*Jawornik* (w rzeszowskiém) 2 stycznia, 24 lutego, na tydzień przed Wielkanocą, 1 maja, 24 czerwca, 21 września 28 października, 30go listop. Co czwartek targ tygodniowy	52	8

	Ma rocznie	
	targów	jarmark.
32 *Jeleń* (w krakowskiém) w dzień obrzezania Chrystusa P., w niedzielę starozapustną, na śty Józef, na Znalezienie Krzyża ś., 3go czerwca, w pierwszą niedzielę po ś. Janie Chrz., na ś. Jakóba, w drugą niedzielę po ś. Wawrzyńcu, na Podwyższenie ś. Krzyża, w pierwszą niedzielę po ś. Franciszku Seraf., w niedzielę pierwszą po Wszystkich śś. i w pierwszą niedzielę po ś. Mikołaju	—	12
33 *Jędrychów* (w wadowickiém) 19 marca, 24 czerwca, 24 sierpnia, 21grudnia. Jeżeli który z tych jarmarków przypada na niedzielę lub święto, to się odbywa w następujący wtorek. Drelichy, pestry i bielizna stołowa, są głównym przedmiotem na tych jarmarkach. Co wtorek i piątek targi tygodniowe . . .	104	4
34 *Kałusz* (w stryjskiém) 18 stycznia, 6 czerwca, przez 8 dni, 19 lipca przez 8 dni, 27 września, 25 października przez 8 dni, 11 listopada. Co poniedziałek i piątek targ tygodniowy	104	6
35 *Kalwarya* (w wadowickiém) 25 stycznia, 4 maja, 17 sierpnia, 19 listopada. Co środę targ tygodniowy .	52	4
36 *Kenty* (w wadowickiém) 13 stycznia, 12 maja, 15 września, 15 grudnia. Co sobotę targ tygodniowy, a co poniedziałek targ na bydło rzeźne	104	4
37 *Kołomyja* (miasto obw.) na Wniebowstąpienie obrz. rusk., 3 sierpnia, 13 września, 18 grudnia. Co poniedziałek i piątek targ tygodniowy	104	4
38 *Komarno* (w samborskiém) w poniedziałek po ś. Trójcy, w poniedziałek po śś. Szymonie i Judzie. Co poniedziałek targ tygodniowy	52	2
39 *Korolówka* (w czortkowskiém) 29 stycznia, w środę środopostną obrząd. rusk., na Wniebowstąpienie obrz. rusk., 24 czerwca, 8 sierpnia, 30go września, 19 listopada, 18 grudnia. Co piątek targ tygodniowy . .	52	8
40 *Kosów* (w kołomyjskiém) podług stareg. stylu, we czwartek pierwszego tygodnia w wielkim poście przez 2 dni, na Wniebowstąpienie 15 sierpnia, 1 października przez 2 dni. Co poniedziałek i piątek targ tygodniowy	104	4
41 *Kraków* (stolica wielk. ks. krakowskiego) począwszy od r. 1856 ma jarmarków 14-dniowych: *a*) na towary i produkta 2 do roku; a mianowicie: na wiosnę na ś. Wojciech, t. j. d. 23 kwietnia, i w jesieni na ś. Michał t. j. d. 29 września. *b*) jarmarków 5-dniowych na bydło rogate i konie 2 do roku; w poniedziałek po 4tej niedzieli postu, i w jesieni 1go października. Co wtorek i piątek targ tygodniowy	104	4
42 *Krakowiec* (w przemyskiém) 2 stycznia star. stylu, w poniedziałek po następnéj niedzieli po Wielkiéjnocy		

		Ma rocznie	
		targów	jarmark.
	obrz. rusk., 25 lipca, 27 września, 18 października, 25 listopada. Co poniedziałek targ tygodniowy . . .	52	6
43	*Krościenko* (w sandeckiém) we wtorek po Zielonych świątkach, 26go czerwca, 30 września, 1 listopada. Co poniedziałek talrg tygodniowy	52	4
44	*Krosno* (w jasielskiém) 1 stycznia, w sobotę po Wielkiéjnocy, w poniedziałek po ś. Trójcy, 31 lipca, 28 października	—	5
45	*Kułaczkowce* (w kołomyjskiém) 9 stycznia, 15 lutego, 6 marca, 19 kwietnia, 24 maja, 6 czerwca, 18 i 27 sierpnia, 6 września, 12, 21 i 29 grudnia .	—	12
46	*Kuty* (w kołomyjskiém) 30 stycznia, 22 maja, 26 września, 13 listopada. Każden trwa przez 14 dni. Co poniedziałek i piątek targi tygodniowe	104	4
47	*Lanckorona* (w wadowickiém) w poniedziałek po Trzech Królach, 21 stycznia, 4 marca, 7 maja, we wtorek po Zielonych świątkach, w poniedziałek po ś. Trójcy, na ś. Wojciecha, 24 czerwca, 25 lipca . .	—	9
48	*Leżajsk* (w rzeszowskiém) 21 stycznia, 23 kwietnia, na Wniebowstąpienie, 24 sierpnia, 4 października, 6 grudnia. Co wtorki i piątki targi tygodniowe . . .	104	6
49	*Lisko* (w sanockiém) 3 lutego, w poniedziałek po niedzieli Rogate. Co wtorek targ tygodniowy . . .	52	2
50	*Liszki* (w krakowskiém) ma jarmarków 12; to jest: każdy z nich w poniedziałek pierwszy każdego miesiąca	—	12
51	*Lwów* (miasto stoł. w Galicyi) 4 maja przez 4 tygodnie, 12 października przez 2 tygodnie, tudzież główny jarmark na wełnę od 1 do 8 lipca. Co wtorek i piątek targi tygodniowe	104	3
52	*Łańcut* (w rzeszowskiém) 7 stycznia, 3 lutego, 15 marca, 16 maja, 13 czerwca, 10 i 26 lipca, 25 sierpnia, 6 października, 11 i 30 listopada. Co piątek targ tygodniowy	52	11
53	*Monasterzyska* (w stanisławowskiém) 8 stycznia, 14 lutego, w pierwszy i piąty poniedziałek po Wielkiéjnocy, we wtorek po Zielonych świątkach, 20 czerwca, 30 lipca, 18 sierpnia, 13 września, 25 października, 7 listopada, 18 grudnia. Co piątek targ tygodniowy	52	11
54	*Meketyńce* (w stanisławowskiém) (jarmarki na bydło) 1 kwietnia, 1 i 14 maja, w dzień po Bożém Ciele	—	4
55	*Mielec* (w tarnowskiém) pięć jarmarków, a to zawsze we czwartek po następujących dniach: po 2 lutego, po śtéj Trójcy, po 15 sierpnia, po 21 września, po 11 listopada. Co czwartek targ tygodniowy . .	52	5
56	*Mościska* (w przemyskiém) 25 lutego, 24 czerwca, 10 sierpnia, 1go listopada główny jarmark na konie. Na tydzień przed temi jarmarkami bywa znaczny handel na płótna i futra	—	4

		Ma rocznie	
		tar-gów	jar-mark.
57	*Myślenice* (w wadowickiém) 7 stycznia, we wtorek po Zielonych świętach, 25 lipca. Każdy trwa przez 2 dni, najwięcéj na płótna. Co wtorek i piątek targ tygodniowy	104	3
58	*Niepołomice* (w bocheńskiém) 7 stycznia, w poniedziałek po niedzieli zapustnéj, w poniedziałek po niedzieli palmowéj, 8 maja, w poniedziałek po ś. Trójcy, 24 czerwca, 26 lipca, 23 września, 4 listopada . .	—	9
59	*Nowa-góra* (w krakowskiém) w pierwszą niedzielę po ś. Agnieszce, po Znalezieniu ś. Krzyża, po ś. Michale, po ś. Tomaszu Apost.	—	4
60	*Nowy Sącz* (miasto obwod.) 2 i 21 stycznia, w pierwszy poniedziałek w poście, w poniedziałek po niedzieli Palmowéj, 8 kwietnia, 3 i 7 maja, 30 czerwca, w poniedziałek po ś. Małgorzacie, 7 sierpnia, 13go września, 12 listopada. Co piątek targ tygodniowy .	52	12
61	*Nowy-targ* (w sandeckiém) w poniedziałek po Trzech Królach, 21go stycznia, 6 lutego, 19 marca, w poniedziałek po ś. Wojciechu, 16go maja, we wtorek po Ziel. świątkach, na ś. Jana Chrzc., 25 lipca, 28 sierpnia, w poniedziałek po Narodzeniu N. M. P., 29 września, w poniedziałek po ś. Katarzynie, 13 grudnia. Co sobotę targ tygodn.	52	14
62	*Oświęcim* (w wadowickiém) zawsze w poniedziałek przed lub po następujących świętach: po Trzech Królach, po N. P. Gromnicznéj, po niedzieli *Oculi*, po niedzieli palmowéj, po ś. Wojciechu, po Wniebowstąpieniu, po ś. Piotrze i Pawle, po ś. Piotrze w okowach, po śtym Egidiuszu (Idzim), po ś. Franciszku Seraf., przed ś. Marcinem, po Niepokal. Pocz. N. M. P. Każdy trwać może przez 8 dni	—	12
63	*Pacżółtowice* (w krakowskiém) co drugi wtorek ma jarmarki walne	—	26
64	*Pilzno* (w tarnowskiém) 7 stycznia, w poniedziałek po pierwszéj niedzieli po N. M. P. Gromnicznéj, 19 marca, we wtorek po Wielkiéjnocy, 8 i 24 kwietnia, 7 maja, w poniedziałek po Zielonych świętach, 24 czerwca targ na płótna, 22 lipca, 15 sierpnia, 29 i 30 września, na ś. Jana Kantego, 11 listopada, w poniedziałek po 3ciéj niedzieli adwentu	—	16
65	*Podgórze* (w bocheńskiém) 12 stycznia, 16 lutego, 19 marca, 30 kwietnia, 22 maja, 8 czerwca, 8 lipca, 2 sierpnia, 15 września, 15 października, 9 listopada, 7 grudnia. Co wtorek i piątek targi tygodniowe . . .	104	12
66	*Przemyśl* (miasto obwod.) 26 czerwca, 9 grudnia, każden przez 14 dni. Co poniedziałek i piątek targi tygodniowe	104	2
67	*Przeworsk* (w rzeszowskiém (2 stycznia, 19 marca, 1 maja, 25 lipca, 3 października, 10 listopada. Co poniedziałek, środa i piątek targi tygodniowe	156	6

	Ma rocznie	
	targów	jarmark.
68 *Radymno* (w przemyskiém) 25 maja, 20go sierpnia, 26go września, 20 grudnia	—	4
69 *Rzeszów* (miasto obwod.) 19 marca, 23 kwietnia, na śtą Trójcę, 2go lipca, 21 września, 2 listopada, 21 grudnia. Co wtorek i piątek targi tygodniowe .	104	7
70 *Sądowa Wisznia* (w przemyskiém) 1 stycznia, na Zielone święta obr. rusk., 26 lipca, 27 września. Co środę targ tygodniowy	52	4
71 *Sambor* (miasto obwod.) 3 lutego, 1 maja, 21 września, 30 listopada, każdy przez 14 dni. Co wtorek targ tygodniowy	52	4
72 *Sanok* (miasto obwod.) we wtorek przed Zielonemi świętami, w poniedziałek przed Bożém Narodzeniem. W każdy piątek targ	52	2
73 *Smorza* (w stryjskiém) (znaczne jarmarki na bydło) w niedzielę Syropustną obrz. rusk., 31 maja star. stylu, 24 czerwca, na św. Ilije obrz. rusk, 15 lipca, 14 września, w ś. Ussiki obrz. rusk., 18 października, 9 listopada, 9 grudnia	—	10
74 *Stanisławów* (miasto obwod.) 1 maja na bydło, 2 sierpnia now. kal., 29 sierpnia star. kal., 6 i 17 października star. kal.	—	5
75 *Stary Sącz* (w sandeckiém) zawsze we środę, i tak: po Trzech Królach, przed niedzielą postu, po popielcu, przed niedzielą białą, po Wielkiéjnocy, przed ś. Stanisławem, przed ś Trójcą, przed ś. Janem Chrzc., przed ś. Jakóbem, przed Wniebowzięciem Panny Maryi, przed Narodzeniem P Maryi, przed ś. Michałem, przed śś. Szymonem i Judą, przed ś. Elżbietą. przed ś. Tomaszem Apostołem. Co czwartek targ tygodniowy	52	15
76 *Stryj* (miasto obwod.) podług star. kalen., w pierwszym tygodniu wiel. postu, w dzień tak zwany Feodorowicza przez 8 dni, w marcu na ś. Mikołaja przez 8 dni, 15 sierpnia przez 14 dni, 6 grudnia przez 8 dni. W poniedziałek i czwartek targi	104	5
77 *Tarnopol* (miasto obw.) 2 stycznia, 14 lutego, w środopoście obrz. rusk., w poniedziałek po Wielkiéjnocy obrząd. rusk., 24 czerwca, 26 lipca (główny jarmark na konie), 18 sierp., 26 wrześn., 20 listop.	—	9
78 *Tarnów* (miasto obwod.) 3 lutego, w poniedziałek po niedzieli *Cantate*, 22 lipca, 14 września, każdy przez 14 dni	—	4
79 *Trzebinia* (w krakowskiém) w pierwszą niedzielę po Trzech Królach. w pierwszą niedzielę po N. M. P. Gromnicznéj, w niedzielę Białą, na ś. Wojciecha, na ś Stanisława, na śś. Piotra i Pawła, w pierwszy poniedziałek po ś. Jakóbie, na ś. Bartłomieja, na ś. Mateusza, w pier wszy poniedziałek po śś. Szy-		

		Ma rocznie	
		targów	jarmark.
	monie i Judzie, w pierwszą niedzielę po ś. Katarzynie, na ś. Tomasza. Targi co niedziela	52	52
80	*Tyśmienica* (w stanisławowskiém) (jarmarki na bydło i konie) 24go marca, 30 kwietnia, 3 lipca, 27 września. Co piątek targ tygod.	52	4
81	*Wadowice* (miasto obwod.) w pierwszy poniedziałek każdego miesiąca. Co czwartek targ tygodniowy . .	52	12
82	*Wieliczka* (w bocheńskiém) w poniedziałek przed ś. Agneszką, w poniedziałek przed N. P. Gromniczną, w ostatni poniedziałek w miesiącu lutym, w poniedziałek przed śtym Kazimierzem, w poniedziałek po niedzieli Palmowéj, w poniedziałek przed Znalez. ś. Krzyża, we wtorek po Zielonych świętach, w poniedziałek przed ś Janem, w poniedziałek przed ś. Jakóbem, w poniedz. przed ś. Hiacyntem, w poniedziałek przed ś. Michałem, w poniedziałek przed śś Szymonem i Judą, w poniedz. przed ś. Klemensem, w poniedziałek przed ś. Tomaszem. Co czwartek targ tygodniowy	52	14
83	*Wiśnicz* (w bocheńskiém) 6 stycznia, 2 listopada, 21 grudnia	—	3
84	*Wisznicz* (na Bukowinie) 25 stycznia, 30 kwietnia, 5 lipca, 13 sierpnia, 20 września, 6 listopada. Co poniedziałek targ tygodniowy	52	6
85	*Zakluczyn* (w bocheńskiém) co trzeci poniedziałek jarmark i co czwartek targ tygodniowy	52	17
86	*Zaleszczyki* (miasto obwod.) (jarmarki na bydło) 6 stycznia star. kal., 21 marca, na Wielkanoc obrz. rusk., 4 października, 20 listopada. Co środy i piątki targi	104	5
87	*Zator* (w wadowickiém) 28 stycznia, 28 kwietnia, 30 czerwca, 22go września	—	4
88	*Złoczów* (miasto obwod.) 19 stycznia, 1 lutego, 1 7 maja, kwietnia, 9 czerwca, 2 sierpnia, 10 września, 7 listopada. Co poniedziałek, środa i piątek targi	156	8
89	*Żółkiew* (miasto obwod.) 19 stycznia, 8 maja, 30 czerwca, 13 siersierpnia, 12 listopada. Co wtorek i, piątekargi tygodniowe	104	5
90	*Żywiec* (w wadowickiém) 1) w poniedziałek po Trzech Królach, 2) w poniedziałek po nawróceniu ś. Pawła 25 stycznia, 3) w poniedziałek po ś. Macieju, 4) we wtorek wielkotygodniowy, 5) w poniedziałek po Wniebowstąpieniu, 6) w poniedziałek po ś. Janie Chrzcicielu, 7) w poniedziałek po śtym Bartłomieju. 8) w poniedziałek po śtym Michale, 9) w poniedziałek po ś. Marcinie, 10) na ś. Tomasza 21go grudnia. Co środę targ tygodniowy	52	10

ZNACZNIEJSZE
JARMARKI ZAGRANICZNE.

Amsterdam. 22 września.
Berdyczów. Jarmarków trzy, jako to: 26 stycznia, 9 kwietnia, 23 czerwca.
Brody. Jarmarków dwa: 1szy na Trzech Króli, 2gi na ś. Łukasza.
Berlin. W poniedziałek po 4téj niedzieli postu, w dzień śś. Filipa i Jakóba, w ośm dni po Bożém Ciele, na ś. Wawrzyniec i w poniedziałek po WW. św.
Brema. Na Wielkanoc, na Zielone święta, w dzień ś. Jakóba i ś. Łukasza.
Cieszyn. We wtorek po Wielkiéjnocy, 1września.
Dubno. Jarmarków dwa, jako to: 1) w dzień śś. Piotra i Pawła podług rusk.obrz., trwa trzy tygodnie, 2) na Trzech Króli, gdzie się odbywają różne interesa obywatelskie (kontrakty) trwa cztery tygodnie.
Drezno. W poniedziałek po 1széj niedzieli postu i w dzień ś. Jana Chrzciciela.
Erfurt. W dzień ś. Trójcy, ś. Bartłomieja i ś. Macieja biskupa.
Frankfurt n. M. we wtorek po Wielkiéjnocy 13 kwietnia, 9 września i w niedzielę przed narodzeniem Matki boskiéj (8 września.)
Frankfurt n. Odrą. W poniedziałek po niedzieli 2éj postu, po ś. Małgorzacie i po śym Marcinie.
Gdańsk. Jarmarków dwa: 1) na ś. Dominika, 2) na ś Marcina.
Grodno. Jarmark na Podwyższenie ś. Krzyża.
Gotha. We środę, po 4téj niedzieli Wielkiéjnocy, po ś. Małgorzacie, po Wszystkich świętych.
Głogów. (wiel.) w dzień ś. Stanisława, w Wniebowzięcie Matki Boskiéj, w dzień ś. Łukasza.
Halla. 3 stycznia, 18 kwietnia, we środę po Zielonych świętach, nazajutrz po narodzeniu M. boskiéj, w dzień ś. Marcina biskupa.
Hanower. We środę po Trzech Królach, w poniedziałek przed śś. Filipem i Jakóbem, w poniedziałki po ś. Jakóbie, Idzim i WW. świętych.
Królewiec. W poniedziałek po ś. Janie.
Lipsk. Jarmarków trzy: 1) w poniedziałek po Nowym Roku, 2) w poniedziałek przed 3cią niedzielą po Wielkiéjnocy, 3) święto-michalski (poczyna się 8 września), każdy trwa 21 dni.

Lubeka. Na dwa dni przed Bożém Narodzeniem, dwa dni przed Nowym Rokiem, dwa dni przed Trzema Królami.

Lugdun. W poniedziałek po 1 stycznia, 4 sierpnia, 3 listopada.

Magdeburg. W niedzielę starozapustną, w poniedziałek po niedzieli 1éj postu, w 1szy poniedziałek po ś. Trójcy, w dzień ś. Maurycego.

Monachium. W dzień Trzech Króli i ś. Jakóba.

Poczajów. (na Wołyniu). Jarmarków dwa: Cztero-niedzielny na Zielone święta ruskie i cztero-niedzielny na Uśpienie ruskie.

Szczecin. W poniedziałek po niedzieli 2iéj po Wielkiéjnocy, w 4ty poniedziałek po ś. Michale.

Stuttgard. W poniedziałek przed ś. Urbanem, we wtorek przed ś. Idzim, we wtorek przed niedzielą 3cią adwentu.

Toruń. 6 stycznia, w poniedziałek po ś. Trójcy, 29 października.

Warszawa. W drugą niedzielę po Wielkiéjnocy, w dzień ś́téj Joanny i w dzień świętéj Jadwigi.

Wrocław. W środopoście, w niedzielę 1szą po Wielkiéjnocy, w poniedziałek po Zielonych świętach, w dzień ś. Jana Chrzcic., w poniedziałek przed narodzeniem M. boskiéj, w dzień ś. Michała, w dzień ś. Elżbiety.

KSIĘGARNIA

katolicka i Wydawnictwo dzieł religijnych, naukowych i rolniczych

z a w i a d a m i a,

iż wydała świeżo

		fl.	kr.
Fabiola wydanie drugie po cenach:	wal. austr.	fl.	kr.
1 egz. na papierze welinowym	„	1	50
1 „ „ „ ręcznym	„	1	—
Niewiasta, przez Walerego Wielogłowskiego wydanie piąte	„	—	50
Czytania świąteczne X. Karola Antoniewicza	„	—	75
Droga krzyżowa przez tegoż	„	—	25
Ołtarz, dużemi literami dla osób słabego wzroku	„	1	—
Mały ołtarzyk nieoprawny	„	—	50
„ „ oprawny od kr. 75 do . .	„	1	50
Wyspa jerséj, opis podróży, przez Seweryna Korzelińskiego	„	—	30
O potrzebie banków rolniczych, przez Walerego Wielogłowskiego	„	—	50
Kraków jako punkt handlowy przez tegoż	„	—	15

Nader ważnem zajęte jest teraz Wydawnictwo przedsięwzięciem, albowiem znany ze swych prac Wy Xiądz Gawroński, powierzył mu wydanie dzieła świeżo ukończonego, **Dziejów biblijnych** czyli **Historyi Starego i Nowego Testamentu**.

Dzieło to zawierające do 50 arkuszy druku wyjdzie in 4to i ozdobione będzie dwudziestą kolorowanemi obrazkami.

Cenę przedpłaty na to dzieło w ilości fl. 2 wal. austr. przyjmuje Wydawnictwo począwszy od 1 września 1860.

Łatwo pojąć, iż dzieło tych rozmiarów po wydrukowaniu dużo drożéj sprzedawaném być będzie musiało.

K s i ę g a r n i a odbiera teraz regularnie transporta **książek: Z Warszawy, Poznania, Wilna i Petersburga** treści religijnéj, le-

---